Opr. „Starodruk" 1964 r.

Kraków, d. 28 maja 1907.

Wielmożny Panie Profesorze!

Za łaskawej Pańskiej bytności u mnie udałem się raz jeszcze na wystawę dla obejrzenia obrazów, które do reprodukcyi najlepiejby się nadawały. Otóż przyszedłem do przekonania, że reprodukcya w jednym tonie nie miałaby celu, bo każdy obraz Chełmońskiego, a zwłaszcza pejzaż, porównany z przedstawionym kolorytem, - reprodukcye te musiałyby koniecznie być wykonane w kolorach innego oryginału. - Ponieważ jednak czas na to za krótki, przeto cała ewentualna umowa o sprzedaż praw autorskich kwestyi by nie rozwiązała.

W przyszłym jednak na inną kombinacyę, którą pragnę Panu Profesorowi bliżej

J. O.

objaśnić i w tym celu uprzejmą zanoszę do Wasza Profesora prośbę, aby przechodząc jutro przez rynek, raczył Łaskawie wstąpić do mnie na chwilę.

Z wyrazem wysokiego poważania

Dr. Ludwik Rayski

Lwów, Hotel Francuski —
12go Stycznia 1895. —

Jeszcze raz i z największym naciskiem powtarzam prośbę, jeśli kogo innego Panowie mieć chcą, to nie w tedy w karnawale, kiedy każdy korzystniejszego wieczoru szuka, ale w innej porze.

Najłaskawszy Panie

List Pański uprzejmie mi odpisuje, a pomiędzy w tej chwili mówi który bardzo nudny, i o sprawie czysto lokalnej, więc korzystam ze sposobności, aby zawiadomić. Przepraszam jeśli to w nieco skróconej formie się stanie, bo oprócz mówcy którego głos jak nuta monotonny raczej do zasypienia niżeli by się mógł przyjemnie, cała sala baczy się w przyszłe konwersacyjki, głośne i mimowoli odtrącające. —

Pandemonium mamy zamiar się nie bać listu Pańskiego nadzwyczajnie radośnie. Mamy w Krakowie cały rozrzut ludzi bliżej lub dalej interesujących się Nauką, wiele nawet rzadkiego bajecznie stojących z nią w związku

lub przynajmniej w Stowarzyszeniu. Wiem ja dobrze że w pewnych sferach zamożnych i chrześcijańskich ludzie nowi mają właśnie zalety ci do spraw dawniej myśl. nie mieszali się, że nie są w żadnym Kierunku zaangażowani, a przeciwnie że są z żadnym Kierunkiem nie solidaryzowali. Z każdej bowiem kwestyi spornej, choć najbardziej obrzydzonej natury, rodzi się kwestya osobista.— Jednakowoż takich ludzi być może również w Krakowie znaleźć mogli nie jednego, a mieliby tę wielką zaletę że w Krakowie nienawiści nie zamierzają. I tu przychodzę do głównego argumentu przeciw mojej kandydaturze. Ja w Krakowie tylko bywam w przejeździe, bo zazwyczaj stale w tych krótkich swych pobytach, albowiem interesa moje i zajęcia prywatne znajdują się wszystkie po za Krakowem. Czy to dobrze, i dla nowej zamożnej konstytucji, wybierać zdolnego przewodniczącego nie mogącego zajęć się konsekwentnie i regularnie sprawami Justycyi;-którego w razie jakiejś nagłej sprawy trzeba szukać

po świecie, lub obyczaj ich bez niego? O decyzyi zakresu działalności rozumiem (a detalu nie znam) jest ona dość rozmaitej natury. Oprócz stosunków z artystami, kupna, zakupna, wydawnictwa prenumerat i.t.p. wywołują dość duży ruch piśmienny. Mamy [illegible] wprawdzie niezgorsze pedagogiczne dodatnie siły w osobie Sekretarza, nie mniej jednak pozostaje przewodniczący w takich sprawach [illegible] mieć odpowiednie doświadczenie i znajomość. — O ile zaś ty ma moja kompetencja sięga mistrza, to nie przekracza ona granic zwykłego dyletanctwa. Wprawdzie od lat zajmuję się sztuką a przedewszystkiem malarstwem z wielkiem zamiłowaniem, a wreszcie z pokorą, i do tego przynajmniej dochodzę do pewnych formułek o ile moich mogłem postrzedz. Zrozumiałem że nie można nauczać malarstwa jak można patrzeć i oddawać, ale że można jest obowiązkiem i pozostaje starać się pojąć jak ono patrzy i rozumie, a dopiero wtedy, i z tego stanowiska, prace jego oceniać. Nie publicznie zakreślać

rtuce granice, nie jej podnosić do exkluzywności
dogmatycznej pewności prawd nawet, które jak we
wszystkich ludzkich sprawach, i w najlepszym razie,
mogą być tylko częściową prawdą, jednym z wielu
możliwych jej aspektów, ale nie prawdą całą, absolutną
i ekskluzywną. — Przeprasam za tę dygresyę,
a to tem bardziej że nie jest ona czem innem
mówię być wydaje, rodzajem kwitu tego; milczenie
wytłumaczeniem swojej nieodpowiedniości, a równocześnie
rodzajem dokumentowania że się do pewnych

---

w tym względzie zajmowali przynajmniej. Przykro mi to
pod pióro bo o rzeczy piszę o której często myślę,
a powtarzam, tak bardzo koło mnie że piszę bez planu
żeby się jednak zrozumieć: jeżeli Pan mnie kogo-
kolwiek innego znasz, to go wybierze, bo w najgor-
szym nawet razie mamy tyle wspólnych momen-
tów na to stanowisko w Krakowie u niego nie
znajdziesz. — gdybyście jednak dla jakichś innych
względów przynajmniej, chociażby nikogo nie widzieli,
to się zgadzam, ale jeszcze raz zwracając uwagę na
jeszcze słowny — a w każdym razie tylko zaczerpnąć
kogoś reakcyjnie słowiańskiego nie obmyśliwszy. Dziękuję
Pana przyjaciół bardzo za tak [illegible] i przywiązuję [illegible]
[illegible] — [illegible]

Kraków, Pod Baranami
24 Stycznia 1899.

Kochany Panie

Pan Stanisław Tarnowski (Prosper) otrzymał list od Pana Tadeusza Okonia z Paryża, w którym tenże mu pisze o zamiarze wystawienia trzech dużych obrazów (cykl) na Wystawę powszechną Paryską. List charakterystyczny i poważny. Plan obrazów zakreślony szeroko, kto wie czy nie za szeroko. Pan Tarnowski list mi ten zakomunikował, z zapytaniem czy wiem co o Panu Okoniu. Nie wiem nic, prócz tego co sam o sobie pisze. Żadnej jego

prawy nigdy nie widziałem. Nie mam pojęcia co zrobić potrafi. — Przyszło mi na myśl napisać do Kochanej Pani z zapytaniem co Pan o P. Oktawie sądzi, o jego talencie, o jego zdolnościach. Jeżeli dobrze o pewien sukces, czy awans, mniejsza o nazwę, któryby mu pozwolił zabrać się do niekrępującej swobodnej pracy. czy owocem tej pracy może być rzecz dobra, godnem słowem czy warto pomóc mu i pomoc?
Oczywiście nie mówię o stypendium, tylko o artystycznie, bo w tej sprawie o artystyczne głosowanie chodzi. Przedewszystkiem wiem ja to co mi Pan wspomniał raz, bez wnikań jako pewnik mianowicie, i nie pewny między ludźmi. — Wiem że ~~w pracach~~ inaczej porte pojęcie mo-

ina nerwić na nieprzyjaciela ludzkiego, i pre-
tensye. — Spodziewam się że Pana o to na-
dsiłę, ale chciałbym pomówić, jeśli warto,
a oprócz Pana nie mam nikogo o Paryżu
na którego zdanie o tej materyi mógłbym
polegać. —

O Krakowie, ani o sobie nie wiele mam do
powiedzenia. Kraków zawsze ten sam, bardziej
długo tylko jeszcze owdowiały. Jedni umie-
ją, drudzy chorują, a najściślej - jak hochmany
Pan — wyjeżdżają. Rezultat smutny, bo nie
nowego nie przybywa, ile by ludzi zapodzić.
(Przybyszewskiego nie znam dziś ani jako oso-
bistość ani jako pisarza, ile by mieć o nim zdanie.)
Oprócz nich nigdy go nie spotkałem).
Ja też zawsze coraz mniej ludzi widuję, i ścieśnia

nie ci coraz horyzont. Co mnie interesuje, i o co Wam, jest tutaj, z wyjątkiem pana Leyka jedynego, wszystkim obojętne, a jak się kto przypadkiem o niemi podobnem odezwie, to wzbudzam tym zdaje mi się. Żyje się tu jak w głębokiej muszlowej pustyni, lub, co gorsza, zadrasza otoczenie, od rana do rana, wszystkie najsubtelniejsze nerwy. Ciężko się pan w mieście siedzi na Quai d'Orléans, choć z pewnością nie jest to Kat Pa. myża najmodniejszy i najpożądniejszy zakątek.

Pani proszę odemnie ręce ucałować, a Kochanemu Panu chcę przesłać wyrazy prawdziwej sympatyi i poważania

Edward Raczyński

Warszaw. Krakowskie Przedmieście 5.
8 Marca 1900

Łaskawy Panie

Widziałem się wczoraj z N. Bemiem. Wystawa
Tamyra przybiera wcale poważny wygląd, przy-
najmniej obiecuje że go mieć będzie, bo z wy-
stawami, to jak z Panienkami, nigdy nie można
nic przód dobrodnie wiedzieć jak się reprezentują,
nim je się o świat nie oprowadzi. — Ale tyle
pewno że obrazów zapewnie tyle nie będzie(słyszał
żeby Romanowskiej matki (Dziecinna - przysłana
nam przez Kościelskiego - wystawiali, ale tego o Tamyrze
nie wspomną). Brak nam jednak pewnej liczby
malarzy. Z tąd: z Krakowa obiecał P. Axentowicz
N. Bemiem że da jakąś dziewczynę z dzbanem
która miała być na tem obrazie.

Ja o tem nic nie wiedziałem, i dlatego ani o Akcentowicu nie wspominałem. Niech by Pan o swojej sprawie, a zwłaszcza i o sprawy ogólnego interesu słuchał, zamiast do Akcentowicu, i tego nam wyjaśnił. Może jeśli nie tę literaturę na co innego dobrego, coby więcej dał.

I jeszcze jedno, w sobotę — przepraszam — o dziesiątej Istum Pięknych. Może Stanisławski na jakiś dobre pieczątki — i może by dał. Ostatecznie ani P. Akcentowicz ani Pan Stanisławski ile by na tem nie wyszli, toć widzieć by w dobrem towarzystwie — tęgiem zapewne nie o rozum dziele galicyjskim. —

A teraz jeszcze prośba. Pan Jan Gorzkowski ma na pewno portret Matejki przy niego samego — autoportret, jak St. Bonni z wytrwałością ich wyrzeźbił. Przymaj ich

ram więcej o mnie nie, tym mat. (ale Bonni turecki
ii a wspaniały pewnie). Niedaleko Pan Kochanej
o Jerozolimskiego zawiadcie. A może nowiny
coś tam ciekawego w Zwajdujs?
Przepisuję i tak się napracowałam, ale to
nic o mnie wiele dzisiaj – tylko o nas, i
to mnie ubezpiecza. –
Czy Pan nie ma na kogo we Lwowie stanąć
mógł pójść do Pani Georgen – czy ja
się właścicielki Hotelu tak odmiennego
nazwa – i prosić ją o opowiadanie góralu
my Hucuła Szymanowskiego? Ale trzeba
to wkrótce zaraz bo stanąć nam, bo i tak późno.
– Spodziewam się i w sobotę być
w niedzielę być w Krakowie, by ostatecznie
obrazy wyprawić, i zaraz do Kochanej
Pani się zgłoszę.

Pastwa przedtrwoją odbyła ś., dla mnie przyjemniej, bardzo przyjemnie. Pan jakoś porzuca mi się, choć z natury swojej jest to jedna z niedrożnych dróg jakie znam. —

. Polecając się Państwu względom i przyjaźni — pozostaję

Szanowny Panie

I. Baranowski

A mnie by mi Pan zawsze dłużno tu jeszcze przysłał. Mogłoby mnie to zastać, i zawsze byłem posiadłem się z Panem

Rogalin p. Mosciska.
23 Sierpnia 1905.

Kochany Panie

Jeżeli Pan ten notesik zawierający nazwiska malarzy nie potrzebuje, to może Pan być tak dobry i odeślesz mi go przez porty. Musiałbym go pisać na nowo, wyciągając nazwiska z katalogu i porządkując je następnie alfabetycznie, co wprawdzie zbytnio władz mózgowych nie nadwyręża, ale jest męczące i nudne.

Ogromnie żałuję że cie Państwo choć z dniem Waszej nie zabawili, tak

nam dziś wieczór było jakoś za-
motno. W wszystkiemu Karlo winien,
choć w tym przypadku ma wytłóma-
czenie, bo ja śpieszył dla waszej spra-
wy. Oby skutek wielki przynajmniej
pomyślnej.

Dziękuję raz jeszcze Państwu za
Tarkawę odwiedziny. Były mi one
bardzo a bardzo słodkie. Proszę wierzyć
że to nie kompliment.

I bardzo prawdziwy przyjaciel
L. Rzewuski

Łaskawy Panie, wracam z Konferencji i dowia-
duję się że chorujesz (oto Ks. V. Piotra Wielka
Torskiem, mocna tylko jesteś zabawić u jego Córki

Edmund Przeździecki

do jutra, 12 w południe, bo te Panie wyjeż-
dżają. Chyby Pan nie chciał więc przyjść
tam i pomówić się ze te Panie mają.
ale koniecznie przed południem. Pozdrawia

o. Polska od prawdy. —

Z najgłębszem uszanowaniem

P. Ramułt

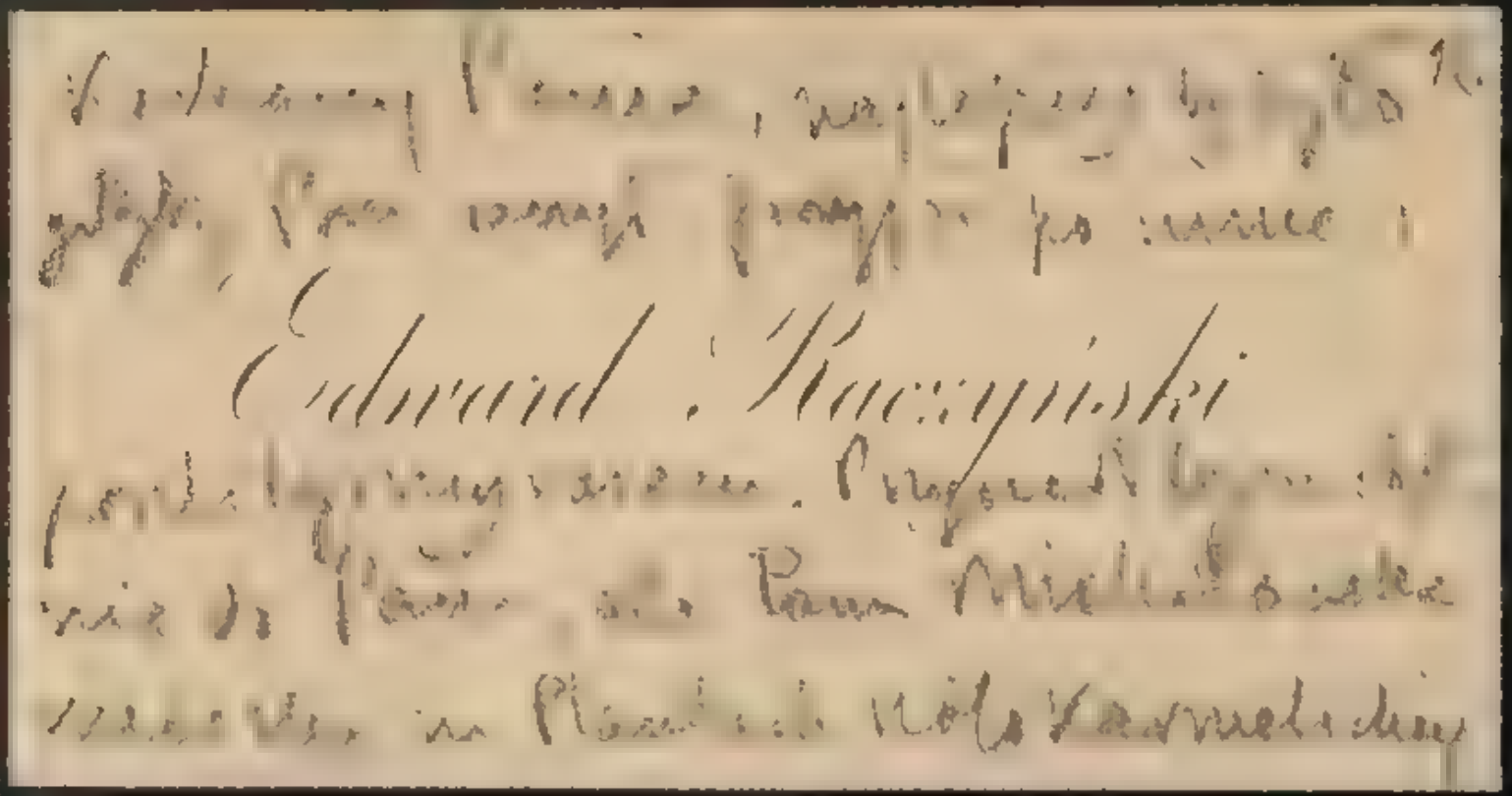

[illegible]

Wielmożny Pan

Dr K. M. Górski

w Wrakowie

stojący dla otrzymania Prawa Nau-
dowej Nauki ostatniego K. ja-
ko Nauczyciel od 1/IV 1908 do 31/III 1909.

w Wrakowie dn. 23/VI 1908.

J. Kaczyński
Nauczyciel

Tak późno do pana
proszę, bo do ostatniej
chwili chciałem wpaść
dzisiaj. Nie sprosił
jednak chwili innej
wygodniejszej, odkładam
więc sobie przyjem-
ność odwiedzenia pana
na przyszły tydzień, dziś

Zaś gorąco proszę o obecność na moim Koncercie.
Może to pana nudzi — ale zważywszy na tak dawną naszą znajomość, ufam że mi pan nie odmówi i że jakoś tak dla mnie znajdzie jednego dzisiejszego wieczoru.

Serdeczne uściśnienie ręki

Szczere oddanie

Artur Rubinstein.

17

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Filharmonii Warszawskiej.

Warszawa, d. 21. XI. 1903 r.

Szanowny Panie Profesorze,

Prosta uprzejma i — rady Pan wybaczy — obcesowa.

Otrzymawszy w kilkanaście powtórzeń symfonię „Böcklinowską" z życzeniem Huberta ze zwiastunami obrazami płócien, ilustrowanymi muzyką. Rzecz to godna takiego, jak Szan. Pan, artysty. Czy nie zechciałby Szan. Pan takie symfonię w Krakowie na estradzie swojej odegrać, wyjaśniwszy niedawno w Krakowie o „Böcklinie"?

Drukowany egzemplarz wskazałby przy tej Pańskiej zgodzie autorowi, jakim rychło do czasu z prośbą o zwłokę dedykuję. Radym datę tej aprobaty wpowiś na termin, który Szan. Pana Profesora za najodpowiedniejszy uznamy. Czy mógłby to utwór usłyszeć w Krakowie? Łaskawej, a — mam o to prośbę — przychylnej odpowiedzi wraz z podaniem warunków oczekuję

Szan. Pana Profesora
sługa pokorny
Aleksander Rajchman

B.o. Jan.

Firenze, 1 aprile 1900

Egregio Collega

Significo a Lei i ringraziamenti di mia Sorella Isabella a tutti i convenuti in Cancelleria; e Lei ha cuore di persona, e dal gentil viso ben probabilmente ha partecipazione mia alla bella festa.

Quanto fu nobile il

pensiero della sua vicinanza, è
quanto è gentile di manifestarsi
giorno che se n'ha da fare!
Chi direbbe in Firenze non più
non sentire più una intensità par-
ticolare; qui dove si passa il pia-
sulla medesima strada di quell'al-
bero particolare, che mi non esce
di mettere fuori i fiori e frutti,
e che ogni giorno protende mezzo

giornata i suoi rami.

Questa grande gloria importa
grandi doveri. Che di ciò si sia ben
compresi, ed io non dubito dell'e
sito; giacchè non sono le attitudini
che da noi vanno.

Mi creda con profonda stima

Suo devotissimo

Pio Rajna

Kraków - Łobzów d. 3 Lipca
1907 r.
ul. Zacisze № 5.

Mój Kochany Kocie!

Obym mój list już w Sow.
p. Stach przeczytał - a Bóżka
mój Kocie! Bądź tam dobry
i ułatw mi jutro
to spotkanie jutro mi
to obiecałeś a tego Ci
bardzo obowiązany.
Wiem i mam słowo za-
mym myśl i interesuję

Milego ki pripomnimam C.
sig. moje pismem.

Ostanem Gi vedeczni
brat

Fr. Rapotec

Grand Hôtel
Cracovie.

7/II 1905.

Wielmożny Panie!

Przed chwilą otrzymałem list od Pana Tarnowskiego, z którym mi pisze, że z powodu niezdrowia, nie może być obecnym na pogrzebie, ani nie jest w stanie napisać wspomnienia pośmiertnego, dodając jednak, że

J. S.

Proszę uprzejmie o krótką odpowiedź.

cieszy się bardzo z tego, że
Waszmość Pan jest tak łaskaw
zrobić to, czego ode mnie
nie można. — Wobec tego,
raz jeszcze korzystając
z niezwykłej uprzejmości
i serdeczności Pana, ośmie
lam się go raz jeszcze
prosić o napisanie wspom-
nienia o śp. Ludwiku,
wiedząc z to mocno, że
nikt tak ciepło i ser-

decznie o Nim nie napisze.

Zarazem załączam drobne Rilka żądanych dat z jego życia.

Dziękując już napróż z imieniem całej naszej rodziny za okazaną nam dobroć, łączę wyrazy najgłębszego poważania i wdzięczności

Twój

Aleksander Rasp

Grand Hôtel
Cracovie.

I

Ur. 1823 r. Kościerzyński szkoły i wydział prawny we Lwowie. W czasie studyów był przez dwa lata nauczycielem w domu państwa Rolli-Rowskich, bardzo zacnych obywateli w Sokalskiem. W domu tym poznał między innymi brata pani domu Kajetana Suszczyńskiego, autora wspomnień „Myśliwi" wierszem pisanego zamojskiana, oraz Wincentego Pola, czyniąc z nim znajomość i którymże to ostatnim dotrzymuje się od tego czasu bardzo serdeczna zażyłość. Z pobytu tamecznego wy-

tuje się jego II ścisła przyjaźń
z Klaczką, Kaliską, Leonem
Kaplińskim i serdeczna zno-
jomość z Julianem Kozakiem,
Henrykiem Rodakowskim,
z Dr. Xawerym Galzowskim;
z pomiędzy licznych Francuzów
sprzyjających polakom, łą-
czy się go serdeczna przyjaźń
z Pawłem Delaroche'm,
synem Horacego, który
mawiał po polsku i który
się w listach, pisywanych do
Niego podpisywał zawsze -
Skalski. Podobnie z przyja-
źni z malarzem Teofilem
Kwiatkowskim, przyjacie-
lem Mickiewicza, u któ-
rego również bywał. -
W czasie pobytu w Paryżu był

II

miał majątkowe wspomnienia na całe życie i wspomnienia zarówno o mieszkaniu wroku i dobroci pani domu. Natenczas pozostał go Książę Aleksander Czartoryski ~~do w~~ jako mentora dla swego wówczas nieletniego syna Władysława i od tego czasu, t. j. od roku około 1850 go był nierozłącznie związany z ich domem. W tej roli przebywał częścią w Puławach i Paryżu, częścią w podróżach po całej prawie Europie, Egipcie, Palestynie, Syrii itd. aż do roku około 1864 go. - W roku 1864 objął zarząd majątków ~~Czartoryskich~~ ich w Galicyi i na Wołyniu.

od przyjęcia tego obowiązku wymagało się pewnej potrzebnych wiadomości; zaufania w nim jednak pokładali tak wielkie, że mimo tego nie wahali się Mu powierzyć wszystkich swych interesów. Na tem stanowisku przebywał aż do czasu wyprowadzki dóbr podhajeckich, poczem zamieszkał przez czas jakiś na Woli Justowskiej, następnie w Krakowie, a ostatnich kilka lat życia w Białej przy rodzinie. —

Wojciech Jastrzębski odznaczał się jego życie był pobyt w Paryżu, gdzie stykał się z całą ówczesną polskością emigracyjną. Z tych czasów da-

Grand Hôtel
Cracovie.

świadkiem niezmordowanej czynności, jaką rozwijała na emigracji Księżna Marcelina; szczególnie zaś Jej uczynków dobroczynnych, z tłoną najbliższej emigracji, z czem był także Jej bardzo czułym, stałym pomocnikiem i doradcą. Niewyczerpanemu był też w opowiadaniu o dziełach miłosierdzia Ś. Księżnej, spełnianych tak cicho, że oprócz ~~Jej~~ Niej i Księdza ~~Mi~~ Wincenta o tem nie wiedział. Nikt też może nie żywił dla Księżnej tyle miłości,

umysł wrażliwy na prądy współczesne, lubił towarzystwo młodych literatów, artystów, często gościć na zebraniach młodzieńczych u śp. Ludwika Michałowskiego, z którym go łączyły serdeczne węzły, posiadał w wysokim stopniu dar opowiadania o czasach dawnych, o których opowiadać bardzo lubił.

~~Bardzo był przyjęty~~

Bardzo był przyjęty i bardzo lubił Jacka Malczewskiego, którego znał z czasów dawnych, gdy Teofil jeszcze, jako młodziutki artysta, przyjeżdżał czasami do Lytej, ~~mieszkał~~

Orci i wierzeniowego pogrzebania, ile on.

W Paryżu był członkiem Towarzystwa historycznego, redagowanego przez księcia Adama przy współpracownictwie „Wiadomości polskich."

Także z Teofilem Lenartowiczem pozostał do pogrzebu bardzo blisko. (posiadamy listy Lenartowicza, pisane do niego.)

~~Na stanowisku polskim~~

W okresie pobytu swego w Paryżu mimo z początku młodego wieku, czystością, włochatością charakteru, serdecznością usposobienia ucznicem i ofiarnością, oraz bezinteresownością

mieć sobie jednak wiedzę przyjaciół i szacunek powszechny. ~~W hotelu Lambert tutaj~~ Obiad u Niemojowskiego z udziałem ks. Adama Czartoryskiego.

Na stanowisku pełnomocnika dóbr podhajeckich, zyskał sobie ogólny szacunek i miłość wśród całego obywatelstwa.

Kolega z Kolumny Zyblikiewicza porozumiał się z nim w najbliższej przyszłości.

Zawsze, do końca życia głęboko wierzący i religijny, wśród zachodzących, przecież do końca życia zachował

Grand Hôtel
Cracovie.

letniej siedziby Czartoryskich
Umysł do końca życia
zachował i czytuje; czytywał
bardzo wiele, w ostatnich
latach codzień dziennik-
na czytaniu tej spędził prze-
ostatni dzień swego życia.
Śmierć przyszła prawie
nagle. Umarł stojąc.
Jak był gorąco przywiązany
do rodziny Czartoryskich,
i do swego dawnego cesa-
rza dowiódł to, że na parę go-
dzin przed śmiercią jeszcze
z gorącem chciał Rosiecznie

jechać do Krakowa w sprawach księcia.

Polak gorący, nie umiał w sobie jednak ciemia trzymać.

27. VIII-01. Zakopane.

Drogi i Szanowny Panie.

Oprzemiłem się z odpowiedzią bo i sztuk nie-
byłem zupełnie, a myślałem, że to pierwszy raz wrócę
się do roboty po chorobie – lecz dwie Takowe przebyłem.
A teraz odpowiedź na Państwa zapytania:

1) „Chłopów" skończę w przyszłym.
2) Drukować ich będzie Gazeta Świąteczna.
3) i owszem, po skończeniu, tzn. gdy przyjaciele
mogą ich do siebie przyjąć (bo dziś do mnie
czekamy – Tatrzy mieli przyjść) przyjdą o siódmej
w Niedzielę na cały jeden.
Tak mówię, bowiem i prosimy w Zakopanem, że
trzeba zastosować się do otoczenia.
Do widzenia w Krakowie.
Serdeczne pozdrowienia.

Szczerze oddany sługa
W. St. Reymont

Bi...

Haben sie bedauert, dass sie mich verfehlt haben. Bin entschieden fein i. Tue gar nichts. – Heute abend gehe ich zu Krull (Varieté), kommen Sie auch hin; die Oper ist sehr gut. (Viertel) Morgen abend werde ich mit einigen jungen und Damen (Stenotypistinnen) gehen. Die Tanzstunde ist jetzt. Promotion am 25 ds. 12 Uhr.

Ihr F. W.

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.

An

Herrn Constantin v. Górski

in Moabit

78 Birken Strasse 78

Ilsbach 5. 8. 85.

Lieber Freund,

mit Ihrem schönen Geschenk haben Sie mir die größte Freude gemacht. Ein gutes Buch in einem würdigen Gewande ist oft fast mir besser anderen als ein Bild. Wenn ich da Herrn Waldeins jetzt aufschlage so fallen mir sogar kommen mir zwei der schönsten Abend Reise schönen sommers in der Stein; zwei Abende aus vielen, wie ich sie sobald nicht wieder erleben werde. Und in allen diesen schönen Bildern haben Sie Ihre gute Stelle.

Das Buch werde ich, wie ich Ihnen schon sagte, meinen Schwestern vorlesen

und so für die polnische Litteratur propaganda machen. Keine andere polnische Dichtung könnte mir dafür geeigneter zu sein. „Wie so national u. echt der Herr Thaddäus ist, ohne Hermann u. Dorothea wäre er doch kaum geschrieben worden. In den zarten Fäden, der beide Dichtungen verbindet, kommt der Leser unmerklich in deine neue, fremde Welt u. Herrn Thaddäus Einsinn u. fühlt sich darin heimisch

Die Sendung des Anhalt ist Ihnen noch ganz besonders denkwürdig, weil er doch auch in seiner Verdeutschung ein wenig als Ihr Werk betrachtet werden darf. — Ich habe gleich gestern, als ich ihn erhielt, meinen Schwestern die wunderbare

Dichtung vorgelesen, und sie hatte die erwartete Wirkung. Es ist ein zauberhaftes Bild, das vor einem aufsteht, aus dem reiche, wo die Welt „mit Blumen blüht", wie Rückert irgendwo sagt.

Mein Aufenthalt in Cassel war von Wetter schon begünstigt, höchst genussreich. – Die Gallerie ist was die Niederländer anbelangt, ganz vortrefflich. Über 20 Rembrandts, d. fast alle Bilder ersten Ranges. Darin kann sich Cassel mit Dresden messen. Die Italiener sind bedeutend schwächer vertreten, aber auch unter ihnen ein Bild allerersten Ranges, das Porträt eines jungen bärtigen Mannes von Tintoretto. Die Auffassung wie die

malerei von grossartiger einfachheit.
Es ist eins jener bilder, vor denen
man steht u. sich eines weiss fragt:
wer ist der mann, welche schicksale
hat er gehabt? — Prinz sagte einmal,
Tintoretto sei kein meister ersten
ranges, er stünde hinter Tizian zu-
rück, aber er sei einer von denen,
die im höchsten grade fesseln u.
nicht wieder losgelassen könnten. Diese
worte habe ich vor dem bilde leb-
haft empfunden. —

Ich stehe bereits mitten in den
vorbereitungen zur hochzeit — u. denke.
Bis heute hatten wir eine grosse trocken-
heit bei gar nicht grosser hitze, heute
aber fällt das liebe wasser vom himmel
herunter u. alles freut sich des gesegneten
wetters. — Nun leben Sie wohl und
nehmen Sie meinen herzlichsten dank. Ihr F.

Lieber Freund,

eh das alte Jahr gestorben ist, möchte ich noch ein viertelstündchen mit Ihnen plaudern, so wie in letzten Winter in Berl... im Café Bauer oder in den Drei Raben. Ich habe eine grosse Anhänglichkeit an das Jahr, das jetzt in den letzten Zügen liegt. Es hat mir viel Gutes gebracht, meine Doktor, die Verlobung meines Schwester in Italien, Ihre Kunst, mir. Kommt ein neues Jahr, das mich freilich in Italien begrüßt, aber weiß, wie es sich benehmen wird. Das alte ist mir wie ein guter, alter Freund, er hat zwar seine Schwächen, er hat mich

mehr als einmal recht schwache Seiten
gezeigt; da aber im Grunde ist er
– was er, darf man fast schon sagen
ein guter Kerl. Er hat mich gut gelei-
tet hier in Florenz. Ich kann ihm
nichts Wegen als darüber, dass ich
für den staatlichen museen keinen
freien ein Recht habe. Ich habe sich
ungefähr italienische u. deutsche
bekannten, meist junge Maler,
sich empfehlungen von seinem Ver-
ein mit ausführlichen interessanten
u. liebenswürdigen Leuten in verbin-
dung gekommen. Die Frau des ver-
storbenen Karl Hillebrand macht
sich ein Vergnügen daraus
mich recht weiter zu empfehlen,
so dass es mir fast zu viel
wird. –

Leben Sie stark mit Ihren
in erschöpflichen Schätzen! Ich werde

von hier wegreisen, mit dem Gefühl, nie den dritten Teil von allem gesehen zu haben, wovon ich mich schon die Erfahrung gemacht hätte, wie unmöglich es ist über Florenz zu schreiben, so bekämen Sie jetzt eine kleine kunsthistorische angehauchte Abhandlung. Ich will Ihnen lieber von meinen bekannten erzählen

Zuerst der Maler Hanstaengl v. Trautmannsdorf, galizischer Österreicher. Seine Frau, die lebt hier, der verstorbene pensionierte major. Nette Leute. Er war der Sohn, ist erst vor 1½ Jahren Maler, ohne besonderes Talent, aber der gutmütigste, gefälligste Mensch auf der Welt. Obwohl er kein grosser Geist ist, hat er schon gemerkt, dass er hier auf der Akademie wenig lernen kann, und sich deshalb an einen recht geschickten Münchener Maler

Es ist gesteigert unfug, daß dadurch sehr viele halbtage, für einen wandel, der für weiteren verkehr ungeeignet ist. Frederik, der schon 7 jahre hier ist, hat eine reihe von bekannten so einen jungen amerikanischen bildhauer, noch nicht 20 jahre, aber eine riesengestalt, rosig, blond, blauäugig, der dabei, obwohl er ein ziemlich weiberheld ist, nicht ohne kindlichkeit in seinem benehmen. dann ein italienischer maler, der wie ein melancholischer don juan aussieht, die fürchterlichsten dinge mit dem harmlosesten gesicht erzählt, dabei aber der harmloseste mensch ist. von seinem freund, dem maler Tedrilli, ist nicht mehr zu sagen, als daß er ein netter kerl ist. diese gesellschaft, ferner den jungen doctor Landini, den bruder des amerikaners, mir, wird die sylvesternacht bei einer cena im studio Franz-

mit.

federa. Si farà un poco di chiasso
e si divertirà benissimo. Sotto
stelli regna eine Speise- und Getränke-
lose ganze Dorf uns sehr wenig kos-
ten. In Italien wird
weniger gelt haben, also in Deutschland
wie weit das weibliche element
beteiligt sein wird, wenn ich noch
nicht. Jene artige modelle, Amanda
i Eugenia, haben beide Reigröste
lust, aber das unglück ist, dass
sie sich gegenseitig spinnefeind
sind.

Nun leben Sie wol, u. denken
Sie nicht gar schlecht von mir wegen
der Heidelberger.

Was gibt es neues in Berlin?
Haben Sie Teodora gesehen? Was
macht die Janauschek? u. das deutsche
Theater? Ich besuche ich mit der vollen
Komödie mit der Maske des Stentarello,
die oft sehr gut ist.

Ihr F R

Faenza [illegible]

München, 33/I Adelbertstr.

29. II 86.

Liebe, Freund,

Sie werden sich gewundert haben, so lange keine nachricht von mir bekommen zu haben. ich will Sie jetzt nicht mit entschuldigungen wegen meines langen schweigens lange peinen Sie werden ja wissen, was man in diesem falle zu schreiben pflegt, sondern ihnen erzählen, wie ich hier lebe.

Sie wissen warum ich nach München gereist bin. Zum einen teil nun zu suchen, zum anderen

zum Theil, so hören. B.'s colleg
sind zum Theil für mich bis auf
einiges zu speciell archäologisch. Ich glau-
be als moderner Kunsthistoriker
auch in den archäologischen genauen
Studium structurischer gräberfunde
und dergleichen zu Pferden. So höre
ich denn nur dem einstündigen
colleg über griech. Kunstgeschichte
in der Gypsgallerie. Und Weiss ist
freilich ganz vortrefflich. B. hat den
einfachsten, feinsten Geschmack, das
lebendigste und eigenste urtheil
– kein anderes gerade erfüllt mich
vollkommener. Von morgens 8–11
zu mittags 2–4 zeichne ich in der
privatschule (atelier) eine sehr tüchtige

jungen maler, P. Nauen, von ...
Sie ein portrait auf der jubiläumsausstellung sehen können. morgens porträt, mittags act. das zeichnen macht mir die größte freude. ich sehe immer mehr ein, wie notwendig es für einen Kunsthistoriker ist. wer nicht zeichnen kann, urteilt als laie, setzt sich der gefahr aus, indem er urteilen muss, zu schreiben. –

wenn sie über mich gesprochen haben, werden sie gemerkt haben, dass das, was ich immer gefürchtet habe, nun eingetreten ist: sie haben mich falsch gelesen. sie werden verstehen, wie schmerzlich

das für mich ist. Ich muss mir fe-
stehen nicht frei von Schuld zu
sein. Aber einen Vorwurf, den
man mir vielleicht macht, den
der Undankbarkeit, den habe ich
nicht verdient. Sie können hinein-
sehen, was ich mit Ihnen ver-
loren habe; aber da Sie auch mich
kennen, werden Sie es sich erklären
können, wie es so kommen muss-
te. – Ich wäre Ihnen sehr dankbar,
wenn Sie mir schreiben wollten,
wie man da über mich spricht,
wo wir so herrliche Stunden zu-
sammen verlebt haben.

Leben Sie wohl, und schreiben
Sie bald!

Ihr ergebener F. Riepe

Freiburg 24. 11. 76.

Lieber Freund,

wer in einem Glashaus sitzt, darf nicht mit Steinen werfen; – dieses gute alte Sprichwort verbietet mir Ihnen vorzuwerfen Ihr über unser langes Schweigen zu machen. Aber Ihre wenigen Zeilen haben mich gefreut; und auch Schlemihls Einlage war gut.

Sie vermuteten mich halb und halb schon in Rom. Ich bin noch hier und werde überhaupt in diesem Frühjahr nicht

nach Rom gehen. Sondern, nach-
dem ich mit meinem Vater,
der gestern hier angekommen ist,
eine Reise durch die bergamaskischen
Mittel-Italiens gemacht haben werde,
um mich nach Deutschland zurück
kehren, um den Winter in
München zu verbringen. Im Herbst
aber werde ich nach Rom gehen.
Es ist mir hier klar geworden
wie nötig es für einen moder-
nen Kunsthistoriker ist, die antik
zu kennen, und wer kann
sie kennen, ohne sich einmal
mit ihr beschäftigt zu haben?
- Das aber habe ich bis jetzt

versäumt. Kenntniss der antiken ohne Kenntniss des menschlichen Körpers ist unmöglich; diese aber erwirbt man sich am ehesten für sich zeichnen. — Überhaupt muss der moderne künstlerische zeichnen können, er muss die Technik der Künste kennen. Ich habe deswegen hier bei einem jüngeren Münchener maler angefangen zu arbeiten u will in München noch tiefer hinein kommen.

Grimm war mit meinen plänen anfangs nicht einverstanden, hat sich aber jetzt versöhnt. Während drei Jahren

mir einfach einen Schlag versetzen
zu haben scheint, den ich ihm
nicht nach Rom gefolgt bin.
Seine Stellung ist gegenüber ist
wankend; so können sie denken,
wie schmeichelhaft es mir wäre, eines
Tages von seinen Feinden gedrängt
zu werden. Sie wissen aber auch,
wie fein in der angelegentlichen
Fürsorge anderer oft mehr nach seinen
momentanen Bequemlichkeiten, als
nach ihrem Vorteil entscheidet.
Ich kann nicht die Wege gehen,
die fein gegangen ist, meine Schritte
sind bescheidener, mein
Ziel ein anderes. Ich muss
langsam vorwärts krabbeln, wo
er, der ihm unwichtig scheint,

de

Liebe beizeiten lassen, wie
vorhin geschrieben ist.
Wo werde Sie im Winter
sein? – Noch immer in Berlin?
– oder werde Sie vielleicht
für mehr beisteuern? – Wenn Sie
mir schreiben wollen, so bitte
ich Sie nach dem 1 April gütigst
hierher zu adressieren: Darmstadt,
Neckarstraße 12 Die Briefe
werden mir während der
Reise nachgeschickt.
Wenn Sie meine Bekannten
sehen, so bitte ich Sie, Diese
zu grüßen.
Leben Sie wohl!
Ihr ergebener
F. Rieger.

III

sich
si[illegible] von jeden wir ihr blos am ~~sich~~
seinen hals werfen liess. Zu Tisch bom
trank ich Kaffee; des pferdes, das ich
mittlerweile überholt hatte, traf auch
mich ein. ~~Abbild~~ Ein junger photograph
u. ein reiter sassen noch ~~unter~~ in der
halle. Die beiden u. ich hatten unsre
neidische freude an der verliebten, die
sich abseits gesetzt hatten. — Sie begreifen
jetzt, warum es mir, wie ich an der
„krummen Linde" bei jenem Schlachten-
see pilgertag bei dem verliebten vogel-
gesang anwesend zu müssen wurde.

Dann denke ich zurück: heute vor
einem jahr, 18 März 84, fuhren wir,
meine eltern u. einige meines geschwis-
ter, in offenen wagen nach unserem
landhaus; es war strahlend schönes
frühlings wetter. Der rasen besät mit
veilchen. Hyacinthen u. Tulpen auf
den beeten. Wir sammelten maikraut
(waldmeister) im wald, der schon ziemlich
grün zu werden u. fuhren gegen abend

in offenen wagen wieder heim. Das war ein frühlings tag. – Und nun! – alles so öde u. winterlich, so melancholisch u. traurig, so einsam! – Und doch habe ich gerade da so recht gefühlt, dass ich Reisen arme lauf lieb gewonnen habe. – –

Könnt ich für 8 Tage zu ihnen kommen! für 8 Tage aus Berlin, diesen verfluchten Nimmermüdenplatz verlassen! – Aber – soll ich Ihnen alle gründe aufzählen, die mich daran verhindern? – Doch den denken Sie zu besuchen, unter Ihrer führer schaft Krakau u. seine umgebung kennen zu lernen halte ich fest! – wer weiss, was geschieht? – Ihr hat sich bis jetzt mit den Künstlern meistens, Krafft, Vischer, Veit Stoss ernstlich beschäftigt? – Könnte mich nicht der biedere Veit Stoss nach Krakau führen? – Und ich brauche ihn wohl nicht einmal, auch ohne seine Kunstschätze würde ich Krakau,

23/12. 1858. 50

SCHLOSS KGL. HAUSBIBLIOTHEK BERLIN C.

Verbindlichen Dank, mein werthes Herr Doctor, für die fabelhafte Arbeit und Ihr freundliches Gedenken an unsere Grimm-Abende! Möge die süsse Frucht des sauren Fleisses Ihnen wohlbekommen d. h. der Doctorhut Ihnen die Bahn zu weiteren Leistungen weisen! Ich werde mich immer freudig an Ihrem Gelingen freuen, selbst wenn die sich so hoch aufschwingen, dass die wir Endemann nicht mehr werden können. Wer kann wissen? Ich glaube, die dichten sogar! Einstweilen Ihr ergebenst

Robert-tornow

Bibliothekar S. M. des Kaisers und Königs.

Kraków 13 Czerwca 1894 51

Łaskawy Panie!

W sobotę 16go o godzinie 12ej Pan Prof. Sokołowski i Pan Stachewicz będą w lokalu galeryi Dąmbskich celem rozpoznania dzieła — Bardzo usilnie proszę być zechciał także się tam znaleźć by wspólnie tej pracy doko-

Bibl. Jag.

mać —

Raczę przyjąć wyrazy wysokiego

poważania

Henryk Rodakowski

Berlin d. 9 Aug. 85

Mein liebes, liebes gutes Fräulein!

Sie wissen gewiß noch
Sie und, unsere guten
Fürsten und beschuldigen mir
gewandert sind, dann sagte
sie: „Sie in ganz modern
Manier philosophieren müssen,
wenn Sie es lustig finden
immer sich streiten, C. die
Schönheit, wenn ist nun schon
Alles gesagt, wie so oft hätte
ich Ihre Betrachtungen unter-
brochen indem ich ausgerufen
„ganz falsch."
Die Felsen an der Bode müssen
friedselig dreinschauen, wenn

die bedenken, dass sie nichts,
nichts behalten können von dem
lustigen, lebensfrischen und
glückbringenden Wasser, was so
muthig in die Welt hinein
fliesst, unbekümmert nicht
denkend was es trostlos, an
seiner Scholle klebend, zurück-
lässt.

Unendlich glücklich würden
es mich machen, wenn Sie
uns in den nächsten Semestern
beweisen würden, dass Sie sich
unter unserm Dach heimisch
fühlten, denn dann gebe ich mich
auch der Hoffnung hin dass Sie
uns stets ein Andenken be-
wahren werden.

Was Sie auch im Leben treffen
möge, einige mitfühlende
Seelen hinterlassen Sie in diesem

Deutschland für das Sie wenig Sympathien haben, das aber in seiner Hauptstadt hinwohnt hat die für Sie die herzlichsten Sympathien und das regste Interesse hat und behalten wird, ich blicke sogar mit einem gewissen Stolz auf meinen jugendlichen Freund, den ich bin gewiss er wird einst etwas tüchtiges leisten". in erster Linie macht er seinen Doctor in Berlin."

Noch vor einem halben Jahr hätte ich nicht gedacht, dass ich für Sie ein so ausgeprägtes Gefühl der Anhänglichkeit haben könnte, weil ich Sie für wankelmüthig hielt und heute klammere ich mich fest an den Glauben, dass Sie ein treuer Pole sind.

Was Ihren Aufenthalt im Harz betrifft schließe ich mich Ihnen an, eilen Sie schnell, schnelle nach Thüringen.

Schreiben Sie bitte, so oft es Ihre Augen erlauben, denn Sie erfreuen durch Ihre lieben Briefe und Mittheilungen manche und besonders Ihre Sie herzlich grüssende Tante

Berlin, Jan.

Marie Lüssen

P.S. Sind Ihnen deutsche Lettern schwierig zu lesen?

54

Herrn

Constantin Górski.

Thale am Harz.

Poste restante.

Adolf Rande Thurnau.

Berlin

Ihre letzte Adresse wäre gewesen
Wenn ich Ihnen schreiben
so bitte ich ab dieser dann
Manuskript zur Zeit zu entsen
dieser. Gegenüber Ihrem
ich Ihnen noch manches
sehen, ich will nicht, nicht
sehr häufig. Alles sehr pei
im Grunde so muß man
sehen gefasst Ausdrücke,
Kommen Sie nur jetzt ba
wer Sie, und Menschen
gehen, und Laufen.
Mehr Menschen haben

von Ihrer Familie an. Sie
erwähnen nichts von diesen.
Alles ist jedoch mehr Ihr jetzt
lebhaftes Interesse, denn Ihre
Frau wird der Trost zum Schreiben
an uns fehlen.

Unsere Kinder arbeiten seit
Montag wieder fleißig in
der Schule, ob sie dasselbe von
Fritz sagen können ist fraglich
gewiß ist, daß er eine Stunde
nicht viel arbeitet. Einige
unserer Bekannten machen ihm
recht sehr in Aufregung wegen

dass er keine Zeit finden
konnte an Sie zu schreiben.
Frau Rohde, so wie Mme Bénard
verbleiben Ihnen Beide mit
freundlichsten und innigen
liebsten Wünschen
Ihr Ihnen ad. Fontane
Marie Fontane

Berlin d. 16 Aug. 85

P.S. Ihre Rücksicht für Ihren Neffen
ist so gross,
dass wir uns darüber
sehr freuen.

Il faut vous remercier pour votre lettre, mais
il n'est pas du tout de mon goût. Comment,
vous voulez me punir, Monsieur ? Mais
on ne peut pas toujours punir les gens quand
ils ne vous plaisent pas, et c'est bien mal-
heureux pour moi si je ne vous plais pas!
Que puis-je faire ? Je veux vous donner
de quoi me gronder, j'essaie de griffonner
ces peu de mots en français et vous trouverez
bien sûre une centaine de fautes, ça ne
fait rien!

Pour me corriger, il faut écrire à
votre dévouée

Marthe Rohde.

16. VIII. 85.

Cher Monsieur! Nous avons envoyé hier une lettre poste restante - peut être iriez vous la prendre.
J'espère bien d'avoir de vos nouvelles bientôt, et j'aches de rester à Berlin un dimanche -
Bien de nouveau!

Au revoir et à D. Dieu

M L

Berlin le 17 Août 85

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE

An

Monsieur E. Górski

in Wernigerode

Hôtel Lindenberg.

Berlin d. 22ten May 85

Mein Klavier zeigender
Górski!

Morgen Früh schicke Ihnen
nach, neben fünf 14 Tage
wenden ich möchte Ihnen
gewandt, in zweien von
Paderewski, weil ich mir
erlaubt haben Ihnen ein
Adjectiv beizu legen, und
ich war nie Galanterie
sonst beizu legen,
Verzeihen Sie! so ist fünf
Monaten von 14 Tagen bei
uns, gewiß unmöglich,
bleibt noch 4 Monaten in

ygost dann nach Krasnojarsk,
wahrscheinlich um allerdings
noch für eine Woche hierher
zurück, wo ja gemeinsam vom 26 Aug
bis zum 2, 3 Sept. sizyantlich
wollten wir die mit seiner
Ausgangspunkt überlegen, daß
bei dem jetzigen Wetter
Frühen wir uns arrangieren
daß die Herren Lagerchef bald
ein Lebenszeichen geben in der,
für uns wenigen Stunden,
bestimmt einige Tage mehr
als damit die Zeitungen
sind gesandten, die Ausgangs,
punkt Podkamenskoi nach,
festsetzt. Herr Alexander
ist Kaufmann und um abolig
zu sein muß ich Ihnen
sagen, daß wir Alla

die größte Sehnsucht sowie
die wiedergefunden, wäre
der Erfahrheit dort für die
neue Heimat wieder etwas
unsere Hoffnung zum
Hoffnungsvoll sowie
- aber, ist Heimgrund vorhanden.

In der Hallstatt kommen steht
zusammen: Liebling's company,
nicht: Beethoven, Chopin.
Wir wurden die für spielen
können dann jetzt in der
Heimat: denn wieder die
nicht Flügel der Poesie.

Herzlichsten Dank für
jede Klänge Mitteilung.
Wir grüßt die Familie
Górski Innigst sie jetzt wie
mit Heimatgrüßen, war

wird jetzt der Briefstyl ganz
da sein? Jedenfalls nicht
Sie.

Wie ab sind wir immer für
jeden Anzeige, so müssen wir
jedenfalls doch Sie mir Ihre
ein ganzes Vertrauen
schenken werden, Sie sollen
erfahren, dass Sie ab wie zu
Hause haben, die "Jugend"
ist Zeitung und das
neueste Interesse
wird stets für Sie haben

Marie Lässer

Berlin d. 30 Aug 85.

Mein lieber, lieber Herr Gorski,

Jetzt ist nun nicht Rast,
wann ich beschäftigt als
ich am Klavier sind zu
übungsmäßig Notenlesen
sicht zu besitzen. Warum
soll ich nun Manuskript nicht
haben das vielleicht Russ,
oder spielbaren 1/4/2 mir
notizenartigen Skizzen. Was
mich so diesen Notizen mag,
sind, mir und abkommen
mich. Ihnen schreiben mir
lieber à vide vide als
Ihnen unbedeutlich Ihnen Sie
mir nicht Kummer zu sein
und mir wirklich Herzlich

bereitet, kommen Sie nur kein
wenig früher wieder zu uns, so
gern komme ich Ihnen wieder
dann gestehen ich bin nun
wieder nicht die Ihnen mit der
Feder." Kommen Sie nun, dass
dann Sie nicht den Verband des
Comtes der Lindi" Glauben Sie
mir aufrichtig, niemand nur
nicht in Ostpreussen, wird nun Ihre
Fortschritte Gesichte nicht gar
machen, mit Ihnen zufrieden
selbst wenn Sie ins Feier abend
zu weit gehen es Ihnen manigen
unterhaltungen, als bei uns bei der
alten Tante von der Sie alles
mit Sie deutsche ist nicht mehr
schön in wissen wollen, Sie als
selbst nun gewonnen mehr zu
wissen, nicht jeden Tropfen, die mich

stets ein freundliches Gesicht erfreuen
wünschte ich, Ihre Tante. Und
ich ist so stolz auf meinen Onkel
Hermann und möchte ihn am liebsten
einen Preis verleihen.

Kommen Sie nun für ein
paar Tage nach Berlin, so werden
wir Sie schon recht lieb haben
und Sie schon stolz machen.
Kommen Sie nur und machen
ein Viertelstündchen mit Onkel
Toni, während Tante Frau
Neuhaus Ihre Grüße ausrichtet.
Ganz lieb, wünschen wir Ihnen
Ihre Berliner den
Neuhaus Kasten. Freitag
der Hannes, daß Onkel Sie
schon kann für Ihr Kommen
zu danken und dann vergessen
den Neuhaus zu zeigen,

Voulez vraiment je crois vous voulez me
taquiner où avez-vous trouvez l'ironie
dans ma lettre ? Vous me connaissez pour-
tant assez, pour savoir que tout ce que
dis est sincère, c'est à dire à vous.
Revenez bientôt mais il faut nous pre-
venir, j'ai bien peur de vous revoir pour a
que j'imagine que vous êtes souffrant,
il vous faut du temps pour vous remettre
avant de retourner dans votre pays.
Sans ironie. Vos parents ne peuvent pas
être plus contents de vous revoir, que nous.
Nous nous fessons une fête. A Dieu M. L.

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.

An

Herrn C. Górski

in Wernigerode

Hôtel Lindenberg p/H.

Berlin d. 3ten Sept 1865.

Mein liebes Jan Gorski!

Wenn man in so festlicher Stimmung ist, wie ich heute selbst, muss man unbedingt jemand schreiben, aber die Feder und mein Papier wollen durchaus nicht für die festliche Stimmung sein und mich nun das nicht zu schreiben, ich habe mich, wenn es mir nun nicht zum Trotz gegen dasselbe bleibend recht lieb zu Ihnen und dass ich recht fest gesonnen bin mich des Festes, das Sie mir heute durch Ihren Brief bereitet haben, zu erfreuen und ich wünsche mir

Ihre freundliche Mittheilung
darüber zu empfangen.

Ist das Podewilsche Porträt Ihnen
nun für Sie? d. h. ich wünsche
doch Ihnen nicht gleichgültige
Menschen sind, und weiß ich
nicht wen zum Vorlegen und
wen zum Behalten geeignet
werden kann.

Mit dem Manuskript Adam ist
es zurück gekommen, ist sehr schön
geworden sehr klarheitig, fast zeigend
Lesen geschrieben, und ein Lied
von Adam comparirt, und
ich Dr Winkelewski ganz zeigend
übersetzt hat. Wie sind Sie
über Polnische Lieder und die Mutter
Jasienski's gesinnen Sie mir
sie zu übersenden?

Herzlich grüßt Sie

Marie Lüders

Berlin d 11 Oct 85

Mein liebes Jean Gárski

Lassen Sie mich Ihnen
liebes Zeilen, wenn ich
nicht irre, Sie
verzeihen, dass Sie
nicht sofort, sondern
erst so
spät in Empfang genommen
haben, dass es
Ihnen unmöglich ist, mit
wenigen, kurzen Worten
beides für die Freundschaft
zu danken, so werde
ich Grund haben recht
bald wieder zu schreiben, denn mir
will scheinen, dass dieser
Fall in Wagnisse sich ereignet
ist.

und soweit will ich Sie nicht
durch die Aufzählung ermüden.

Meine sämtlichen Zeilen
haben in erster Linie den Zweck
und Ihnen vielleicht Anregung
Anregung zu bringen, so
war möglich in Ihnen neue
alten, und bedeutende Schaffens
kraft zu erwecken, ob Verpflichtung auf
die nächste Woche zum Studium
ist, selbst nicht gerne besonders
interessante Broschüren beizu
dann möchten Sie doch lieber
eine andere Reihenfolge.
P.S. Fürchte sich hinzusetzt man gerne
nicht schreibt der, ihm viel
fällt so ziemlich selbst ein (er
möchte lieben Leute, dann morgen
die Woche werden.

Wenn Sie Sich selbst nicht täuschen
und selbst wirklich so empfinden
wie Sie es mir geschrieben, dann
will freylich froh sein, dass ich
Sie dazu nicht gestört in
meinen jugendlichen Traum,
denn wo das Herz so stirbt
für die Kunst, so stirbt für diese
Begeisterung kein Talent, sondern
es wird das, womit die meisten
Menschen durchs Leben gehen,
ein Talent, wenn es will.
Und setzen Sie Ihr Schicksal
nicht in die Hoffnung, zurück zu
werden, dass man Ihnen Gehör und
mit Rath werden wird, wenn Sie

ü erzählen: „Als Kuhnert war er oft
mit und bei uns ü manchen Abend
haben wir traulich zusammengesessen, oder
spielend Karten zusammen gesessen.“ Bist
wieder spielend wie unsere Frauen
ü uns recht dankbar sind, wenn
das Schicksal Sie, Herr Mag
über Berlin nach Hause bringt. — —
Was soll ich Ihnen von hier mitteilen,
das Erfreuliche wäre unsere Rückkehr
Ihr Herrmann gut bestanden,
das Betrübende: Mein Fritz ist, wie
vorauszusehen, sitzen geblieben.
O. Fort, große Lücke. ü. s. w.
das alltägliche Leben bringt nichts
mit Interessantes, das! Ich habe
in wenigen Wochen eine neue
da Falin Kameraden gehabt. —
Mme Górska.!! quand dites vous,
Mein Sie sein Herr Falkenau, indem
Sie sagten, Sie unterhalten manchmal
Briefwechsel mit der alten Baronin

Mein lieber Jans
Gáske!

Sag hisan Wunk fús
Jspa hiban leriaf?
Kwetan, hessan Bi Jis
Jwegan, dass jaiks Wunk
mit
non Jsnan Statt simmijan
Jsnuda kagnei BK wird
und wir Jsan jafs dei
Jaik Jaukai Jasnan wa
Bi wnidan fús leriya
na, wan kwijan Jaik kai

ü mit üb laban kam
ganiaban sie müs in
nollan Zingan die kwüsti
yanda kanyluck, damit die
Zhuiyan sie kwüsti yasand
angkumuyan kämman, wo
fun urban yukan mir
üb mus dar Zassung
fin sie füs ainiya Zeit
ulb liaban Mithamuhan
zü Jeban und mid müs
Jeban mus Jasa, dass die
Zeit nist zü kurz fin
müya und ij danka

und sie kommen dieses
nächsten Monats und
zwar wenn es schon
gehen, dass sie während
ihres Hierseins für zwei,
mal mit meinen zu
meinem Freunde
Hailand wandern.

Am Montag sollte ich
mich einen conventionellen
Diabolus nennen und keine
mehr Sr. Jasinski, dem ich
schon auf seinen zahlreichen
Karten [illegible]

sprechen über das Befinden
das vorstehende bei Ihnen
sein kann.
Leider kann ich Ihnen die
gewünschte Auskunft über
Ihren Sohn nicht geben, da
seit Sohn in seinem
ein dort, sollte ich jedoch
in den nächsten Tagen
zu Gladbeck's kommen, so werde
ich mir gerne Auskunft
geben lassen und Ihnen sie
Ihnen sofort mit, mitteilen
sie mir nicht mir immer

Antwort möcht ich gern in Sand
schreiben Prosa Komödie sein
Wenn die Tat sind in Form
Person und Poesie so fein.

Ich will gute deutsche Grund
Mächte dichten können,
daß man Feindschaft nicht glauben
kennt nimmer mehr der Feind.

Denn bescheidenheit nimmt uns
Poesie nur „Person drucke“
für die Dichtkunst Fantasie
und bleibt die treue Freund.

Wien den 4 October
88.

Lieber Herr Goske!

Ich wünschte Ihnen
mitzutheilen dass Maestro
er ist in Wien Ana
stasius-Grüngasse 40,
logirt, sich jetzt sehr
wohl befindet, und
es ihm glücklich
ungemein Freude sein
zu können, dass

Deine Stunde [illegible]
[illegible] Freundschaft
[illegible] Glückseligkeit
[illegible] Kollegen Mein
[illegible]

[illegible] Ihr alter Freund
der bessere Grüße sendet
Ihre Familie

Martha Rohde

Lieber Majestät! Ich [illegible]
[illegible] in [illegible] Stadt [illegible]. Ich
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

autora o pieśni Karpiana.
Co nakłoj inne pieśniach:
czy wspomina o nich? Ja bowiem
gust Lacoma ich potrzebuję
Niech zechcemy dać mi
z Jadwigowskiego wyjątek

Ihre eheliche Verbindung beehren sich
hiermit anzuzeigen

Otto Rohde
Marie Rohde geb. Lürssen.

Berlin, den 31. Juli 1894.

Berlin d. 9 Juni 02.

Herrn Dr. Constantin Maria
Ritter von Górski!

Mein lieber Herr Górski,

Nach einer kleinen Rei
se zurück gekehrt, finde
ich Ihre liebe Sendung
vor und bin sogleich
so voll Dank als Bewun
derung Ihrer Arbeit mit
einer gedrängten, sehr

ich doch durchaus dass
Lemberg, dass die Jahr
nur Sie in unserer Mitte
haben nicht ganz Ihrem
Gedächtnis entschwinden
darf ist. — wir sprachen
auch jüngst von unserem
lieben Herrn Górski. —
die Beschränkung Ruskau's
hat mich sehr interessirt
& bedauere nur, dass der
Vertikal über Lemberg nach
dem ich annehme, dass der
dasselbe Meridian hat
nicht mit in das Netz
ist. — —

Herr Lieber grüsse Martens

nan K. M. von Gorki, hätten
das nicht Michael Landau
gekannt! ½ – Jetzt Mensch,
ja hätte in beiden Jahr,
ja die nächtigen Mark
gefunden, Jesus, Jesus!
Ja ja wenn man ab der
nicht verkommt, zugfinden
ja in Gefängnis müßte
sein, war nicht, das kippt
als das, das mir, bis Tod
wenn. –

Ja ja Jahr ist mehr nan
Jahr, nan Jahr Arbeits
nafalgan, nan Jahr Jahr
beiden ja nan beiden
müßte ist die Hauptsach ja,

von dort Dir und wieder
Ihnen oder nach Berlin
schreiben.

Dass unsere Nati immer
lieber fort, der sie und uns
alle mächtig aufheitert
glücklich macht, wissen
Sie ja. Dass Gustava das
Zimmer Ihnen Dir sich
ehrer danken. — Ich denke
immer wieder, dass
Sie uns die Erzählung
weitererzählen. — —

In 8–10 Tagen werden wir
wohl in München
sein und später nach einige
Wochen in den Harz gehen
Dir nach wenigstens der Zeit
wo die Forellen im Harz fangen
das Ilsenstein?

Als wir heute Morgen am Kaffeetisch sassen, meinte Tante, dass Sie ein kleiner komischer Mensch seien, weil Sie niemals Ihre Adresse schickten, sonst hätte sie Ihnen schon geschrieben. Daraufhin brach nun natürlich ein fürmliches Gewitter los, und ein Nordmeer ergoss sich aus dem Munde eines Jeden. Ich redete auch einmal, dass Sie wohl Ihre Adresse gesagt, so wäre diese, und so weiter."

Als sich nun dieser

Sturm zu legen begann, brachte das Mädchen einen Brief und — — von Ihnen. Tante fand es ganz reizend, dass Sie schon wieder schrieben, Toni setzte natürlich nichts gutes voraus, sie meinte, Sie seien „wüthend und beast (ich weiss nicht welche Schreibweise) und wollten sich Luft machen in einem Briefe, doch sie hatte sich ja wohl geirrt, dieser war ganz andrer Art, wie Tante sich gefreut, wird sie Ihnen wohl schreiben und was ich denke, ist Ihnen ja doch „höchst egal," darum quäle ich Sie damit nicht.

Jetzt schreiben wir nun alle,

mir aber wird es ungeheuer schwer
deutsch mit lateinischen Lettern zu
schreiben, jedesmal, wenn ich „sch"
schreiben soll, will ich, wie im Eng.
lischen, sh" dafür setzen, dass wird wohl
auch hier vorkommen, deshalb möchte
ich Sie vorher um gütigste Nachsicht
in jeder Beziehung bitten.

Ich bin Stümperei
und Schreibschmiererei, wie die
gute Tante sagt. Mit diesen beiden, nicht
zu verzeihenden Fehlern, dürfte ich ei-
gentlich nicht wagen, an Sie ein paar
(Ihnen gewiss noch immer zu viele)
Worte zu richten, doch erlaube ich
mir dieses, ebenso wie das Präludium
zu stümpern, welches Sie hoffentlich

Bibl. Jag.

Gelegenheit haben von der Tanotha in vollster Vollkommenheit zu hören, das wünsche ich Ihnen und werde Sie darum beneiden, – wie um so manches.

Der Neid ist eine grosse Untugend! Obgleich mit diesem ausgerüstet, bitte ich Sie doch, mich als zu der Thurmstrasse gehörig, nicht ganz zu vergessen. –

Soeben erhalte ich einen Auftrag, nemlich einen Gruss von Schnäuzerchen, welchen er durch Händelecken kund giebt, er weiss wohl, dass ich an Sie schreibe, es ist eben ein sehr kluges Tier –

Nun wünsche ich Ihnen noch einen angenehmen und heilenden Aufenthalt in der schönen Natur und verbleibe mit bestem Gruss

Ihre

Martha Rohde.

Es ist doch gut einen Brief
von Ihnen zu bekommen, und nun
gar einen solchen wie den letzten.

Ihre Kritiken waren sa
ist mir ausserordentlich gut, es wäre gar
nicht nötig gewesen sie zu übersetzen,
denn der deutsche ist mir beinah
ebensoviel ebenso unklar wie der Brief,
abgesehen von Ihrer Kritik. Aber lassen Sie
sie mir gesagt haben!

Dass Sie die himmlischen Plätze
verlassen, wird wohl vergebens sein,
die Himmlischen lassen sich sobald
nicht erschlagen. Sie wollten mich
mit vorigem Brief so sehr verbannen
und gar strafen, ich schreibe Ihnen
gerne beschämen, und weil Sie nun

Ihr werter Brief vom 4. hoffe Ihr Befinden Ihre Meinung Ihnen meinen kleinen Besuch erklären. —

Wenn ich in Warmbrunn so oft vorgesprochen, so sollten Sie doch wohl bekannt sein, in Hirschberg ist es doch weit angenehmer als in Hotel, wo man allein in seinem Zimmer sein muß. Zwar sind Sie ja in der Nähe, nicht in Hirschberg, aber doch genügend entfernt bekannten, und ab giebt ja nicht. Man sehen in der Ferne, wer Sie, die Ihnen sind.

Ich hätte gern gesehen, wie schön die Landschaft geworden. Wasserfall. Ich habe Sie so vollkommen den Hügeln zu danken gewünscht, daß Sie

nachmittag genommen, selten, aber nur aus Höflichkeit einer Dame den Vortritt gelassen haben. In der letzteren Beziehung habe ich wohl nie viel recht, nicht wahr?

Verrate Du mir doch, welche Worte wollen die in mein kleines Schreibbuch schreiben? Die Worte sind ja sehr wenig, doch es kommt ja darauf an, wofür sie sind.

Mädchen, bist du Russin?

Die schreiben: Dort wo die Birken blühen! Dort wo die rothe Sonne küsst, giebt es wohl viel Gräber. Wo nie Gram hat Leben. Die Namen aber Leben gelebt als Ein Lied unter Schreiben, Leben als „Graf Gorski." Schwedisch nur besser.

Wenn das Wetter also schlecht bleibt,
müssen wir heute oder in einigen
Tagen wieder kommen und
unser lieber Gast sein, wollen Sie?
Unsere Patientin ist jetzt immer
krank, wir müssen Ihre alte
Beschäftigung, Kranken warten
wieder aufnehmen.

Daran Sie mir bitte nicht zu denken,
das würde mir trostlos werden.

Mit bestem Gruß Ihre
freundlich gesinnte
Martha Rohde

Berlin. d. 22. VIII 85.

Berlin den 9 Aug. 1885.

Mein holder Onkel!

Sie sollen vor einiger Zeit gesagt haben, dass, wenn in einem Brief Fehler vorkämen, Sie es selten bemerkten. Dies lässt mich wagen, einen Brief an Sie zurecht zu stümpern.

Im Hause der Thurmstrasse herrscht seit Donnerstag früh, von dem Augenblick als Fritz zurück kam, denn vorher konnten wir ja noch immer hoffen Sie wiederzu sehen, grosse Trostlosigkeit. Der Himmel hat auch ein

dunkles Gewand angelegt und seine
Thränen überschwemmen ganz
Berlin. Er ist blind, wie noch nie.
In der Nacht vom Donnerstag
auf Freitag hat er in einem
sehr starken Gewitter seinen
Schmerz laut ausgelassen. Selbst
ich wachte auf, denn ich sym-
pathisirte zu sehr mit ihm.
Jetzt haben wir einen kleinen
Ersatz, denn Käti ist gestern, am
Sonnabend, wieder eingetroffen.
Ich habe den Vorschlag gemacht
Mamas Geburtstag am 1ten
September zu feiern, dann kann
die grosse Annehmlichkeit dann

dass wir Sie hier haben und so werden wir uns noch besser amüsiren, dann länger wie bis zum sechsten September dürfen Sie uns keinenfalls schmachten lassen. Hans, der uns noch bethea. ert hat, er hätte mit seinem „Reisen Sie so rasch wie möglich" nur Ihr Bestes gewollt, kommt jeden Tag für fünf Minuten und verschwindet leise, unbemerkbar. Er ist das Gegentheil von meinem Onkel, von welchem man immer etwas bemerkte. In den ersten Tagen, wenn es klingelte, waren wir immer verrückt zu sagen: Das ist

Bibl Jag.

Herr Gorski. Ich vergass Ihnen zu
sagen, dass die jungen Leute,
die wir damals auf unserer
unvergesslichen Bootfahrt auf
dem neuen See sahen und wel-
che Sie für Rubens hielten,
Lehrer der Tonkunst sind.
Am Mittwoch, als wir mit Hans
fuhren, sahen wir sie wieder,
Guitarre und Violine spielend
und dazu pfeifend. Sie sind
nicht so häßlich wie ich dachte
aber Sie übertreffen doch jeden
andern Sterblichen.
Nun werden Sie übergenug von
dem Geschimpfe haben und
schliesse mit den herzlichsten
Grüssen Ihre

Nichte.

Berlin den 23 August 1885.

Mein entzückender Onkel!

In dem Brief an Martha schreiben Sie dass ich noch einmal durch einige Zeilen ge Worte von Ihnen beglückt werden sollte; dies finde ich nun reizend von Ihnen, Sie sind ja aber auch der Engel, der an dem ironischen, boshaften Undingsein Engelsgeduld ausübt. Ich habe in Ihrem Brief aber Fehler gefunden und sogar zwei. Sie scheinen dem „ä" ewige Feindschaft geschworen zu haben, denn Sie schreiben statt dessen immer e. „Plätteisen" schreibt man wie Figura zeigt und im Worte „nämlich" hat bei mir bisjetzt immer das „h" gefehlt.

Wissen Sie, ich bin schrecklich neidisch auf die Damen und den Engländer, welche jetzt Ihre Gesellschaft geniessen. Diese haben dort Regen, aber dafür

auch Sie als Ersatz, aber wir, wir
sitzen hier nur beim Regen, aber bei
fürchterlichem. Wir wünschen aber
alle sehnlichst, dass bald heller
Sonnenschein, in Gestalt eines gewis-
sen Herrn Górski, eintreten wird.
Ich sitze hier vor meinem Briefbogen,
schüttle über mich selbst mein Haupt
und beklage meine grosse Dummheit,
(„die habe ich schon immer beklagt" werden
Sie sagen) denn ich wollte Ihnen
noch eine ganze Menge schreiben und
erzählen, was ich aber jetzt wieder
vergessen habe, unglaublich, aber doch
wahr. Sie hätten doch wirklich viel
besser gethan in Berlin zu bleiben,
denn würde es hier nicht so viel gereg-
net haben und ich wäre nicht gar
so melancholisch geworden. Überhaupt
bin ich jetzt ein Tugendspiegel, na-

Sie werden es ja sehen und bemerken
wenn Sie wieder in der Thurmstrasse
aus und eingehen. Sie schrieben mir, ich
sollte jedesmal wenn ich lache an Sie
denken; darnach würde letzteres nie
geschehen, denn wenn Sie nicht bei
uns sind kann ich ja auch nicht lachen,
über wen und über was sollt ich denn
auch, wenn der komische Stern nicht
da ist. Anbetung, Handküsse und dergl.
sparen Sie doch bitte für bessere Gelegen-
heiten auf. Schmeicheleien dürfen
ein anderes Mal auch fehlen.
An diesem Brief habe ich eine schreck-
lich lange Zeit gesessen. Erstens meines
schwachen Gedächtnisses wegen und
dann kam Tante mit einem Male
ins Esszimmer und sagte ich sollte
zum Doctor hineingehen und ihn
fragen was er zum Abendbrot verlangt,

eine Suppe oder sonst etwas, der arme Mann ist nämlich nicht ganz wohl. Nachdem ich wieder im Esszimmer angelangt, die Bestellung von ihm gemacht habe, werde ich wieder zu ihm geschickt. Ich sagte Tante, er würde einen Hass auf mich bekommen wenn ich ihn so oft bei der Arbeit störte. Diese schrieb mir einen Entschuldigungszettel und ich segelte zum zweiten Mal zu ihm hinein.
Nun habe ich wirklich keinen Stoff mehr und bin mit einem verbindlichen Gruss

Ihre

ironische Nichte.

Berlin den 6 Sept. 1885.

82

Mein schrecklicher Onkel!

Erinnern Sie sich denn garnicht daß ich Ihnen schrieb, daß am 7 Septem. der Mamas Geburtstag gefeiert wird. Sie können doch an einem solchen Tage unmöglich fehlen dann hätten wir die Freude nur halb und geteilte Freude doppelte Freude heißt es doch. //

Sie sind wirklich ein komischer Herr, denn indem Sie die löbliche Absicht haben die Wahrheit zu reden, schmeicheln Sie schon wieder. Sie nennen mich gut mich unverbesserliches Ding, da fragen Sie einmal meinen Ordinarius, der schüttelt schon lange sein ehrwürdiges Haupt über mich und sagt mir oft genug daß ich ihm weisse Haare machen würde bis jetzt eine aber noch keine Anzeichen davon

zu bemerken. Eben schreibe ich Ihnen von meiner Verbesserlichkeit, da schickt Tante mich herunter, um Kinder, welche Blumen vor unserm Hause abpflücken, zu strafen. Ich kam mir zu komisch vor. Sie schreiben mir, ich sollte Ihnen nicht böse sein. Wie kann man Ihnen denn überhaupt böse sein, und zumal über einen Brief, weil er mit etwas grauer Tinte geschrieben ist. Wenn es nur ein leeres Blatt von Ihnen ist, würde sich ja jeder Mensch glücklich schätzen, auf solche Kleinigkeiten zu besitzen, achte ich, beiläufig gesagt, aber sehr wenig, nämlich graue Tinte. Am Donnerstag Morgen hat uns Madame Bernard verlassen, sie soll Tante und Nati, welche sie zur Bahn brachten, noch schmach

sende Blicke zugeworfen haben.
Wir haben in der letzten Zeit recht
gefaulenzt, nämlich Martha und
ich, in Bezug auf die Schule.
Am Mittwoch vor acht Tagen
war in Eichstädt, vielleicht vier
Meilen von Berlin, das Begräb-
nis eines Lehrers aus unserer Schu
le, der am Typhus, vor hier aber
dort in der Nähe einige Vögel
schießen wollte, einen Eberesch
baum anbrach, von welchem
er die roten Beeren pflücken
wollte, bei der Bewegung ent-
lud sich das Gewehr und er
wurde später als Leiche aufge-
funden.
An diesem Mittwoch hatten
wir nur eine Feier in der
Schule mit einer entsetzlichen
Rede. An demselben Tage
war die grosse Herbstparade

und in der Stadt, vorzüglich
Unter den Linden und in der
Friedrichstrasse wo ich eine
Menge von Equipagen.
Wir sahen den Kaiser von
weitem als er nach dem Tem-
pelfeld fuhr.
Wenn Sie noch nach Thüring-
gen gehen sollten, werden Sie
dort Herrn und Frau Stade-
beck treffen, welche am Sonna-
bend abgereist sind.
Jetzt kann ich Ihnen nichts
mehr sagen als, kommen Sie
Herrn Paderewski zu sehen
und zu hören, Tante Ihr Haar
zu verschneiden und uns
Übrigen durch Ihre Anwe-
senheit zu erfreuen.
Mit herzlichem Gruss
bin ich Ihre
unverbesserliche Nichte

Die Verlobung ihrer Kinder

Renate und Max zeigen ergebenst

an

Renate Rohde, geb. Greve.

Herrmann Krätke.

Berlin, im October 1898

Thurmstr. 3. Kleiststr. 7.

Renate Rohde

Max Krätke

Verlobte.

Sabatzky, C. Königstr. 68

Lwów 7. VI. 1902.
ul. Czarnieckiego 12.

Wielmożny Panie Doktorze!

Pan Starzewski na żadne moje listy nie odpowiada, a że mi bardzo (z wielu względów) zależy na możliwie jaknajrychlejszym druku mego artykułu p.t. „Pierwsza Akademia Umiejętności w Polsce", więc gdyby to w Czasie stać się nie mogło, proszę najuprzejmiej o zwrot rękopisu. Przepraszam bardzo, że Czcigodnego Pana trudzę, ale p. Starzewski, nauczyciel na Uniwersytecie Berlińskim Go ze mną serdeczne stosunki, więc nie obecnie w dalszym ciągu utrzymać ich nie

Bib. Jag

pragnie, pomnażając dusze moje
wierzy zupełnem miłowaniem.
Żostaję o prawdziwem
poważaniem
Sługa
Michał Rolle

Szanowny Panie,

Wreszcie mój pech sprawił, że wybrany
się w dniu wczorajszym do Biblioteki aby
rozmówić się z Szanownym Panem o kwestyi
nauczyciela dla mojego najstarszego chłopca
o kwadrans za późno t. j. po odejściu
Jego.
Aby nikogo z tutaj podobnej ewentualności,
a chcąc koniecznie w jakiejkolwiek chwili
rozmówić się z Szanownym Panem, oświadczam
się prosić go o łaskawe naznaczenie mi
rendez-vous w Bibliotece może w godzinach
rannych ~~[illegible]~~ lub popołudniowych, do wyboru,
w tym tygodniu/obrócę dobroty.
Dziękuję za łaskawe zajęcie się mojemi sprawami
zostaję - niecierpliwiący się odpowiedzi

Bibl. Jag.

Łaskawego Pana, a tymczasem serdeczne
Dań Jego żonie i synowi i tę pieczęć.

z prawdziwym uszanowaniem

Jan Kasprowicz.

Paryż d. 18. 10. 98.
47, Boulevard Berthier.

Zakopane 13 sierpnia 1892
sobota. w nocy.

Kochany Kocie!

Za wiele i za nasłto prawdziwej otwartości ufności w mojem szczęściu i nieszczęściu, żebym miał się sprawiać za to, że boli Cię mój smutek o siebie. Wiem, że się to mieć długo i zabawnie będzie, więc pisz.

Jej wyjechałeś we środę, czy tak? Otóż we wtorek otrzymałem list z Francenbadu i w nim pocztówkę wasze dawną. Natychmiast, że jest, co się stało – Boże! – musiałem się trochę zmienić przez południe. Więc Kazałem mi powiedzieć wczoraj, że boję się o swoje nieszczęście, że boję się, aby nie odebrało mojej francuzce obrazu twoich gdzieindziej, dowiedzieć się „Otóż ten otrzymał mi list. natychmiast nie mogę się powstrzymać jeszcze kajemnicy przed Wami, o ileż mogłą uszczęśliwić.

Jak oświadczenie Polaków byłby trudne. Ale
potrzebuję motywacji i jestem pewien, że uwzględnią
wyjście. Oparcie w tym punkcie. Jeśli on z mamą zostali
dla mnie to sam wszystko, muszę się starać dbać i
na zawsze. A tak, chcę będzie widzieć, że ci nie
jestem obojętny, tamta ci i dziecko, chcę będzie
mnie wtedy jakiś. Tamta oświadczenie, będzie spełnione, i
wszystko wróci, jak dawniej. Ja już nie chcę, żeby się
zmieniło.

Postaram z pracy, ale nie mogę dostać.
Ty zrozumiesz. Kocham, bo ty jesteś „szczęściem",
że na to nie robisz nic innego, tylko pisz spotkania
całuję się list i czuję się te, co kocham. Nic będzie nas
z Kochania ani czasu, ani spotkania. Na dowód
tego, dostaję nowe obowiązki, zapewniają mnie że
w ciągu tygodnia napiszą do mnie i że będzie pracy
o odpowiedzi. Napisałem – i dlatego jestem bez odpo-
wiedzi.

Wszystko nie skończone. Napisałem jej to
wczoraj. To jest po prostu straszne. Znam to uczucie
pustki, w jakim się jest po takim silnym obcowaniu
z drugim. A jeszcze wczoraj dostałem od niej pięć
ostatnich list, wielki. Boże jaki list! Jestem
skończony staczam się nie się nie dałbym za zrobić,
ale wiesz mi pozostał jest dowód – że szczęście.

Nie chciałbym o niczem innem myśleć, jak o tym liście. A mimo to myśl ta, co robić powinienem jak mawiał: wszystko skończone.

C'est bien démodé stwierdzić się we łzach i na kolanach. Ale dopiero ci mi nie robić, jeśli się przyjdzie, że ktoś nie zawsze wszystkim moim myślom, nie wszystkim słowom, i ... byłby całkiem szczęśliwy. Cieszmy się na tym świecie przynajmniej za wcześnie.

Wczoraj: Jessica umarła. Mój ojciec wrócił do mnie o wpół do ósmej. A tego wczoraj. Ale dlaczego? Dlatego, że wyjechał nagle, zostawiając tylko trochę pieniędzy i nic mówiąc. Czy ja wiedziałem, czy ja nie wiedziałem, co robić?

Wiem, że przez nic nie mogę się nad cierpieniem tego człowieka, za którego mnie uważam. Mogłem mu tylko przez to przynieść. Ale kochałem, nie mam się, i kocham, więc wiem, że to wszystko stało się moim udziałem. Tak mi pomóż Bóg, że chciałem o tym myśleć. Ale jeszcze dziś wieczór, gdzie jestem..." Cała obchodzi Wszystkich i Wszystkich.

Przeczytałem znów La Rochefoucaulda, że nie jest nigdy nikt szczęśliwy ani nieszczęśliwy, gdy nie ma ludzi. Więc, że to bardzo płytkie. Ja nie jest

Mus. 3.5.

malheureux qu'auparavant qu'on le pense, le dépeche promptement – après mes vœux, je serai bien, bien heureux.

Oserai-je vous prier, Monsieur, d'obtenir de Sa Majesté mon congé absolu. Oserai-je vous prier de vouloir bien accorder à mon frère la permission de venir passer quelque tems auprès de sa famille et de moi.

La poste part demain Jeudi à 9 h. et donne Jeudi à midi réponse. Quelle joie pour moi d'avoir de vos nouvelles! Ayez, je vous prie, la bonté de me faire savoir!

Je me recommande à

Votre

très

humble

Kraków 3 stycznia 1893.
wtorek rano

Kochany Kocie!

Czy myślisz, że widziałem Sarę Bernhardt? Tak! Więc myślisz, że wyjechałem z Warszawy i zdałby ci się? Ani jedno ani drugie: Sary nie widziałem, z Warszawy wyjechałem w niedzielę wieczorem. — Co prawda nie zapowiedziałem o której godzinie wyjeżdżam i nie dostałem na dworzec paryzanki. Mimo wszystko jestem bystrem widzącym ... recenzent Eleonory Duse, nie widzący Sary Bernhardt. Ja ją z Woli wyjeżdżałem ze dwanaście. Obr. cały wyraźnie, że wątpliwym razem będzie inaczej. Ale od razu wyczerpać tak prawdziwie chwilowy (ale że Włochy wspaniały artystki o Sarze prawda stały) ostatecznie to wszystko jedno.

Aktorka nie wyjaśniająca. Na zapytania moje odpowiedzi Ojciec mój, że zamiast Kaposi w Wiedniu, jest Lassar w Berlinie to znakomitości w swym zawodzie znaczami, że moje [illegible] Ulicami z nich dni pierwszych. Bodaj [illegible] że do Wiednia czy do Berlina w Kwietniu razu trzeba jakoś będzie pewnie, bo opóźnienie z leczeniem bardzo wyraźnie wyraźnie ułatwiwszy, a razu przeciwnie znacznie. Będę [illegible] wyjeżdżać do swym Radziecznem, a zarazem przepraszam. Jak się zdrowie z dziećmi leży, wiadomo, bóg wspaniałomyślnie pogrzeje.

Nie bój się nic, moja droga Kasiu, nic będę ci dawał
sprawy z zarządzania uroczymi resztkami kapitału gotówki a tam,
nie „dobry o Warszawie". Nie o pieniądzach mogę ci napisać,
o szczęściu mogę z zarządzania pełnia mi Kasiu wielkie
życie. Kochana Kasia mi jest w Woli, jak nawet do Warszawy
przyjeżdża, dlatego dla mnie jeden, abym nadal zabawienia
go w domu. Jeszcze jeden chce się. Zaczyna się to jakoś
tajny język rozumie, mać, moi i Kochać. Bo zastanawiam
się nad tym, że Kasia mi Kasiu, nie, jak się boję. Matka
do spowiedzi, wielkiej uchylenia za radzenia, dobre przyjęcie
dawno Kochanie Kasia (co Ona chciała zaczęła dawnie
spotkania) przyjęła to długie uczenie, czy może tylko rozmowie.
nie ja spowiedzi dawno uczenia do Cichej i Ludwikowa

Ale Cichej nocy wiemy się tragicznie, najczęściej wtedy,
gdy idzie o Kobietę, Klarę Kochać nie wolno — uczenie. Jak
ja ci jam ciągle to mówię uroczej spowiedzi?

Więc widzisz — a! wiesz Ty za mało Kobiecej wrażliwości
jej dawno rozumiałaś, co ci chciałam powiedzieć, wyjaśnić!
Kamieniach Jej oczach Klara to wiadomo o Woli: „to gorsze
niż poczęcie" — powiedziała. Kiedy Ty nazwałam ją ciemnicą
Kobietą z lisa, że w dziewczęcych wiersz pamiętnik o ostatnich
rozmowach wielkich a chciałam wyjaśnić obrzydzenie — pamiętnik nad
ranek. Dziś po mnie powiedz „a Jej" Warszawy, a Jej dawno
od Jej modlitwy, wszystko wzrasta przyjęte. Warszawy wiernam,
kiedy wszedłam przy mnie i zaczęłam. Jej opowiadań wszystko, co
tam mi dzieje, postawiła mi głowę się na ramieniu i zaczęła
cichutko płakać. Wiesz, co ty mnie płacz wtedy Kobiety!
Ona wiedziała, kiedy Jej tłumaczyłam o obrzydzeniach i całowałam ją
bardzo ostro płaczące — i chciała jakby mi, że nam trzeba mnie
dużo, bardzo dużo pamiętnika nad sobą, że zaraz widzę, że
z tym pamiętnikiem idzie o coś innego mi. Odpisałam: „Gubimy
się" — powiedziała mi wreszcie. Nie zgubimy się drogie Ty moja,

nie będzie więcej mogła, zamiast Ci za to dziękuję.

Tyś mi zwróciła ze mnie, Kochani moi Kochanej, ale to wystarczy?

To drugie. Wczoraj wyczytała mnie sprawdź, czy Tyś mi coś o wiarce „zdaje mi się, że tak" powiedziała. Zapomniałam Ci to nie i Tyś mi dała pewność do utrzymania Ją w błędzie, więc prawda? Moi Kochani, nie zdradzicie mnie przed nikim?

I jeszcze prośba. Weź na siebie wiadomość listu do Nigi (przyjaciółka Ci mej drogiej, której się bardzo wiele zwierzam) a obok Tadzia to Kochanie. Zapomniałam o tym wszystkim, przecież list ten.

Tyle kłamstwa, obłudy, wstydu mi się — a jednak! W tym wszystkim mnie się mieści takie moje szczęście! Dziwnie to Pan Bóg skomplikował, to przejście ludzkie! Ja dopiero z tem Jej zdaniem: „to grzech a przekleństwo" skończyć widzę tylko tak, że — przekleństwo to tylko to przekleństwo. Wtedy wszystko wyjaśnia się: nie usuwając się dalej, przyklejam do mnie Kochaną opowiadanie „stamtąd" — wiesz, z tej mojej wiecznej pamiętam więcej, ale mi dało tyle przedziwnego, czystego szczęścia. A potem, jakby zacząć się jeniec z tabaczki opowieści opowieści itd. zamienia mnie gradem pytań, w których list wszystko, teatr, modny, wstydy, nuck zamawiać, ludzi zamawiać, a potem Wola Ostrowiecka (nie pojechać się wtedy na nią za ten przeklęty Varsity) Boże, Boże! A potem, wtedy, Jej przedziwnie czystej prawdy, że Ją z dziecinnych czasów wielbiłam za ulicą w Warszawie — odwiedzić się tyle, tyle, tyle mi obie ręce na rozmowach, przyklejać twarz, usta do moich i przedziwnie „A ja się bałam, że Ty tam wcale o mnie nie pomyślałaś" „Ty dopiero się tego bałaś!" „Nie wiem tamtej chwili

Dziękuję Ci za list. A potem chciałem za to, że mi kazałeś kochać swoją Matkę, która jest taka dobra Kobieta.

Że jest ludzie na świecie, którzy z natury swojej potrzebują jasnego nieba - tego na pewno nie muszę tłumaczyć! Jest wyobraźnia, która na wszystkie rzeczy, które jeszcze przeżyliśmy, jakimś dziwnym blaskiem rzucanym, i widzę przed sobą, a razem wiedzę za sobą, takie oprzeczne postacie, takie sprzeczności, że była mi radość, żem je przeżył bez pustki. Odpowiadam Ci jak umiem dlatego - nie dlatego, że jestem specjalistą od poezji - ale muszę je kochać wszystkie, a umiem tylko tobie, bo - czuję sam dlatego, że Tobie umiem wszystko to opowiedzieć, zwierzam wracając z Wielkiej Nocnej Wigilii.

A przyjaźń Twój specjalnie. Zastrzegłeś sobie piątek i Wigilia. Ale przecież to z tej soboty. Dzień ... dzień Twoich [illegible] Ci Vinnie z Kalifornii!

Mój Kochany, ja wiem, że to nie wyjaśnienie, dlatego że wyrzuciłem [illegible] Ale Ty wiesz, Stanisławie, Stanisławie, że Ci [illegible] Ja sam [illegible] Ty wiesz, że to nie dla mnie nie było [illegible] Ty wiesz - wiesz Wszystko.

Serdecznie Ci [illegible] Twój stary przyjaciel

Tuwim

W ostatnim przypadku J. Antkowiczowi, że [illegible] na całą [illegible] Adamy „dwudziestu" i wiązanie [illegible] nie wyszło [illegible] przetłumaczyć [illegible]

Wiedeń 3 września 1896.

Kochany Kocie!

Nie chciałem Ci się przypominać w dniu Twego ślubu, bo przy Twoji dla mnie przyjaźni, dobrej mnie wspomnieć musiał z żalem, a to dniu nie do tego. Nie zapomniałem jednak o dacie 2go września: to o niej myślę, i cieszę się na nią z Tobą razem, wiesz. Niech Ci Bóg błogosławi, a wiary wiary byłej i mnie trzeba. Jeszcze dodam, że te pisze od siebie zarówno jak od Twoj mojej, i że i obiecuję mury pisanie. Kocie je wyraźnie mojej woli Ci Ci, i radzę mu dla Ciebie, mej duszy, uściskam

Twój wierny przyjaciel
Ignacy Kosmos

Wiedeń 28. IV. 97. 96

Kochany Kocie!

List Twój nie zastał mnie w Wiedniu, bo pomimo z Krakowa nie zastałem Latoura — i ták sprawa przewlekła się bardzo. Dziś wreszcie zbadałem, jak stoi sprawa z tym listem. Otóż leży bardzo dobrze, bo już u Rittera. W ministerstwie Bialy załatwiony jest wydział z Żydami p. Gudenhausen wyekspedyowany do ministerstwa dla Galicyi. Stamtąd ma iść dalej do ministerstwa wiary, bo ma ekwiparacyą ze jakimś nieszczęściem natury formalnej. Ludzie ciągle zawsze. Otóż idzie tylko o to, aby ta droga do Bilińskiego była krótka i nie stała się drogą na Galicyę dla całej ludzkości. W tym celu pomówiłem z Latourem i Rittera, który obiecał się za tą załatwienie mi, kiedy ostatnie

wypędziła A Mickiewicza, chyba że tam zaraz
umarł a wtenczas, a Ty to sam Mickiewicz o przyszłym
wydaniu zakazanemu „Konrada" przyszedł.

Widzisz więc, że jest z tej strony bardzo dużo
dobrej woli, co jest niebezpieczne, ich całkowicie tak
rozbić a uniżenia wyrzec. Tout comme chez
nous — to prawie prawda biurokracja jest
bajeczna zabawa. W Kaidzie zaś wyprowadzi Pana
Cordelaya, a zresztą to zabawi nie damy.

Z całego Twego listu wnoszę mniej więcej
dwie rzeczy: „pour cause". Nie wiem, czy pamiętasz
jeszcze, z jakim uczuciem ja umieściłem, ale dowiedz się
teraz, że ja pewien, że (o ile czy wie, nie wiem)
niam bardzo niezgrabnie, żeby i zapewnienie Cię
oddaję dopiero teraz się z tego wyprawdzi, dopiero
więc, jakbym ci czas dla Ciebie, dla Twoich
chwil!

Ale co ty mówisz, że Ty jutro chcesz? Nic o
tym nie wspomniałeś w swoim liście, nawet nie o
wszystkich wiadomości (i wszystkich wiadomości) Zdzisława
Mackiewicza.

Czy Twoje wystąpienie na Francuza nie
przyniesie, nie sprowadzi jakiejś? Co tutaj
jednak pracuję ogromnie, a to zawsze dużo
zdrowia: nie damy jednym zawsze przyjaciół.

Najwyższa moja biedna publiczna jest, że Krzyżanowski wszelkie upodobanie jak jego Schaffens-freudigkeit, na co my nie mamy nawet tytułu, a tym mniej pojęcia. O pracach o Lisku Francuzi mają ją.

W jednej chwili mam bardzo ciężkie i nudne [illegible] ciężkie pracy i przepracowaniem w tej gorączce publiczne. Wydałem tę, że mieszkam najdalej w Wiedniu, widziałem dnia dwie Strzygowskiego, Lisza, na wielkiej Rivierze, publicznie u Francuzi. Mieli to nieco jeszcze, ale tam [illegible] Francuzi. W czasie o czasie pojechałem, ich publicznie nie ma to czego być.

Jak widzisz piszę mniej niż przedtem, nie chcę nic [illegible] bo dobrze i Francuzi. Mi-chaelowi moje Strzygowskiego, bo to nieznośne, ogłosi [illegible] Wiedeń napisałem, Wiedeń Wiedeńskie mnie Strzygowskiego, a [illegible] Francuzi pracy i ciężkie publiczne publiczne.

Twój stary

Jerzy

Ale, ale! Co to mamy do Lisku w Francji Lisz o czym Krzyżanowski, który chce pisać w czasopiśmie „nie napisałem o Strzygowskim" itd. A. Jeszcze tak mam „antichrist. gadanie" jak mówią o Liebre — i Strzygowski.

Zakopane 11 sierpnia 1891. 98

Kochany Konstanty!

Odeszły tu od świata i wiadomości o nim, wasze dopiero z pism zagranicznych dowiedziałam się o zgonie Ojca Świętego. Znając waszego dawnego wielkiego przywiązania i wdzięczności dla niego, jako pewnie, jako pewnie cała Twoja zacna Rodzina. Czy powinno odemnie lepiej wyrazić to, mój drugi Rocie, współczucie swoje? Nie, zacny odemnie. Im się lepiej kochało swoich, tem bardziej je wyrazić. Dziś mię tylko, by o tej ciężkiej chwili dać ci od siebie i od dzieci moich znak serdecznej przyjaźni i współczucia, by ci zapewnić, że myślimy o Tobie teraz. Z niczyjego o Tobie. Bracie, przez Matkę Twoją od nas odwiązaną, bardzo, bardzo gościnnie kochamy nad życie. Bardzo pobieć, że moja Ewa

myślac o Nim, bez ma z oczach. A dzenni
jeszcze serdeczny dzień Ludwiczki i p. Antoniego.

Bóg z Tobą, mój drogi Ukochany; pracuj
usposobienie swe jak, abym mieć mogła, ale
bystrym musisz, żebyś ci nie był całkiem chrześcianem,
bo i złaty Faij przyjaciół zawsze za oczy i mieć mogła
wspomnienie będzie pamięć Twoją, którzy chcesz.
Bóg z Tobą, Bóg z Wami —

Twój zawsze
Ignacy Rosen

Bibl. Jag.

Uprzejmie a wielce nam miły,

Dotychczasowe obcowanie z W. M. Panem upewniło nas w tem że W. P. nie należysz do takowych wymagający, co wolą Pytią mierzą i mamy więc za to, że chętnie przyjmiesz ten skromny dar, który [illegible] którego w gospodarstwie swem dla W. P. nie miałeś a bez którego entuzyazm tamtej [illegible] Pytia zgłaszam może się zarekomendować, tandem na ten dar Komana.

Zdało nam się że w niej odrobinę te dwie Pytii jakowej sentencyą wziąć z takowych pism, które W. P. lubisz. Pozdrawiamy więc do miłego Wojciecha, co ma Kasię z Tarkowicami, który nam przyniósł [illegible] a pilnie napisy takowe wyrazić.

Przypisuje mu się jednak, że tylko jedną
Tytułę na dziś wygenerał; bo chociaż ten
„prawy" nemiebnik, jednak mówi, co ten
piekło prawnie takie Słowo, co jej Koica
nie mamy i co się przypisuje a za tytuł
chce ubogie i nerwi na drugiej: „Wszystkie
nasze Słowne sprawy", nie przyjmę, bo nie
się chcieć zjawia tylko prawnie a takie
Koica drogie nie mówi. Co w tem jest
nie wiemy ale W. P. mówi to takiej
drogie nabytego rozumienia sprawnej jako
je wyrozumienie. A tak przyjmij W. P. jedną
Tytułę ale się niebrzeżnie wzniesienie drogie W. Koica
Ja zaś stokroć przebaczę, że ten mały dar
W. P. rodzinnym nerwom przyjdzie, jest dla
chętnie tu „Biskupienne" mieć się będę
aby herby tkać w odpowiednim rozmiarze
z polerowanej gliny a pięknie przyszłem i
na wrzebnym stoliczku zajęcie.

Dan w Krakowie w Dniu [illegible] Koica drogiego
Grudnia roku 1892 roku w przededniu pany mojej 1892 r.

P.M. Jaq.

w Krakowie 19 Sierpień 1876
Garncarska 14.

Kochany Panie Delegacie

Spodziewałem się że kolej na moim pożegnaniu
zawrze dudni! Pan Delegat wyjechał ale jego w pamięci
wszystkich i bis ciągle tylko mowa o panu Delegacie i pani
Delegatowej, co państwo Delegatostwo w Sanoku sprawili obiad
a pan Delegat wódki do pani Delegatowej i . . . . .
tudzież pana pożarnicy Klub pożarniczy

Józef [Rostafiński]

Kazimierz [Rostafiński] Karol [Rostafiński]

Wanda [Natanson]

w Krakowie 13 Listopada 1894 r.

Kochany Panie,

Dziękuję uprzejmie Szanownemu Panu za przysłane mi zbiory, które mnie wielce zainteresowały! Przy tej sposobności pragnąłbym prosić Pana o wyjaśnienie, jakby Pan sobie życzył moją pracę literacką na polu ludoznawstwa. Ten napis na fajansie mam już gotowy od dawna. Gdyby Pan wyjaśnił mi szczegóły podróży

Z uszanowaniem

Wł. Zabłocki

№ 20.

Szanowny Panie.

Dyrektya Kursów wyższych dla kobiet im. A. Baranowskiego otrzymała od Szanownego Pana, w chwili Jego wyjazdu do Paryża, znakomitą pomoc, kolekcyę do demonstracyi wykładów historyi sztuki, tak do prochowania, jak do użytku. Zbiór ten znakomicie się nam przydawał i to w najwyższym stopniu dla nas chwile, kiedy nam budżet nie pozwalał na nabycie podobnego aparatu.

Dziś zwracając go, na państwie zgłoszenie w całości i zupełnym porządku, składamy Panu najuprzejmiejsze podziękowanie za tę pomoc i zaszczytne zaufanie naszej instytucyi.

Raz Pan przyjmie Szanowny Panie zapewnienie naszego poważania

Dyrektor Kursów

w Krakowie d. 13 listopada 1899.

Do Wielmożnego Jmci Pana M. Gorskiego Docenta uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie

(1204.)

DYREKCYA
WYŻSZYCH KURSÓW DLA KOBIET
imienia Adryana Baranieckiego.

Szanowny Panie,

Jedna z pań, których córki uczęszczają na Kursa, oświadczyła, że pan wręczył jej zaproszenie Dyrekcyi, aby i w jej imieniu obecnym objaśnił wykład historyi sztuki. Powiedziała, że pan jej na dyrekcyi na wielokrotne prośby odmówił wejścia tej jednej raz — że wszyscy na dobre umówili i czynne o wprowadzenie wykładów.

Proszę przyjąć zapewnienie szczerego

Proszę o wyjaśnienie odpowiedzi

Kraków 23. VI. 904

Kochany Panie

W uzupełnieniu mojej wczorajszej depeszy
Kochanemu Panu że wybitnej klasyfikacji [illegible]
[illegible] to jest że jest [illegible] 91 – 94 [illegible].
W pierwszym roku po 2 g. tygodniowo [illegible],
drugim roku [illegible] po 2 [illegible]. To znaczy [illegible]
[illegible] nie [illegible] po 4 a [illegible] po 3 g. tygodniowo [illegible]
[illegible]. Nie wiem [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] „[illegible]

[illegible]"

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

P. S. [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Kochany Panie,

Na 1. stuki jest u planie miejsce
o 11–12 w poniedz. Czw.: Pst. Moje
pan weźmie dwa pianina do Langhamy
w Poniedziałek o ostatnim pana 137. godzinie
Wj, Kamelien 15. Niedługo odbiorę
mieszkanie spanie. Adres: München Akar-
straße 39.

Jeśli pan mnie kocha ani pan nie
nie zrobi. Pst! to. tam mogę nie
bycie a gdyby tam nie by i nie mi
bycie. Nie bój się na ulicach, jak w pogrob
do Lwowa. V. a. m. a.

Vážený Pane,

Slavnostní, jehož
jsem promluvil o p.
Jaroslavovi. Těší mi se
na shledání a přeji mnoho
k krásným prožitkům v tichých zvolí

Váš

Hôtel Regina
Place de Rivoli
Paris.

8 Stycznia 1901.

Szanowny Panie.

Kilka dni temu przejeżdżając przez Kraków zaszedłem dla kupienia książek do „Księgarni Spółki" wydawniczej. Tam się dowiedziałem, iż z powodu o mnie księgarstwie, że firma ta nosi się z myślą wydania zbioru celniejszych pism Karimira Brodzińskiego, co mnie pewną radość sprawiło, jestem bowiem wielbicielem jego talentu. Skoro wyjdzie pan zamierzonemu

że mnie, jako mnie tego
stopnia pokrewieństwa z pod.
zapytał mnie tenże, czy
w razie gdyby wydawali dzieci
dziadka zaciągnym jakie
pretensje do spadku? - odpo-
wiedziałem że nie, nawet
jeżeliby - wedle nowych przepi-
sów przewyższał pruskiej
spadkowiczy. Później Pan K.
zapytał mnie, czyliby nie zre-
nuncjował z jakichś możliwych
resztek praw na kwotę
spółki. Namyśliłem się
chwilkę i odpowiedziałem
że - na kwotę spółki nie

niepomiernie - bo spółka
nigdy nic znaczy. (Całem
dla, czy to nie jaka spółka
spekulacyjna cyrkowska, któ-
raby chciała jakiegoś
przywileju jej monopolu)
Teer że gółów jestem. Rzecz
dla mówiłeś przez wojsko na
rzecz którego z powszechnych ob-
wiązków Skarbu państwowego
Krakowskiego. A że Pańskie
nazwisko wcale do rzeczy.
odpowiadałem, że n.p. Hrabia
Pańskie gotów byłbym wbrew
deklaracyi zrzeczenia dla mnie
wyjątek przez uczynić. Jeżeli więc takie

Bib. Jag.

Przecenie się jest wiadome,
upraszam Pana o łaskawe
przysłanie mi deklaracji jakiej
podpisał.

Od niejakiego jestem znów
z żoną w Paryżu i całą zimę
mamy tu spędzić. Naszego
wspólnego Druha - mistrza
Pskrzkowskiego często widuję;
zajmującego do chłopiec. Pochyla
mu z głową pozdrawia; sporo
nowych myśli oryginalnych warto
aby w linje uchwycił. Rysunek
u niego dobry, kredą nadaje się
do odbarwania fosforyzujących myśli.
Jako malarz Sandy tylko technikę
malowania musi jeszcze doskonalić
a kolorytu nie interesuje zupełnie
(n. p. w portretach). Obraz „Princesse
lointaine" poprawiony i wystawiony
na podobno Salonie w Warszawie.

Wielka Sobota

Panie drogi,

Poleca mi Pani Dziadyńska zapytać Państwo na śniadanie jutro a dzień wielkanocny o 12½. Wyjeżdżając na wieś na dzień cały nie mogę inaczej jak za pomocą tej kartki wywiązać się z polecenia i proszę drogiego Pana o słówko wprost do Pani Dz.., czy Państwo przyjść zechcą. Nie będzie to świąteczne, tylko zwykłe śniadanie w małem kółku familijnem. Sąsiadki Państwa, Pani Jeneralowa

Bib

z córką, będą na śniadaniu. Pani
Działyńska przeprasza Państwo
za tak opóźnione zaproszenie, ale
do ostatniej chwili nie wiedziała,
czy będzie mogła sprosić parę
osób, między którymi bardzoby jej
było przyjemnie widzieć Państwo.

Z prawdziwym uszanowaniem
przyjaciół

Działyńscy

Paryż, d. 3 Sierpnia 1897
2, rue St Louis en l'Ile

Drogi Panie,

Zadziwi, jeśli nie przerazi Pana, moja epistoła. Chcę nia przypomnieć Panu naszą ostatnią rozmowę i jeśli można otrzymać od Pana słówko, czy są widoki przejścia z krainy marzeń do rzeczywistości?

Zupełnie niezależnie od tej sprawy przypominam Panu obietnicę zawitania do Gołuchowa. Za dni kilka będzie już tam jego właścicielka i pozostanie do końca Października. Wypisuję Panu marszrutę do Gołuchowa: Bierze się z Poznania kolej kluczborską (Kreuzburg)

do Pleszewa (Pleschen). Odchodzi 5 pociągów dziennie: o 3.50. 7. 10.40 z rana, o 2.40 i 7½ po południu. Na kilka, lub kilkanaście godzin przed wyjazdem trzeba zatelegrafować o konie na stacyą pleszewską. Telegramy adresować: Szuman. Gołuchów przez Tursko (może przez Bogusław, bo nie jestem pewien, czy przenosząc stacyą pocztową do Turska, przeniesiono także i telegraf).

Suzin, przez którego niewiem o Panu wiadomości, musiał Panu donieść o brewerach Niezgody. Obawiam się, że go nie będzie można zatrzymać.

Ale ja Pana, zupełnie nie w porę, zaprzątam
rzeczami, które niewiele obchodzą Pana w
chwili oczekiwania radosnego wypadku.
Oby się wszystko odbyło jak najpomyślniej!

Proszę oświadczyć moje uktony Swéj Pani i
przyjąć zapewnienie mego prawdziwego
szacunku i szczerej przyjaźni

oddany sługa
Przyłęski

Paryż, d. 29 października 1899
2, rue St Louis en l'Ile

Mój drogi Panie Konstanty,

Śpieszę uspokoić Pańską obawę:
w mojej księdze rachunkowej jak wół stoi
pod dniem 4go Lipca: "dorzuciłem Delegatowi
1275 fr." Czyste więc Pan ma ręce z
zarządzania ogromnemi summami Stacyi.
Obyście oboje drodzy Państwo mieli równie
czyste sumienie, żeście nas opuścili!

Już od dziesięciu dni jestem z powrotem.
Wyznaję, że mi się tęskno zrobiło, gdym
stąpał po schodach Biblioteki z wiedzą,

że tam już nie ujrzę zawsze uprzejmej
twarzy Pana Konstantego; jeszcze tęskniej-
szem okiem spojrzałem w wyższe regiony,
gdzie mię spotkała jedyna w życiu (nieco
późna) koncerta. I Francuś, Paryżanin,
przypomniał mi się mile. Czy i kiedy
zobaczę tę dziś zwiększoną rodzinę?
A propos Paryżaństwa Francusia, dam
mu na przyszłość jedną dowcipną
anegdotkę. Przed wielu laty urodził się
w Paryżu Kwilecki: gdy wrócił do kraju i
zaczął chodzić do szkół w swoim czasie,
malcy nazywali go Francuzem. Dawnego

dnia zdobył się on na następną odpowiedź:
"" jeśli kotka okoci się w stajni, czy jej kocięta
są przez to końmi?" Francuziowi może w
przyszłości przydać się ten argument.

Kończę też na nim moje bazgraniny i
całując rączki Łaskawej Pani a ściskając
Pana Drogiego z dziatwą, polecam się
pamięci Obojga Państwa

Serdecznie oddany

Rostkyko

Paryż, d. 5 Lutego 1901 121
2. rue St Louis en l'Ile.

Mój drogi Panie.

Przychodzę zakłócać Panu spokój akademicki
bieżącemi sprawami, które pewnie wyszły
Panu już dawno z pamięci.

Od kilku tygodni zaczęły się rozchodzić
się pogłoski o pewnych wykroczeniach
biednego Śliwickiego. Nie chcieliśmy im
wierzyć, ale był naszym obowiązkiem
przeprowadzić śledztwo, w ciągu którego
Śliwicki zrobił przed P. Władysławem zeznanie
popełnionych niegdyś przezeń nadużyć w
p. Jennewalda. Sądzę, że jego zeznanie
jest prawdziwe, że również szczery jest jego

żal i postanowienie poprawy, której dał dowód
spłacając, jak utrzymuje, pewną część asygnacji
przyczynionego Sr Senewaldowi. Gdyby on
pełnił przywalne obowiązki, zależne ode mnie,
nie wahałbym się go zatrzymać, ufając jego
poprawie. Lecz jest on urzędnikiem publicznej
Instytucyi, pod egidą Akademii Krakowskiéj;
nie mam prawa narażać tego ciała na
zarzuty, że trzymam urzędnika pozbawionego
na przemierstwie. Owóż z opowiadania
Śliwickiego okazuje się, że Pan jest znany
przebiegłéj sprawy, że Pan dowiedział się o
niéj od samego Senewalda. Z milczenia
Pańskiego o niéj wnoszę, że tak jak my tutaj
nie potępił Pan biednego młodzieńca,

wiarę w jego uczciwość. Nie usuwa to wszakże względu, jaki mieć musimy na Akademią w razie, gdyby złość ludzka poruszyła tę sprawę publicznie. Upraszam tedy drogiego Pana, aby zechciał prywatnie podać mi w wypadku do wiadomości Akademii (Pana Profesora Smolki np.) iż uzyskał decyzyą, czy ma Stacya Naukowa odprawić Śliwickiego (na co on zresztą przygotowany), lub też go zatrzymać na dal z gotowością wrócenia go w obronę w razie napaści, której się obawiać należy. W tym ostatnim razie musielibyśmy znać wszystkie okoliczności, które winę jego łagodzą i prosilibyśmy Pana o dostarczenie nam wszystkich szczegółów znanych Panu.

Przepraszam najmocniej, że utrudzam Pana tą niemiłą sprawą i nie powołuję się na obowiązki

Pana jako byłego Delegata, żeby Pan nam dopomógł w tej sprawie, licząc bardziej na Pańską życzliwość dla biednego młodzieńca a trochę może i dla mnie.

Zechciej Drogi Panie przypomnieć mi miłej pamięci Pani Ex-Delegatowej i przyjąć zapewnienie mych uczuć szacunku i przyjaźni, z którymi pozostaję

Obojga Łaskawych Państwa

serdecznie oddany

Czesław

Paryż, d. 11 Lutego 1901

2. rue St Louis en l'Ile

Drogi Panie.

Przede wszystkiem dzięki serdeczne za

śpieszną odpowiedź.

Podzielam w zupełności Pańskie zdanie,

że trzeba zaczekać z decyzyą do powrotu

Profesora Smolki, zwłaszcza, że przybyły

nowe okoliczności nadające nieco odmienny

pogląd na wiadomą sprawę. Nie rozumiem,

zkąd wziął sobie Śliwicki, że Pan o niej

wiedział, ale ja sam z nim nie rozma-

wiałem, mówi Mickiewicz niedokładnie

mi opowiedział swoją z nim rozmowę.

Przez całą posłałem do siostry Senewalda,

która przybyła uskarżać się a bywając w kołach nieprzyjaznych Bibliotece (jak np. u Pierszyńskich) zaczęła paplać o sprzeniewierstwie Śliwickiego. Tymczasem brat jej, dowiedziawszy się o tem, napisał do kogoś list pełen oburzenia na to postępowanie siostry. Mickiewicze za pomocą stosunków swej żony w Warszawie odnieśli tę wprost do Senewalda. Jeśli ten wyda sąd dla Śliwickiego korzystny i okaże gotowość napisania takiego listu, który byśmy mogli ogłosić w razie dziennikarskich napaści (są obawy, że może to dostanie się do tamtów "Kraju",

panowie Kalisznewski i Krzywoszewski wystąpią podobno bardzo ostro przeciw Śliwickiemu), to nie widzę, dla czegoby biedny S. miał padać ofiarą złośliwej paplaniny pauny Jenewaldi i szukającej skandalu socyalistów. Postępowanie Śliwickiego tak za czasów delegacyi kochanego Pana jak i później było poprawne. Może był niebaczny, że mając plamę na swojej przeszłości zanadto wdawał się w politykowanie z pewną częścią akademików i mógł narazić się ich przeciwnikom.

A więc "der langen Rede kurzer Sinn" milczmy tymczasem i czekajmy na odpowiedź Jenewalda.

Cieszy mię, że Pani i dziatkom zdrowie
służy, boleję zaś szczerze nad niedomaganiem
kochanego Pana. Mogą to być resztki influenzy,
ale pewnie wchodzi w to i niegodziwa newroza.
Z wieloletniego doświadczenia wiem, jak to oskrzela
zatruwa życie i współczując z Panem z całego
serca radzę zwalczać ją całą siłą woli i wszel-
kiemi środkami, których jest mnóstwo, a najpewniejszy
z nich posiadasz Pan w słodyczy rodzinnego życia.

Z najżywszą przyjaźnią całuję rączki Pani
Łaskawej, dziatwę pozdrawiam i mego
drogiego Pana uściskam najczulej

całem sercem oddany

Przesmycki

Paryż d. 20 Czerwca 1903 125
2. rue St Louis en l'Ile

Kochany Panie, Rad jestem z odkrycia
Ks. Sidra Massard'a. Myślę, że on będzie pomocny.
Przyjaciel mój, z którym się znał Ks. Siwiński przed
laty na avenue des Ternes, 84. nazywał się
Kazimierz Błociszewski. Wdowa po nim zaślubiła
drugiego brata Tadeusza, lecz i ten umarł
przed paru laty. Pani B. mieszka na rue
des Arènes, 2. i widuje się czasem z Ks. M.
Może Pani mnie wymienić, choć wątpię,
żeby on spamiętał tak długo polskie nazwisko.
Do widzenia z kochanym Panem oo
Wtorek!

Serdecznie oddany
Ruffleyr

Szanowny Panie
Profesorze!

W odpowiedzi z dn. 18
b. m. karty Szkoła
wypłaciła niezwłocznie
na telegram pod-
anemem Kaz. Ko-
latowskiego z zawia-
domieniem, że z cy-
klawiarych w r. 1900
wskazanych pra-
cach pozostały
w kasie koło: Kwiry
tanki (z Szczytna) 1/2

„Kościotek Lokietka"
i „Ballada".

Zdaje mi się, że
tylko na „Rycinach
ludowych" obok podpi-
su mego znajdującego
jest rok, ale wszystkie
te daty obrazów
malowane w r. 1900
i w bieżącym roku po
raz pierwszy grupą
wydane.

Proszę przyjąć
serdeczne pozdrowienie
wasze na wkrótce,

jaki Szlam przyjął
w sprawie tak wiel-
kiego dla mnie zna-
czenia. Łączę wy-
razy wysokiego po-
ważania, pozostaję

Sługa
Ferdynand Ruszczyc

Dokudowo
8/20 V 01.

St. poczt. Wiazniew
powiat Ostaszkowski
gub. Twerska.

Wielmożny Panie Prefekcie!
Powróciwszy do domu zastałem Pańskie
list, dziękuję uprzejmie za przesłanie
mi kwoterunku.-
List do Dr C. Fürera najdzie się w
Pensharl wskazch pod pieczęcią
wyżardem. Jutro wyjdę zadane
dzieło pod wskazanym adresem do
Wenecyi.
Co do skuteczności kuracyi to w mej
jestem najmniejszej puszkowany i
przy mi bierzę, gdyby tak widzieć

gdybym co do tego miał jakieś-
kolwiek wątpliwości nie na rozerwę
Pana na koncert i przykrości tak
go wydarzyć. Pocieszenie zaś moje
opieram nie na teoretycznych
rozmowach, ale na tém co mi
Pan sporadycznie już dawniej
w Krakowie dawałeś, mojego
krytyka.
Depesza jaka z Pańskiego biura
prasowego jest wysłana prosimy
pierwej zbadać, czy wiadomość
nie Pańskim, zdaniem, godzi
w czyjś o całokształcie Wielmożnego
Pana wyrobiony sądnojący.

Ot wyobrażenia sobie, ż' Pan w
ostatniej chwili ją zawsze ocz
wyjdzie wyjaśniać i jakiemu i gdzie
użyć argumentów jakie sobie
Pan sam lub ktoś inny Pani
przysłać będzie: a to jest wszystko
nadaremno " Przypuszczam, ż' na pewno
Hamlet nieszczęśliwy wyjazd
jego Pana Hamleta, ż' argumenta te
będzie a wiem napewno, ż' bo
pobyciu nad Pana jego ona
tyrodnie będzie ona do niej. Za
miesiąca u Hamletów będzie to
objaw barbo ciężki u ludzi zdrowo
wanych, rozłamca jeśli zdrowia

Bibl. Jag.

nie obiecuje się wyleczenia tych
ani uszkodzeń z jednej strony a
troszczyć się powinien dokumentów do
wydaje z drugiej. –
Przy tem pamiętać należy, że się do
się trzeba tylko wiadomość jak i kiedy
całą, całe odbycie dalsze, ilość a
co uszkodzenia dane. Pan robi
winny wydawać się będzie, gdy
dopiero pomoc się stanie w celu
do objektywnego dobra ze strony lud-
kiego winnej, gdy się widzi jak na
do chwilę winny. lub wyborej tam
odpowiedź uszkodzenie jest celowy. –
Dlatego się tam nauk uszkodzenia kaci
dnia. Dane Pan postępowanie z dnia
dnia i uwag, i pieka trzeba,
że dalej bez uszkodzenia. Jak tym
zamiane, w tem postępowaniu
trzeba wymagać wszystko uszkodzenia

ale i brzydzić się. - Wszystko co
czynisz dla Mnie, to przeciwieństwo
mnie o ile tylko można sobie wyobrazić.-
Że drugi gdy Pan chory widzi
człowieka Pana wydaje się przy
chodzić ich się, to naturalne,
chociaż wstrętne, bo Pan na
wet wyobrażenie sobie zła, cierpienia
jak się Pawłowi wcześniej z dziećmi
każdym bydź trzeźwi. Gdy Pawłowi
z radością Pan bydź myślał o
niebieskiej nieprzyjaciół, gdy
mówi o jednym złu, i myśleć
Pan bydź całkiem inaczej o
o sobie, i innym, bardziej wyraźnie
uczuciem odwrócić się do Pana
cudzoziemskiej rzeczywistości życia,
a gdy tak bydź moi Pan wspaniały
kiedy o drugim widzieć i troszczyć

ale uczniowie bardzo mnie lubią i bardzo
się cieszą przyjściem, jeżeli mi
się tylko wolno zdaje.
I proszę mi Panu powiedzieć jeżeli
coś było w tym liście co Panu
może, mimo najlepszych chęci przykrość zrobiło.—
A teraz ściskam Pana! życzę!
całego Lata szczęśliwego, uczniowie
przyślą pozdrowienia!

Pozdrawiam Pana bardzo
głęboko oraz całuję prawą
dłoń Pana pozdrowienia i jakie
zostaję

S. Hamerling

Kr 16/IX 1906.

Szanowny Panie!

W sprawie Państwa widziałem się z księdzem Bielawskim, który mi oświadczył, że nie wydał opinii o pańskim utworze, gdyż uczynił to na życzenie Pana.

Ks. Bielawski sądzi, że niewiele trudności jednak niebędzie, zaś jednak aby dla większej pewności jak najwięcej rzeczy niezbędnych Pan uczynił, radzi by się Pan odezwał do kapituły i dał jej Pan odpowiedź co do wniesienia z tem, że Pan niemal pozwolenie i dlatego widzi księdza tylko jednego swojego do podpisania. –

Niemby najprzyjemniej było
zwrócić się do Dr. Fürera o wy
stawienie lekarskiego świadectwa i
potrzeby pobytu w sanatoryum oraz
wiec potwierdzenia od najbliższego
lekarza rodzinnego. - To jest z tamtej
pewności wydarzeń. -
Proszę przyjąć wyrazy głębokiego
szacunku i poważania i pozdrowienia
wiejskie
31/V 1906 Stanisław Rydel

7 Kraków d. 24/III 1893.

Bibl. Jag.

Czcigodny Wieszczu!

Po zwyczajnie Paniskim na Konkursie zaszyć muszę raz na zawsze, nieodpowiednie jak widzę tytuł - Krytyka" lub „Miłość". Otóż po konaniu przez Czcigodnego Wieszcza potrzebnym - pierwszy ze współzaposiadków złożyć wszędzie moje do nóg mego zwycięzcy a u stóp Jego hołd i zasłużone gratulacye. Niech mi Pan wierzy, że miły mi było uznanie pierwszeństwa Pana nad Konkurrentami. Mam dla Pana wielkie i niemałe zawsze obowiązki wdzięczności - a nadzy ingerencji osobne podziękowanie winien jestem Panu d'avoir plaidé ma cause auprès Redakcyi Biblioteki Warszawskiej - Gdyby nie to że ciągle jeszcze leżę na nogę byłbym już dawno wybrał się do Pana

z podziękowaniem i gratulacyami, które proszę przyjąć tymczasem listownie. - Widocznie Pana zdrowie, że obyczaj ten dziadu nadgrodz, co mnie zdziwiło nie powiadom, gdyż znam tekst do Kantaty Or- Ol'a bez powtarzania od niego części i piękniejszy i to jedyny chyba zostać jako bezpośrednie dzieło biorąc- zyby może żadnej konkurencyi. - Pragnąłbym poznać Kantatę Pana, o której mówił mi Erkiel, że dziecka. Nieśmiem się Pana napierać, ale byłbym niezmiernie rad widzieć Pana u siebie i Kantatę Pańską posłyszeć. - to nadzieja, że Pan prędzej może nie odmówi tą drogą serdeczne pozdrowienia.

Lucyan Rydel

Bibl. Jag.

Kraków d. 16/IV 1893.

Kochany Panie Konstanty!

Przedewszystkiem muszę Panu serdecznie podziękować! Za odczytu odwołanie które, jak ze wszystkich stron słyszę pomógł się Panu nader świetnie. Każde Pańskie powodzenie sprawiło mi zawsze przyjemność, ale od chwili kiedy mi Pan przysłał swoje ofiarował siebie mi oko jakby moje własne. Spodziewam się że po skończeniu odczytów przeczytam je wszystkie z jakiem pisanie. Tymczasem odbieram na prawo i lewo relacye z których układa się zwolna się cały bieżący Dunst o tem co Pan mówił.

Gdybym mógł pobiegłbym do Kochanego Pana ale o wyjechaniu mowy być jeszcze nie może. Toteż sprawiony melce Pań Swego obłęża. wyrażam mi miłe

najpokorniejszą prośbę czyby Pan nie zechciał namiędzie biednego chałupki? Widziałem Pana kilkrotnie przez okno, był Pan jednak bardzo zaaferowany a przypuszczając że Pan odczytem zajęty nie chciałem Pana swoją osobą kłopotać. Przypuszczam że teraz już Pan pokojów na stałe przyjmujesz do soboty. Jeśli tak jest istotnie to Pan zaproszonym moim nie odmówi. Gdyby Pan mógł zaponiedziałek mi godzinę swej wizyty postanowić się ale nam nikt nie przeszkadzał.

Ściskam Pana serdecznie.

Lucyan

Berlin 19 Stycznia 1894. 39

Kochany Panie Konstanty

Obiecałem pisać mięc piórę. A dziś jest mowie więcej o czem pisać niż zwykle. Wczoraj byli u pp. K. wielki raut na który za prostowych było do trzechdziesięciu osób między innymi całe Koło polskie. Ale najbardziej interesująca była sama pani domu. Nigdy jeszcze nie wydawała mi się tak rozkosznie piękna i urocza jak w tej błękitnej wycestej sukni która uwydatniała chłodnym tonem kolorem przepyszne białość biustu – tę białość złocista ciepłą Tycjanowską. Na tej tle mieniły perły i złota misternie wplecione we włosach a przytem opromienione oczu bystre, mądre, śliczne i jakieś bardzo ciche a gorące a bolesne całe miało wyrażenie jak ta nadzwyczajna kobieta wyglądała tego wieczora. Może się Pan cieszy nie pocieszą zazdrością – albo może z życzliwości dla mnie obawia się Pan że się stałem Pana socius doloris et amoris. Otóż nie.

Dziwnaśem tylle bardzo miłego uczucia na widok tak piękney, tak wyjątkowej Kobiety Królującej w całym majestacie przyrody we wszystko co smak, wykwintność gustu i wrodzone poczucie estetyczne Kobiecie. Dać mogą na podniesienie jej w K. Miłem to zadowolenie jakiego kiedy czuję na widok de tout ce qui est rare et exquis. Śpiesze naiuprzeymiey powiadomić że mój czysto artystyczny zachwyt dla p. K. nie ulegnie nigdy zmianie. Jestem postępowaniem swojem bardzo wymijawem wyrażeniu ale zawsze tylko czysto przyjacielskiem uczuciu pani K. udowodnić i należycie umiem zachwyty swoich admiratorów.
Co prawda, że wszystkie Kobiety wyglądają przy niey zawsze źle i śmiesznie. Jey rozwadze między wysoką Kulturą a najprzesadniey naturalnością w obejściu tey harmonii między prostotą a wspaniałością toalety nie ma a rzadka Kobieta dać – nie umie pić o tem że rzadka nie

dowiedziała się później.
Zresztą dosyć o tem – a mniej o mnie. Z mojego
nieboszczyka podobno mi Stefan Natanson się
pieczy brat profesora. Nie mam jak się
z tego, że jeden mnie zbliżył
wyleczyć ze bardo. Mam wielką ochotę za
wiązać z nim bliższy stosunek. Wydaje mi
się nadzwyczaj pięknym i delikatnym natura.
Podobno skrzypce gra i wyprowadza na forte
pianie cudowne nerwy. Jedna zaleta więcej.
Był też obaj Bersonowie. Ona jeszcze za
jęta pamiętnikami. Sympatyczna, przy
stojna chce wyjechać nie pisze już dużo
mówi wiecznej miłości. Berson za
kochany tak że oczu od niej nie odwraca.
Jego cudoś dla mnie dopiero wczoraj
mówił. Pan B. po swojej ostrej
niedawno tak licznem obcem towarzystwem
z pewnem zmieszaniem tulił się pod jego
opiekę i tylko z jego obecności odzyski
wała swobodę, rozmowność.
Czytam teraz dużo – piękne mniej – ale dużo
za to myślę o wielu przedmiotach. W przy-
ciąch minut, wyobrażeniach cofnę się od

tak już na imię Berlin, i że coś innego
przybyło mi niego dotąd nie mogłem jeszcze
literacko wyjaśnić. Ale wyraz nasz przykuł
się zwłaszcza zwłaszcza do niebawem. Odczy-
tuję często proverby Musseta i fenalizu-
ję się poprostu dla niego. Zdaje mi się
że imię prawie wyłącznie odtrąci dekla-
dentyzm, lub może stanowić pomieszkę
się z odrębnem od dekadentyzmu.
Wyrosłem z tych majtecnek. Inaczej czyta-
łem ostatnie Materlinckiaka i przykro
mi na myśl że ten poeta nieporównanie
mniejszy od moich figur i tęsknot do nich
jak miarki do miarych rzeczy. Inaczej dro
gą z p. K. spacerowałem się potem i obrzuci
dekadentyzmu trochę par l'usage a tro
chę par dépit. Ale ostatecznie cóż mu
szczęść. Jeśli tylko nieprędko co innego nie
zaczęć. Dużo mocy
ominęłam przykrości pracy. Dużo mocy
nieprzyjaciół pozbawiłem i przyjaciół bo
mi się nieprzybyło. - Serdeczne uściski
ode mnie dla Pana, dla Podkowińskiego. Ko
mu dla Pana, dla Podkowińskiego. Ko
mu dla Pana, dla Podkowińskiego. Ko
mu

Exemplar

Q. F. F. F. Q. S.

SUMMIS AUSPICIIS

AUGUSTISSIMI IMPERATORIS AC REGIS

FRANCISCI IOSEPHI I.

NOS

FRIDERICUS ZOLL

[illegible]

BOLESLAUS ULANOWSKI

[illegible]

FRANCISCUS XAVERIUS KASPAREK

[illegible]

VIRUM CLARISSIMUM

LUCIANUM FELICEM RYDEL

[illegible]

DOCTORIS IURIS

[illegible]

Fiorenza 22 listopada 1544 - Marcel

Kochany Mój Panie Konstanty. Ze Kasiką Twoją Kasią. Pisze
nie prostaczek. Ale wkrótce się nie będzie mogła o swoją wy
jątkowość upominać (gdyż) ze gdy mięso Kasiki
to się jim z Włochem podobieństwo ma. Włoch
ale zwykle walecznie i wytrwale będzie adorował do ko
ńca. Pan miesza to wszystko ogniem, dlatego swoją
przysłał i pomóc ci jak na szkole kochankowej. - Chciał
nałkolebym Pan Kasiki moje dostojne pozdr. - Drżę by
tem w Pitti. Leon X, Giuliano i Leggio [illegible] nie mo
wić o małżeństwie - Impamata i Pel Baldacchino nie
Z Perugina wróżą głowę Kasiki do Mesdalony nie to stanie
z wiosną do Grobu. Sporo pisze swojej Annuziane Tom
re Brizellaryi i Galeyota Segramiowi i Kasiki - jak mo
na tak ostabiać te tajemnice i wrogom sercu! Portrety Twoje
ica pyszne (Sabetino) w Kolonerii Gergiona tenjedenga
ją na sprzedaż. Ta jedna z najgłębszych i najpiękniejszych
postaci w Italowinie - tamtych Nosji dołotki, bez serca. Na
Bartolomea nogole nie lubię - małe mikki, bachastejm na
po [illegible] i jakaś [illegible] [illegible] (Ola mnie) Ale jego Piotr z
Ty [illegible] Ulla [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] zachwycającego. Batalie Bonarotiana i Salvatora
[illegible] [illegible] [illegible] [

CARTOLINA POSTALE ITALIANA

(CARTE POSTALE D'ITALIE)

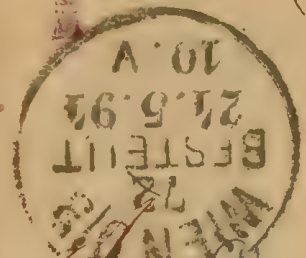

93

Monsieur

Monsieur Constantin Górski

Autriche

Vienne

(45)

Währingstasse Nro 4.

N.B. Sul lato anteriore della presente si scrive soltanto l'indirizzo.

[illegible] Sr. Isidoro Dreyfus
[illegible] Dreyfus Irmãos & C.ª
[illegible] Rua Sete de Setembro
[illegible] para junto a Sala
[illegible] Primeira Sala N.os 96.
[illegible]

Rio Set

Frau
Hess n. Laupsrecht

Empfangen beifolgend:

1 kl. Coacs
200 Briquettes

2

Berlin, den 17. 11. 1894.

W. Heinrich
Königl. Hoflieferant

Hauptkontor: Dorotheenstr. 43.
Lagerplätze: Dorotheenstr. 43 und Alt-Moabit 98.

Fernsprechanschluss Nr. 4409. Amt I.

Kraków - poniedziałek

Bibl. Jag.

Kochany Panie Konstanty!

Stosownie do przyrzeczenia posyłam Panu „Matkę". Byłbym sam przyniósł manuskrypt aby go razem przejrzeć gdyby Pan nie miał nic przeciw temu. Jestem jednak niezdrowo i leżę w łóżku a kto wie czy się nie zanosi na coś dłuższego. Dlatego proszę, aby Pan był łaskaw sam przejrzeć i skreślić co Pan uzna za stosowne. „Grubą Frankę" sam już wypuściłem - co do reszty zdaję się całkowicie na Pańskie zdanie.
Proszę przyjąć serdeczne uściśnienia

Juliusz Rydel

Szczodry Mistrzu! Mogłeby być to dobre gdyby Mistrz
zechciał przed prelekcją rzucić okiem na wy-
kis dotąd poczynione poprawki i przekreślenia
aby uniknąć możliwego błędu. Mojego miejsca
przeniesienie się zdaje mi się jako tako czytelne.
Serdecznie życzę dobrego usposobienia do czy
tania - i przepraszam za tyle wypisków co
Pana moją "chatkę" męczą --

[illegible]

Licegan
~~ADAM~~ RYDEL

Berlin d 24 Kwietnia 1895

Drogi Panie! Domyślam się od Jania, że Pan albo już jest w Krakowie albo w najbliższych dniach będzie. Śpieszę zatem do Pana jako do przyszłego recenzenta mojej jednoaktówki. Trochę się jednak mię niepokoję: odpowiedzi od Pana nie będę wymagał idąc mu jedynie o to aby Pana poinformować w jakiem stadyum sprawa wystawienia sztuki odbiegałem.

1°) Hofmanowa przyrzekła grać rolę matki
2°) Pawlikowski zgodził się na wystąpienie w pierwszej połowie maja
3°) z Kopiem zdałem do przepisania (mój nie jest bardzo czytelny) i poleciłem doręczyć go Dyrektorowi za pośrednictwem Ehrenberga. Kopia roli ta jest ma być doręczona zaraz po przepisaniu.
4°) Tytuła jeszcze nie ma. Mam nadzieję w chwili obecnej na Mieszczanie. W tym celu Karaśkowi roli mój egzemplarz przysłać do Berlina. Spodziewam się że od dziś dnia za tydzień będę Drogiemu Panu mógł donieść imię mojego infanta.

5°/ Zaobserwuj sztuki jeszcze nie czytał. Niech by Pan
zechciał przeczytać nam ją: w ustach Pańskich
będzie lepiej wyglądała. W rozmowie z nami za
pomocą Dyrektor że się o wystawieniu sztuki
ani o reżyserji całkiem nie mają nie będzie"
To znaczy żeby Pan na jego prośbę i radę całkiem nie liczył - co zresztą będzie widocznem. Ro
zumnie się że afisze, dekoracje, meble etc za
pośrednictwem porządkowania.
6°/ Obiady zostają nie Dyr. do wyraźnia. Niechcia
łem jednak bez porozumienia się z Panem obra
dzić Proponuję więc Kochanemu Panu obra
dy (które Pan jednak według uznania jego zmo
dyfikuje)

Major – Zboiński
Matka – Hofmanowa
Adam – Śliwicki
Jania – Trapszówna
Rozalia – Wojnowska
Jan – Roman (?) [illegible] (?!)

7°/ Na pierwszą próbę musi Kochany Pan według
tego co mi mówił Pawlikowski przyjść z goto

tym planem tytuacyjnym teczy po teczie. Chcąc to panu umożliwić radzcom uniebłoranie teczy 178
jakieby uznadzi uważna.

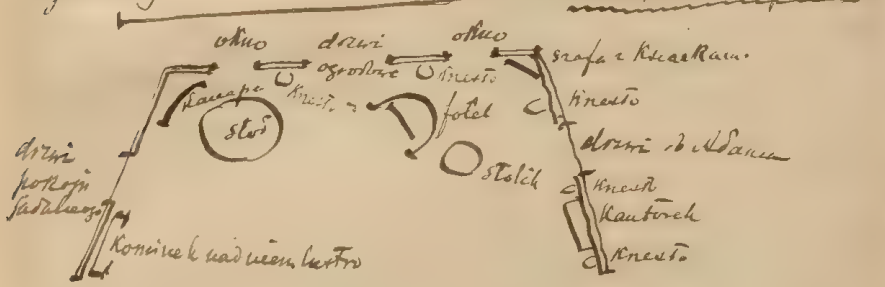

Wogóle teczka musi być dość płytka żeby Adam ze stołem fotelem nie był daleko od biurka. Szafę i umieszczenie teczy, tak jak wszystko [illegible] rozstawia w urzędzie miejskim.

8) Co do dalszego pana informacji (rozmowy) [illegible] pana Stanisława! Od wejścia na teczę aż do najważniejszych punktów rozmowy z każdym wyobrażam go sobie zupełnie niemożliwym - przypuszczam że ta [illegible] ta automatyczna niemożność powinna być tym [illegible] kontrastem do pozostałych [illegible] [illegible] nawet gestykulacja. O [illegible] bym [illegible] żeby nie wchodził w rolę, [illegible] i [illegible] "Chwała żeby [illegible] w niej to właśnie czego [illegible] - chaos [illegible] [illegible] dobiegł. Adam i tak [illegible]

jest ai zawsze tyrana i represanta swoiey kate-
gyi ludzi od grzy stanickiey. takiey niga tey stany
nie poważa a pieniądz oczyta za ludzkiemi cnot
wściami. Może Pan myśleć na myśl, jakieś pomysły
ciężkie jakieś nieb ciężkie, jakieś sposób uwolnienia i za
chowania, ja którym dawał rezultat chora
kterystyka Erlonecka.

Niech filozo-
fia wybawi
tym światem!

9/ Mądrzy Pan czyt tak wymowny pomoc z Paweł
Cim kiedy jest będzie miał o tekę, o terminie
bieżącym jej wydania i o innych rzeczach z
Kterymi ci w dawnych razie posta-ować przydatnie go
Karał copredy role wzpisać i radzić do nauki. Przy
mu tobie wspomnieć, że mi obiecał ci ortykę przepisać
Karę na mój Kont i jeszcze egzemplarz do Lwowa. Po
tak nie mnie bronem Przykłady tobie mu ja dać do grania
Jeżeliby Pan przypadkiem miał chwilę czasu na odpowiedź
proszę mi odnieść jak ja Pana prosiła ustęp pewnego
z rzeczy z Majorem.

Conkurs uciekinierów tamtej i z góry jest dziękuję za
Kindy moiemu Kochanemu Reżyserowi Karę Pan że
ja miałe znam ludzi tak do sprytu Kotri obrzęk i okru
pieczek mi przyparła w takie zgrozy, że nie mam jak się
odwdzięczyć. Proszę mi jednak mieć za wdzięczną
byłe mnie.

Lucyan Rydel

Niziny p. Sawłuszowice
via Dębica-Mielec
Dnia 8 lipca 95

Bibl. Jag.

Drogi Panie!

Nie wiem czy Pan otrzymał moję kartkę i co Pan otrzymawszy ją pomyślał. Może Pan istotnie pomyślał - jak tego przejęty tem: „Ten człowiek pomimo wszystko nie jest ani grzesznikiem ani niegrzecznym - ale przynajmniej wymusza ją sobie potem jakby grzeczność." I mam nadzieję, że Pan o tem wszystkiem potrafi mnie zapomnieć. Chciałbym bardzo żeby Pan Kochany zapomniał a nie tylko przebaczył bo przebaczenie jest na wzór tamtej ludzi wszystkiem długi którzemu wtkła ich Pan dzierżawę ale wszystek tchu długo potem żyje się ono za kardem dotkniętem.

Pisze do Pana niewiele, żeby się z odpowiedzią Pań
skiej pośpieszyć czy mimo wszystkiego o nam
zamiarem wolno mi jeszcze będzie ~~teraz~~
~~wtedy~~ nazywać Pana moim bardzo drogim
i kochanym „mistrzem".
Pragnąłbym teraz więcej niż kiedykol
wiek mówić z Panem, bo mam wzglę-
dem sztuki, która mi nie daje pokoju. Mó
wiliśmy już raz o niej i podbiła się Pa-
nu w pomyśle: ta historya o młodym
artyście wracającym z Sybiru. Z każ-
dym dniem przybywa mi szczegółów
trzeba z nich wybierać, trzeba obmyśleć
zakończenie które dotąd brakuje. Cobym
ja dał za jeden wieczór z Drogim Panem.
Wiem że ~~nie~~ zarazem mógłbym zaczęć
pisać.
Niechże więc wiem, czy moje roboty lite
rackie obchodzą Pana jeszcze - i czy

mogę śmiało wypisać Panu wszystko co mi przez głowę przechodzi.

Jeśli Pan chce w mnie słuszną wiarę prosię mię odpowiadać wcale na mój list a ja temsamem będę już wiedział, że przy nietaktowny żart straciłem w Panu życzliwego przyjaciela. Proszę mi jednak wierzyć, że i w tym wypadku zachowam dla Pana cały szacunek i zawsze jakie tylko winić będę że się stosunek nasz tak dla mnie niby, a jak widzę - Konieczny dla mojej literackiej przyszłości - rozchwiał i rozpsuł.

Chciałem na tem zakończyć - ale jeszcze jedną uderzeń Pana muszę zaciekawość: Na list mój z podziękowaniem za udział nie mi informacye odpisał mi Korniłowicz z Hiszpanii. Z odpowiedzi jego wnioskować można że nie wszelki opuścił swego miejsca w Paryżu ? " Cieszę się bardzo na pański przyjazd - piszę mi - i będę że Pan nie

wszystko że będę Mu starał całem memu
dośmiadczeniem pomódz."
Jak wie pisze ci ludzie, którzy mogli z nim
bliższej znajomość zawrzeć w Krakowie.
Może być że informacya ta mogła się Panu
Łaczę wyrazy najgłębszego szacunku i
najserdeczniejszej życzliwości
Lucyan Rydel

P. S.
W tych dniach zmienię miejsce pobytu a-
dres mój będzie:
Górki
poczta Czermin
via Dębica-Mielec.

8 151

Górki poczta Czermin
13. III 1895

Kochany Drogi Panie!

Dziś dopiero przyjechałem do Górek, bo Strzyżów nie chciał mnie puścić z Nim. Zastałem tu Pańskie list, korespondencję i telegram.

Przedewszystkiem odpowiedź na telegram: przyjechać z najlepszą chęcią nie mogę. W każdym razie tendencyi Pańskiej za pozwoleniem mnie o przyjeździe pp. Koleżeńskich. Widzę z tej matki nowy wielki wróg Pański dla mnie przyjaźni i chciałbym Pan umorzlimić oglądanie na Krakowskim horyzoncie nadkiego a tak wyraźnie jego zjawiska jak Konstelacya „Macochy" Tembardziej tej ratuję, iż [illegible] ji nie mogę.

Proszę Pana bardzo – i upominam się
o zdanie Jednie pp. K. wydawców
najstarszego znaczenia i najgorszej
prasy na jakie Pana stać. Wiem
że i Pana stać będzie na pomiędze-
nie tego lepiej niżby Klekelnich i inny
pomagieł.
W pobliżu dobrej jeśli to będzie uroczyście
dla Krakowskich Kościołów. Może
i lepiej że nimi tam nie będzie, bo tam
jestem w usposobieniu smutnym
niż bym i pomódz pewnie zebrać.
W Krakowie miałem mnóstwo zajęć któ-
re mnie wzięły i nie pozwoliły mu
iść. Jutro wszystko mnie wspaniałe pra-
gnącą poczuwam od ogromnych plas-
kich Tatrów – blady wyżej Wisły i mesz
które Wojna przy drodze jakby pomyśla-
nie Konieczne zgon. Przede codzień robię sto-

gię Rosne spacery pobrać kobyłę rozumie
dzisia niemy przyszedł ci z góry, niemy o
którego pisać nie warto – Potem wracam
z Kasarka do ogrodu i nuży czytam a jeszcze
więcej się śpię. Kiedyś niemowlę po ber
bocie wyprostem na spacer daleko w pole
ale musiałem wracać bo mi się robić tak
niemożnie smutno, że się, bałem zostać
dam z tobą. Zabrałem się obolały jakiś i
na wszystkie świętnie dziwiony. Posta-
nowiłem sobie w tej nie na temat ale wyraźnie
się z tego nie umiem. Myślałem że to
niepodobieństwo wyjdzie że mnie wiersze
i że się niepokoję napisanymi coś rozkoś
nego za Katzenjammerliches. Pokazało
się że pisać takie nie mogę. Dziś spo
bałem Homera Iliadę. Homer
mnie był dobry na takie nastroje nie
mam pewno jak Homerowi pójdzie.

Mam czyste nerwy że mię spotka coś bardzo złego - i że niedługo już będę chodził po świecie. Niech pan jednak nie myśli że żałuję że było zycia a strach śmierci. Dręczy mię tylko to że nie po sobie nie zostawię trwałego, i żal mi nawet tego co mogłbym zrobić. Zresztą mam że choroby mnie trzeba to pewnie nie prędzej wschodzi słońca a lekarze będą się mienić co mogły nie umarł - choć ja będę pewnie. Jestem bardzo głupi że to Panu piszę - bo mam że Pan tego nie weźmie do serca. Bo wszystko za nerwy i skamarastwo. Przez nie to dziwaczę te expektoracye. Jeśli Pan będzie pisał do mnie - a proszę mi opisać obrzędy pobytu pp. K. i skorzystam pewnie z "Macochy" - jeśli Pan będzie pisał, to się nie lękam tutejszego "państwowego Akademii" że Pana do Paryża nie posłą? Niech mi Pan wierzy że Paryż mi-

Mam czyste nerwy że mię spotka coś bardzo złego - i że niedługo już będę chodził po świecie. Niech pan jednak nie myśli że żałuję że było zycia a strach śmierci. Dręczy mię tylko to że nie po sobie nie zostawię trwałego, i żal mi nawet tego co mogłbym zrobić. Zresztą mam że choroby mnie trzeba to pewnie nie prędzej wschodzi słońca a lekarze będą się mienić co mogły nie umarł - choć ja będę pewnie. Jestem bardzo głupi że to Panu piszę - bo mam że Pan tego nie weźmie do serca. Bo wszystko za nerwy i skamarastwo. Przez nie to dziwaczę te expektoracye. Jeśli Pan będzie pisał do mnie - a proszę mi opisać obrzędy pobytu pp. K. i skorzystam pewnie z "Macochy" - jeśli Pan będzie pisał, to się nie lękam tutejszego "państwowego Akademii" że Pana do Paryża nie posłą? Niech mi Pan wierzy że Paryż mi-

9 153

Warszawa d. 9. XI. 1890.

Nowy Świat l. 7
mieszk. 32.

Drogi mój Kocie!

Posyłam Ci mój adres a przy nim pierwsze wiadomości z Warszawy. Skromne i nudne miasto, zdaje mi się że wkrótce tu zmarznę, bo zanadto mam bardzo sympatyczne. Znalazłem mieszkanie przeciwnie imponujące. O kuchni już nie mówię, to mnie przy jeść lepiej niż mogłem się spodziewać. Na piątku u Benisza był cały świat inteligencki. Słyszałem, że mnie z pomiędzy te Bibliotekę już przejąć: odmówiłem się. Jednak na nic w tym względzie. Dziś widziałem się z Goetzendorfem, który mi oświadczył, że [illegible]

nek ze Słowem". Dziś wczoraj pożegnał mnie bardzo napół. Nuty Ukowem ze zaprzestaniem się obrabiania "Tygi" wydawnictwa panami - ale też ukazem na jeden stan [illegible] interesów. Godlewski prosił mnie zarar, żebym przyjął Kij do mięsa, bo mieliśmy dać nam Tomy Konopnickiej, Gomulickiego i Asnyka do recenzji; z Bogusławskim i Kasperkowskim zatrudnieniem się prosił przekładzie Iliady, mam pacta przyjść do redakcji jutro przyjmuje się bliżej. Nasto omówiłem takie sprawę pisania obszernego artykułu o [illegible] do Biblioteki. Godlewski ofiarował mi się też dawać parte-partout do teatrów, jakżeby mi się z tego pracownikiem kilku lat służyć redakcji "Słowa". Beni zaprowadzenia na wszystkie premiery, mimo że pobierać powinienem nagrodę stałą 25 złr piątków. Zatrudnienie ofiarował mi współpracownictwo w Tygodniku. Jednem słowem przysposobili mnie wszyscy dobrze i [illegible] mi bardzo pocieszni. Siedzę być mianowicie interesujący i biorący. Zamówiłem się z tem zabraniu [illegible] mianowicie dużo odemnie pracowanych i przemyślanych tomów, ale z pomiędzy wszystkich najpilniejsza sprawa to Skamieniec i Heukiel. Ciężki Kremer być rozkazany, by mógł jak on mnie być miłym, gdy razy. Inaczej Droga na mnie składa się odpowiednio: muszę się przymusić tak stanowczo, że mnie do roboty.

Wobec tak dobrego przyjęcia pali mi się stanowczo do roboty, do której się [illegible] się mentą bardzo latającą po Krakowie, za [illegible] na wyjeździe

ale nie będą mógł rozwinąć się dopiero
za pięć wieków. Jasno, że w pomiędzy
dziełach uchodzących pomnie wy-
tyk które odbyć należy. Zresztą jestem
jednak niemniej z tego bardzo
na wypadek.
Mam pokój na parterze, dość ob
szerny i widny - o dwóch oknach za
mkniętych kotarami zielonymi. Wy-
chodzą na dziedziniec bardzo dużo
ogromny i cichy, wysadzony
wzdłuż pustem i odbiorem wodnym kla
sztorem "zielonym", który teraz nato
miast jest gołe i smutne - ale na
wiosnę będzie miło dla oka. Od-
najmuję ten pokój z przyległym pod
pokojem od krakowskiego studenta
chemii dość miłego. Bardzo
przyzwoity i uprzejmy człowiek, tylko

Kanclerz, Hrabia Ostrorog, potem Jan Zebrzydowski. Kuchmistrz prowadził w Domu, w którym bywał gdyby chciał jadło co potrzebnie mieszczanie. Jeszcze to wszystko ale obiad mi mieli jeszcze jadło gdy wszyscy.

Niebyło mam przyjaciół, [illegible]
i chcieli ze mną obiadować moje będzie wiele nastręczające do picia, bo wiele jest bywało.

Jest byłem mieszkał na „Warce" w Rozmaitości bo na dom Jana z Kielnego na postój się jeszcze dopchać. [illegible] o dwór. Szczęście Lewczyński (Jakub Wacław) i Nowiński (Józef) bawią do Włoch Potocki (Piotrowski) Ale Irena Tarnowska nie mogła się w Teatrze i teatr, ani trochy

szczerości i samorodnego poparcia. Brata poradnie a nie rozgrzeszą ani nie.
- Pierwszego wieczora chodziłem po Starym Mieście i wyszedł jak z jakiej opery: ciemne zaułeczki w murku i nigdy dosyć o ciemnych cmentarzyskach Żydach i jeszcze maleńkich pomarańczowych światełkach - w oknie Żydówki, otoczonej tajemnicą po Rembrandtowsku i tajemnicze postaci. Za mieszkaniem zapożyczonym się kurzy ani na grosz i z nudów wszystkie muzeja. Szczególnie imponujący Zamek - Kolumna Zygmunta - przypomniało mi się pod nim co o nim pisał Staszic i pomnikowych wrażeń.

Wielkie tutaj wrażenie zrobiła powódź Schaeffera wydana w Krakowie: „Jak nami" - Nie czytałem tego w Krakowie a warto było: dawno mi pomiłem ciepło tak rabowniczego Podepresja tu Kasia Tet. - Konta bohaterka pomoc podobno Krasińskiego. Są tam podróże cesarza z Stanisławem, cesarza z Langiem, Wirtzamem, z Celtis po Rosie, a nawet jest cesarz z Dies Irae. "Materiuck, tutaj Rosja reprezentowany. Kupowali" nie warto, ale przeczytać nie zaszkodzi bo śmiech zdrowia przywraca się na tem fotelu i wspomina na jego perdzący kij tylko. Ciekawsze wydaje się, że są tam miejsca podrzucone

faktury mieszkaj tak anonsopoli
te, że mogę to pisać tylko ~~tylko~~
prawdziwy poeta - i to utwierdza
go w przekonaniu na Zawsze.
Cóż się jak Cię mój list mieni
płoni, pewnie chcesz przyjść
wyrzuć wyrzucić to do kosza
mnie. Lepiej wrzuć Cię z
całej duszy i chociaż jeden
raz. Jeśli nie otrzymam raz
nie wyrzucam się to mam że
nie mam słów. Dziękuję
wam Kocham! Twój Leszek
P. S. Zakomunikuj mój adres
Komu będzie może. Stasia
Szyr. prosiłem napisać do mnie
ja wkrótce.

10 Warszawa 17. XI. 1895.

157

Bibl. Jag.

Kochany Kocie!

Dziwem jak sobie cenię Twój list przy całem Twojem pojęciu o szkole ja sam. Jesteś taki serdeczny chłopiec że doprawdy coraz bardziej żałuję, że tyle lat życia straciłem bez Twojej przyjaźni. Jakkolwiek się życie moje obróci i cokolwiek ze mnie wyrośnie i przypadki zrobią mem już na pewne, że zupełnie wesołym być nie mogę bo mi zawsze zostanie Twoja dobroć i szczerość. Żałuję wiarę którą miał do Tetmajera serdecznie jak swoją - miał sobie wiele niemiłym poetą ale człowiekiem nie jest kto drugiej w ten sposób zrani. Chciał, żebym o tem pisał w nim materiał - więc mu nic nie powiem, jak przyjedziesz do Warszawy - ale mam Boże ochotę pomedytować mu dłużej w przyszłość.

Ć moją drogą może ty za cnotę jesteś, może on tak ją też nie myślał i nie chciał jak na jutro - a nowy jak nie [illegible] rozdrażnieniu napisało. Jest oto nie Kattuzy, bratanek z żoną razem jak w powieści ale ty, ani podły nie jest. choć był cnem wyjść o podróżnio- ną, a mam przecie że on ma takie chore blizny nerwy. Nie można brać na serjo takich jak on ma. Nie mój więc to mego żalu - choć mam to prawo pisać. Ale bo tam spotkanie i [illegible] wiem zresztą że w przebaczaniu jest niezmierna przyjemność, którą [illegible] mieć w tym wypadku a- nizdrie. Trochę wyrzucam sobie że ty Kocia dla tego wezwała! Ja wiedz- wszystkiem nie mówiła o tem nikomu, otrzeźwij się, na co ludzie mogą mieć że pościpiła ile i stopio. Przypuszczam że cię tak uwalniają: chciałbym-

żebyś go rozwydrzył Ty swojem schlebiającem
pustkiejem postępowaniem wiąż na
nie u st[illegible] ś. Zemstą winni tu przede
wszystkiem ci, którzy mu bez końca u
siny ht[illegible] że jest taki ogromnie wielki.
Tęsknoty dla niego [illegible] w to wierzyć.
Dość o tem. Ty jam dawno już powiedział
Ci dobrze jak zrobić i nam że cię scha-
dzającej i delikatności nikt na świecie
[illegible] i nie ma prawa.
Warszawa Kochana zaczyna mi trochę
dolegać stosunkami towarzyskimi re-
bieniami, zaufaniami, ob[illegible] i wizytami
i wszystkiem co tak ściśnie przykra-
dza. – Po-za-tem obiad u p. Wrotnow-
skiej z odpust[illegible] – Krasińskim, nowej
sztuce literackiej poetów na której pre
zydował ten „co one-chce nie może".
Dziś zaś muzyczno-wokalno deklama-
cyjny u Reichsmanów, w którym zabawie
u p. Ludwika Górskiego na której cię
[illegible] Godlewski który się mu bar
Do pewnego zajęcia – piątek u Bemiego

i tak bez końca. Niemniej pan o oficjal
nych wizytach u Bogusławskiego, Hen
kla, Godlewskiego, Gerolamowa, Chmie
lowskiego, Swinarskiego itd. ani o wi
zytach stronnych pań Generał Polskiej
Sztuki, Wrzesowic etc.
Ludzie którzy, [illegible] przeważnie
bardzo mali a mało interesujący.
Dotąd trafiłem na jedną ciekawą
postać Kościuszkowską w osobie autora
Gabinetu Starożytności. Ale ten temu
wrzesowi jego miejsce towarzystwo
nie rozwidni. Napisałbym tobie i tyl
ko tobie potrafił tych kilkadziesiąt
wyjątkowo o twoim geniuszu. Nie
lubię niemiec: ja, mnie, mnie,
mnej, moją, [illegible] moję, mojego
itd. Przykro słuchać na nim grubia
ństwa na Saksonjanie. Protekcjonalnie
z tobie gada o Szczekierze, przy
[illegible] mnie o nerwowej śmierci w Rz-
ku. Jeżeli nie dla [illegible]

względ na Absentiraffe to drugiś nie
mu rozłamuję wkrótce za filosemitę
i gotowem jemu na pomoc całą z
brotę ale Nalewki. Za to Henkiel jest
napewno fajn, fajn! Mai trochę za
klepiony, à la Tarnowski tylko
inaczej - ale rozum ma i poruszenia
ma rzadkie. I daje mi się, że naprzem
dobrze mu się podobałem i potem
go słuchamy. Fuks jest dziwny i pot
kompaticzny a wprost szlachcic. Scena
na mieście a w niem ani krzty lok
ci. Gdyby nie nieboszczka, i wejście
na pomieszczenie wszystkim się samo pod
sobą usuwało przed nim. Potem że
dem z tych ludzi, którzy się na ochotę
w Tokacie porażają. W całym świecie
literackim widzę mnie tu i teraźniejsze
między poetami jakiś brak kultury.
Ci ludzie mówią i myślą często szlachet
nie, rzetelnie i zapałem ale rozmowa tak
jakby w wirze i myślał wyrokowała.

Pol i tp. Henkiel i Bogusławski to
polski.
Kiedyś zamówiłem okropnie pękate
spodnie na ulicach tych słuchają
głowach ze mną mam, którą, kiedyś
i chyba tobie dla spokojnego obsta
wiają kwiatkie okulary. W tamtym
jestem ich mi[illegible] - albo proszę
nie rozdzielam się mam tadeu
u nas.
Mój drogi [illegible] - przechodzę teraz
do czterech ciągu innego: pisz ty
te powieść. Z góry mi Twój pomysł
nie wychodzi - a cieszy mnie tam bardzo
że to Twój i ty go masz pisać. Zrób
to tak i pokaż za wszystkiem na
tem [illegible] przed [illegible] chwilę
[illegible] rozdziału. Będę ci
radzić o tych listach, robię z tego moje
"[illegible]" i wymagam na [illegible]
"tę robotę. Jeżeli tak [illegible] prawnie pragnął

dla Ciebie Duńej Sławy, tak mnie poli za Ci
bie ambicja a tak mnie zmieni Twoje na
dziwactwo w stanie siły. Pamiętaj Jed
Ciż nieznane budzić w Kolonie tej pomoc
będzie Ciż nagabywał odzewu chcieliby
[illegible] zgnuewać na mnie, chcieliby
mnie mieć przeciwnikiem. Pamiętaj
[illegible] po przeczytaniu tego listu
spal i napisz dla pierwszego [illegible]: zrata
pojdzie. Będziemy o tem razem radzili
obrazy tak niezgody, przedyskutujemy
i wystarczymy razem każdy wrodzaj.
[illegible] Jej sam nad sobą - i chce dowieść
nadmiaru, który tego tak pragnie i pisz!
znasz takie napisać i to prędko ore
organizacji Schutz. Wszyscy mnie tu o to
pytają, a ja na Twój rachunek obracam
na prawo i lewo, że Ty o tem napiszesz.
Dziękuję Ci bardzo za nadsyłanie z Kon
Kona a nieżyjącem o teatrze. Jeśli sobie
radzisz tą robotą, przyjrzeć Nassau'a na
pewno co to warte. Nie jestem [illegible] i ci

odpiszę Ci gruntownie chociaż pomiędzy
tem nie warto nic. Napisz mi co
o tem mówią w Krakowie. Na pytanie
to prosi prosić tylko
chcę wiedzieć jaka może pora, bo tu
pora prawie pewnem na obad i mieszkanie.
Chciałbym się oddalić z Kupa recen-
zyj nabrać trochę pieniędzy i może
bez trudu o jutro pisać recenzyą mój
Homer lub Homera Iliadę. Teraz
nie mogę. Po B[illegible] na dwa tygodnie
mogę recenzyę dla zarobku. Z
wielu pism warszawskich żaden
bez tobie fenyg t.r. wręcz do pracy
która mnie formalnie urąga.
Ściskam Cię tysiąc i dziękuję za list
od odpowiedzi uwolniam Cię jeśli
za to napiszesz artykuł pomiędzy.
Gotowemu pisać do Ciebie co dzień jest
mi w tem w ogóle (pomiędzy) bardzo
odpowiadało. Twój Lucyan.

Pan Tadeusz Sinko
Warszawa
ul. Dzierżkowa 5
m. 5

11 Warszawa 27. XI. 1895

164

Kochany Kocie!

Ucieszyła mnie bardzo wiadomość że Kazio 1et m. poruszył się winy i napisał Ci list, który li przynajmniej w części wynagrodzi doznaną krzywdę. Bałem się już że się Nowy Rok mię dzy Wami rozchmieje - z jego winy. Co do mojego artykułu w Słowie masz zupełną rację: był słaby, tylko co Ty uważasz jestem flegmatykiem było wprost przeciwnie spowodowane jakąś niepewnością i niemożnością skupienia, jakiegoś drżenia bałem jestem. Jestem „próżnych teatrali" więc mi, co to dla aktora występ przed nieznaną publiką. Nie mogłem od niego zacząć ani na niem skończyć, nie umiałem chwycić tonu. Godzę się zresztą na wszystk

zarzuty, które mi robią - Słomaną Ci tył
ko przyczyną. W Czasie Pol. dr Kow[illegible]
był tego samego i następnego dnia jego
ów artykuł o Melancholii Rad Oneg-
kowej. Ten już zdaje mi się, znacznie
lepszy - przynajmniej Henkiel był
z niego zadowolony. Wczoraj Duko
wałem razem z Czasie pozad[illegible]
o Dekadencyzmie polskim i jego
najbliższej przyszłości. Z roboty tej
nie byłem zadowolony - przynajmniej
nie zupełnie: wstęp jest za długi
a środek trochę za ogólnikowy i za
krótki. Jutro pojadę z tym fe-
lon o Gomulickim: piszę do mnie
pamiętaj napisać co mi masz
do zarzucenia, żebym się na przy
szłość wystrzegał. Henkiel zapra
szał mnie [illegible] pisać o Salonie
Krynicka i Wystawie Zachęty.
Trochę mnie to kłopocze: nie

znam się na tem i w obawie żeby nie zgamił nie stosownie będę, musiał chyba traktować wszystko z pre[illegible] na pobiarli wodzicę. W każdym razie pomedziałem Honklowi, że mogłbym tylko pisać jako intelligent z publiczności, nie zaś jako znawca innej notować wrażenia nie wydawać sądy – i że to we wstępie zaznaczę. Zresztą pobaczymy. Jeśli się próba nie uda będę musiał [illegible] z tego działu, który mimo wszystko interesuje mnie i nęci. Bardzobym chciał pokarać ci ten artykuł w wykopiowanie, ale nie na wiele by się to zdało bo obrazów nie znam. Czytam o tego jako nem informacyjnej Pistorskiego a jako poglądo wą i rozsadni ową Krytykę i Sztukę "Witkiewicza. W przyszłym tygodniu mam dać do Sto wu feleton o Konopnickiej. Thomé i Godlewski, że Twój artykuł odebrał

tygodnia sobie, że dziś napomknął mi Gorlewski, że między innymi pisuje do Gazety. Dowiedział sobie, że prócz stałych miał tylko miesięcznik i tygodnik raz go nie pisuje do pisma codziennego. Stanowczym mu, że żadna tygodnik ani miesięcznik nie może dokonać nic tyle ile ja pisać mogę, żeby żyć, a potrzebuję pisuję do Gazety jakie rzeczy literackie, które nie zobowiązują mnie do żadnej barwy politycznej. Żałuję, gdyby Godlewski obstawał przy swojem. To mu jeszcze rzeczy gwarancję z "Słowa", które ma o wiele mniej miejsca niż Gazeta i nie może mi dokonać więcej nad jeden felieton tygodniowo.
Czytam teraz d'Annunzia „le vergini delle Rocce" i kończę jego „Il Piacere" (po francu. L'Enfant de Volupté)

Kronty jego nowy napisałem w Gebethner.
Mam pisać o D'Annunzio dużo
by artykuł do Bibl. Warsz. - mniej
więcej ok[illegible] -
Byłem [illegible] u Sienkiewicza. Dopytywał bardzo o Ciebie. A ja [illegible]
Bernija [illegible] Hiadę
i mówił że czekałby pozwolić więc
przemyślałem mu kwestyę. Zrobił
kilka drobiazgowych ale wyborowych
uwag, które mi ułożyły jako do
[illegible] [illegible] [illegible] Odyssea
Homera.
Mimo tego co mi wypisujesz - powiadam mocno Caetanum esse sed
Wiesz już? „- Każdy robi co może
- i co musi" powiedz mi - tak Ty
możesz napisać, i musisz napisać.
Powolutku, ale musisz!
Zbieraj fakty nowe do tomu. Teraz
gdy rozłączeni dużo mamy
Kosi recenzentem napisałbym o To

bę nie-telefoniczną recenzję. Korzystaj
mię piłki mnie z Warszawy nie wyrzucą.
Cobym ja dał za to żeby mieć na ten
tydzień życie zapewnione i módz pisać
co przyszły Dramat. Ale trzeba może spro
dawać na fanty - dla brzucha. Mówi
bym że jest przyzwyczaję i że mnie taro
[illegible] - mniej absorbowała, tak że
będę jej mógł zabrać do pracy.
A propos zarobku. Napisz mi adres
tego pedagoga - zajdę do niego może
trafią się jakie lekcje. Trzebaby i
[illegible] spróbować.
Z tem wszystkiem jestem w dół b
[illegible] - robota dojęcia
[illegible] - i chęć nie rozpa
Kapa ambicyj literackich czyni za
dużo trudności: pierwszy raz dowiad
czam się [illegible] przyjemności jaka
jest nie zdać - jeść i iść wcześnie za
wtajemniczenie pieniędzy. Napi

Jakem o Sonne ieby mi nic nie przyszłali
i vdaje mi się [illegible] dam radę. W Kari
dym razie, gdyby chcieli przysłać mi
Jakie pieniądze odeślę je z powrotem.
A kto nie ma po wojnie robić nieraczej
przyszłaś o Sonne po pare nabli. Kiedy
o tem pomyślę to aż mi się ciężko robi
z radości. Ty tego nie możesz wszystko
Coś między [illegible] był w tem potrzebnie.
Przepraszam Cię – Ty to wszystko rozu-
miesz, choć tego nie powiedziałeś – ale
ja wiem że Ty masz tobie odemnie wszystkie
to co się Nieje w sercach ludzkich, ci
dzięki Kuzynce Cię pozdrawia Cię o
nieporozumieniu tych nerwy.
– Mamy się teraz po ziemi uroz-
mysł – przemił Sienkiewicza. A propos
Kiedy podmurał mi mój Dawcatu
na Ile Homeryckiem: Hektor radzi
chamy w Helenie. Powiada mi że ja
mogłbym to dokonale zrobić. Pomysł
podoba mi się istotnie. Dobrany

Chciałbym bardzo, żebyśmy się nie rozmi-
nęli gdy będziemy tobie chwilę do pracy
przed Świętami. Napisz jak umyślisz
żebyś Ty mnie zastał w Warszawie albo
[illegible] w Krakowie.
Za "Sceny" Konara 6. stabe. Wasza
"przyszła" [illegible] aktorsko-publicznej"
[illegible] gorąco. Szczególnie akt III
i IV nie wytrzymują [illegible] ale to
zadnej krytyki. Zresztą w teatrze nic
nowego. Byłoby z miasta nowin dość
dla o tem [illegible]. Udana mnie
[illegible] mieszczańskich, które wygła-
dzają [illegible]. Lepiej czasem gorzej a za
to inaczej niż sobie wyobrażałem.
Całuję Cię mój [illegible] Roku. Pamięć
tej wszystkim [illegible] i jeśli
jakiemu ukłony złożyć odemnie
Twój
Leopold
Ale napisz zawsze kiedy mniemujesz czasem
tyle dużo o sobie.

odpisać i wysłać wszystko
czego żądam. Tomasz się nie
zgrzebuje i prowadzi się na swój
rzek i piastuje literaturę.
Co słychać z naszą fotografią?
Słówek prosi ich na jego rachunek
wybrać przysłać mu jeden egzem
plarz. – Do widzenia.

Leszek

[1895.]

Kraków d. 26. XII. 1895

Bibl. Jag

Kochany Kocie!

Fotografię naszą otrzymałem i dziękuję Ci za nią.
Chciałbym się z Tobą kilkakrotnie widzieć za moim obecnym pobytem w Krakowie i dlatego gotowbym kosztem tu o parę dni dłużej niż zamierzałem. Idzie o ważną sprawę pożyczki: od Twojego Borysa zależy ona.
Chciałem wracać 2go lub 3go stycznia do Warszawy, gdybym nadal, w pierwszych 3go lub 4go zabawiłbym w Krakowie powrotu, aby załatwić moje sprawy.
Jeśli wracasz dopiero po 3 Królach zatelegrafuj mi listownie.
Mój Drogi winien mi jesteś odpowiedź dla mnie, że mi pisałeś dla braku cza

i jak zresztą nigdy z Tobą tak i teraz
nie lubię listów.
W środowym zeszycie Bibl. Warsz. za
dwa moje nazwisko które się Szanownemu
Panu nie zdobyły a całkowicie zdałem być
może Twojego sądu, który jak pamiętasz
będzie korzystny. Bibl. pocznie znów
żyć - przynajmniej nie wątpię jej w
tym roku dożyć.
Z Janem widziałem się w piątek w
Warszawie. Nic nie wydaje - ale zdaje
mi się, że trochę przepracowany. Jego
cały wieczór odjechał do Wołodyjowskiego
Jego dziecinny rozum pana przypomi-
nając sobie wczorajszy beksiński cza
ty i wdzięczając za Alexandrosse. Jakie
jak zawsze kochany chłopiec tolerz
Trudno mi się było z nim rozstać.
Najnowsza wiadomość z Warszawy, że
p. Jadwiga Bronicka wyjeżdża na Sza

watowaney Obstancz że znki co bodźcu mo
gła, żeby zgasić interesyt z Toruńskie
go - aby mogł przyjechać z odezwami. Ki
dy mu to powiedziałem rzapał się za głowę
bo na przyjeżdżanie do odezwisk oczu
mie ma, a znowu go nie ma, gdyż powiada
że to obowiązek patryotyczny.
Na wyjeździe byłem Henckla - zasta
łem Henckiewicza, który się karał bardzo
uściskać - p. Dzierży niemniej serdecznie
o Tobie mówił.
Kiedy napiszesz do Stasia o Kościelskim
o Szkockim? Ja chciałbym napisać do
Gazety Polskiej i uprzedzić go tak, żeby
to obie pisma były jednego dnia. W kaz
dym razie zaczekam na Twój artykuł
do Stasia, bo nie chciałbym żeby stracił
wskutek mojego na świeżości.
Stasia mi się metka przykrości w Warsza
wie. Kiedy już oddawałem pieniądze
z kasy do Bibliotheki zaczął się Henckiel
i Weyssenhoff krzywić, gdyż widocznie

odwiedzili Kordeckiem umieszczenia kto
rzgoś z jego przekładów. Ogłosiłem po-
przednio fragmenty mi dali Hiady z Bałt.
ale widząc ich niechętne miny zapro-
wotałem sam, że ich zrobię gotów z przy
rzeczenia, czy też skreślenie ich chy-
cili. Obecnie więc jestem z Hiadą na
wodzie. Nie bardzo to rachujące o dal
jego przekładu tem więcej, że mi dał
do pokoju tem Fuchsowy bodźca o ich u-
mieszczenie. Przenoszę, że Fuchs będzie
na bezrzecz drukować jakie fragmenty. Pilz
chciał koniecznie drukować w Kraju „Na
morze" jeszcześmy nie się nic - nie wie
my czemu jeszcze i czekam jego
odpowiedzi.
Serdecznie Cię po tysiąc razy mój Dro-
gi Kocie i życzę wszystkiego najle-
pszego przy N. Roku, Ty mi sam
jak wiesz z góry -

Twój
Lucyan Rydel

2 „Na Morze" Karolem robię obietki - jeszcze
zawsze jeszcze myślę Tobie i p. K.

Warszawa d 11/I 1896. 168

Kochany Kocie!

Byłem wczoraj wieczór u Henrieta, który zachowuje się Bibliomanem. Cytuję Ci parę dosłownie jego zdania: „arcypiękne" zdrowie z prawdziwie greckiej miary utrzymane w stylu od początku do końca ani jednego niepotrzebnego słowa, ani jednego go przeciętnego rysu (wolałbym tylko żeby Goszczyński nie płakał). W całej nowelli głęboka treść „historyozoficzna": zaraźliwość idei która się nie ofiarę nie może, i która dlatego jest tak nieśmiertelna: wzniesiała na wszystko. Na konkursie musiały być chyba niesłychane arcydzieła jeśli to jest trzecia nagroda. Albo się nie poznali na tem o piękne i nie umieli o nim całej zabłahości i całego ciężaru tej złotnej nowelli. Żal mi cię za ciebie i moją zdradę: nie admirari - ale tu admiruję. Co za bajeczna charakterystyka Sługocza, w najdrobniejszych szczegółach aż do tych loków krowiarek - nic tylko te tętniący przeczytać kolejno a ma się dość jeden nad mysi tego autorka

a opis książki – rozwój tego nieznanego poety
bibliograficzna strona tej książki od Kompa-
rki aż do stylizacji całej [illegible] książki: zoolo-
ge exemplare" – [illegible] "porobione" – niemoż-
zamiast wiersz – Imperatywna itd. A
wstęp o "Nicku Whiffie"! Ach! panie takich
pomysłów i takiego obrachunku nie znajdzie
się tylko gdzie na [illegible]. To klejnot!
Mam mniej więcej zdanie Henkiela. Był
tak wspaniałomyślny jak on tylko umie
się, za najwyższe pochwały. Odczytywał Bo
gustańskiemu wiersze wstępny – emoka-
jąc po swojemu językiem, gestykulując
i [illegible] w zapale głosem.
Może sobie wyobrazić jak mi było miło
słyszeć coś takiego z takich ust. Nie by-
łem jeszcze u Weyssenhoffa bo mi się na
leży konwersacyjny z Bibliotekiem a nie
chcę żeby myślał że po to przychodzę. W tych
dniach mają mi zapłacić a wtedy pójdę:
w każdym razie przed powrotem Brenia.
Bo chcę Weyssenhoffa prosić o pozwo-
lenie czytania Bibliomanów na [illegible]
natomiast nie ja – może przeczyta Sien
kiewicz, albo sam Weyssenhoff.
Konwersuję chętnie z Wawrowa pomoty-
wa się Bibliomanem i ciekaw go oczekuję

jak nast. Bój zioły Kocia po zachrystach Hen
Kieta nieveh być pierny rèś nepiśnat neez
niepoofolita. Jenkiel bri dę tylko rèłyś
następnych neezy nie jidai tym samym spo
sobem - trzeba całą robotę umieniś i n-p.
nowelle o dwóch lekarach napisać inaczej
prowadzić. Bibliotman jest za dobry żeby
mu sprzedać bliźniaka który na podobień
stwie musiałby tylko stracić.
Bytom wracaj u Krotoszyckich. Zasta-
łem p. Lubieńskiego, brata Wuja. Niezmier
nie sympatyczny i miły. Przyjechał na po-
grzeb brata teścia. Mówiliśmy dużo.
Tobie mogłem dobrze wypowiedzieć jak mówiliśmy.
NB. Kiedy nas pani W. procentowała mi
dwuipółletnia narzeczeństwa i mówiłem o mim
o Tobie gdy o obcym w tonie całej propa-
gandy katzenbergerizmu że wracał na
stałe powodzenie mi rzekła że mię na
wracał bo ona już narzeczony: Rozu-
mi mimo że pan mu dla Kocia tyle zro-
bił bo to mój stosunek. To nas upod-
nej chwili tak zbliżyło, że po kilkadziesiąt
i poszedł z przedpokoju [illegible] wracał rzekł zapewne
nie: na serio" powrócił. Jest mi to o tyle

przyjemniej, że u pp. Dobrzańskich guvernant
ka, jest moja stryjeczna - stryjeczna siostra
bardzo miła i kochana 18 letnia Dziewczy
ka, która ich oni jak córkę rajmują.
Potem przyszła Weyssenhoffowa, która przez
Berlin wyprawiała mnie przyjaźnie do Le
hic. Bardzo ale bardzo miła Kobieta i Matrona.
Będę u niej z Berlin we wtorek. Teraz
zajęta całą dobrymi wiadomościami - byłoby wy
cie dla Kobiety w jej położeniu. Jeszcze
tam ks. od niej ze macocha "będąc tu na
świeta telefonowała" pierw razy do Stasia
z zapytaniem czy jestem w Warszawie.
Już ja mam takie szczęście że ks. z p. Kościel
ska nigdy widzieć nie mogę -
Co słychać z Twoim Paryżem, czy nie zatęs
kniona ostatecznie? - Mnie tu w Drezdeń
skiej nadwyrężają bez przerwy Kiwaniem na
recenzya o Melancholii Kael. Otrzymałem rów
nież jakieś list z Wotjuka od cyrkulerki
wiadomych pogadanek która mi przysyła
życzenia wspaniałe. Wesołej Bożych. propo
nował mi sprowadzenia Kwartetu z Bellin.
Pisze zagranicznej do Bibliotek... Natural
nie przyjąłem. Artykuł mój o Kasp. Zeyn
i Franciszkanach czekam na wasze Wesołe
ale wcześniej cały przyszła będzie we wtorek.
Szczęśliwe Wy po tylu razy. Kochać Pani
życzy Ci wszystkiego Twój Leszek

17

Warszawa d. 30. I. 95 170

Kochany mój Koteczku
Jesteś bardzo pocieszny, że o mnie
pamiętasz. Twój jest skryptowy
list otrzymałem i dobrze sprzed
mnie skrzenie, że jesteś nie
odpowiedziałem.
Weyssenhoffom dawno już odkry
łem Bibliomana, ale nie rozu
miem go i sobie jego i ogóle rozłą
nie sposób podobno bywa dużo
i źmiei - ja to wybornie rozumiem
że nie chce po sobie pokarać jeśli
mu życie smutne. Byłem u niego
parę razy - słabo z Bibliomanem
przypadkiem mnożliwie żeby u niego
jeszcze. Chciałbym koniecznie
dopowiedzieć pomiędzy nami Bibli
ryss słosunków, choćby tylko dla
tego, że mi jakaby ci tam rozbił
przyjemność gdybym się jemu na
co dobrego mógł przydać. Karty mój

nie rozstawiam bo to roboty nabyć
go tylko do remizy – biletowej a ja
tak nie chcę. Probuję Komba znie
skłonić stosunek zgody jak pan
trafia nie obowiązujący go do nic
czego robić nie. Jakby u mnie
przychodził, chciałby na całe życie
z radosnością się za jadem nie
czego kosza. Żeby go tylko przy-
jęcia z dnia na dzień.
W p. Weyssenhoffowej byłem nie
dziś z wizytą razem z Benim któ
rzem mi polecała żeby mnie zjawia
ił do niej. W porę się później oby
wałem zaproszenie na herbatę
na talerzu wręczanie rozbieżała
a potem z powodu śmierci jej ciotki
przykro odwołanie zaproszenia.
W Hendla zagadnąłem się
na dobre – tak że ani się boję
ciągnąć go zawsze nie nachodzę ale
gdy się nieprzekonam porę się

zaczął się upominać nie pamiętam już.
u mego znowu. Hożeck śmieje się
że mnie, że się stoimy o rękę panny
Dzwonny" powtorowa to Kębłowski
który mi na to pomaga, że oberwę
upatrzy bak pszenica ertelgerwego
około Kalisza "stanę, tysiąc i w rodzaju
brodatej panny!"
Powiem ci bez żartów że jeśli Kiesk
to temi chcesz bym się zakochał, za
rzucę i ożenię. Mimo tylu, i tak mi
tych stosunków, Bonów + Warszawie
cuję się okropnie sam + wcale
ręk ściskać. Kiedy się bardzo zga
cuję, nie chce mi się stanie w tona
myślno a w Bonn dogryza mi samot
ność tem bardziej się moje nachodzi
mi Henkiela. Powiedz mi na to
że mi się, Kirili na świadectwo" czy
ja nie?- To pewna, że nie chcesz bym
się kochał, wiesz ściśnie" i potem
wypisywać IV części Dziadów - a tem
mniej słupiu się ożenić i wypisywać
Potwierdzeń. Nawet gdy nachodzę się

dzy ludźi przykrości mi na wyjść czy tu
w tym salonie nie ma innej przykrej rzeczy
ale rzecz ta wracająca do domu zmusza
się sama z siebie. Chociaż się rzeko
chać jak każą gotują i śpiewać z nimi
toście jak słonik to i tak nie mogłyśmy
nigdy przekonać do rodziców którzyby
wreszcie odmówili panny takiej mu jak
ja goleon. Cobym ja robiła dalej? Sam ledwo biedzi na życie. Trudno
jest tabi porządek na świecie - a mnie
w i dobry porządek? Żal mi tylko n
byłych panien, które wydają za dumnie
i niepoważnych poważanych albo oper
samiczanych. Zresztą nie żałuję się
na nic literatura jest pyszna rzecz
i wystarczy mi do końca choćbym
miał „zużyć" w ten sposób pamiętnik"
Jako uczęszczam panny Dzwonczy-
panna Lucyna. Ty powinieneś się
cieszyć. Jakby to było dobrze mieć u nas
t.j. u ciebie i twojej żony miejsce za
stołem na wsi na wieki. Koniecznie
powinnaś się cieszyć jeśli jej nie
dla mnie to dla swojej żony, która
pewnie będzie ciebie zazdrościła.

Dajmy pokój temu wszystkiemu: będzie
co ma być.

172
BIBL. JAG.

Sonem Ci tymczasem, że Kuzyn będzie
na śniadaniu u pp Wrotnowskich za-
rem z Twoją Kuzynką p. Sobańską.
Siedzieć przy niej i milczeć sposób
nieś zmęczonaś się, że jest nieczyste
i interesująca i miła. Takiej strony, ta
Kiejo inności i takiego języka jak
czyjś nie widziałem i chyba nie robiąc
Co to za dziwne oryginalne i pełne
wdzięku stworzenie. A najdziwniejsze
w niej to, że o ile sądzę - sama nie
ma jak bardzo jest dziwna i nieczy-
sta. Istna orchidea. Słyszeli zresz-
ta jak mówi, co chwila inna: car
bonne-enfant ai de toutes Kolerczeństwie
to znowu okropnie nagle - śmieje się i
krzyczy jak wróbel - to znowu zacyzuje
najpoważniejszą rozmowę, wydaje się
dobra jak anioł i złośliwa jak djabeł
śmieszna i nudna, wyra i apatyczna, o-
ziębła i wodą, wszystko naraz. Arcydziwna
Kobieta a raczej te Kobiet w jednej. Sam
Bóg będzie ją Kazdy musiał po Konat
Ku odsłuchaniu wzruszenie do piekła, do nie

ba i do cygara. Choć może od pechta rad
ni ją bo jest ramoto - sympatyczna.
Podbija mię na ustępie [illegible], że o tobie
mówiła z wielką kordyalnością. Ty wiesz,
że na ciebie każdy może [illegible] mnie wziąć
od razu. Wychodziliśmy razem, nazwisku
własnego o tobie i to ją tak interesowało
że z przestrachu zaciekała ai się ubiorę
i jedzeni na ulicy stała ze mną chwilę.
Teraz w niej ogromną przyjaciółkę, co nam
obojgu robotę radosną przyniesie.
Opowiedz się i em - Bellac "qu'on" ile
Ci się podoba" ostrobem się z tego z
Paryża za tydzień tylko pamiętaj. Bo
zamiechu" nie porównuj słów, bo go
tore kochać się z tobie potem nie pory-
chodzą za mną. Po ślubie każda polka
przymyśla się do męża ale przed ślubem
nazywa krewi - exemplum Kazio.
Podobno w tych dniach ma przyjechać
do Warszawy. Jeśli mu ciotki brzydzą
to głupie - trzeba było zagadać mu to
że weselnej albo teraz uniknąć. Jeśli
mu panny nie dadzą nikt już jak je
"spotaniecknie" ai ich pojedzie z pisty.
Jeśli się z nim robaczyć pardon że odda
nie Estreichera, Louise Michel, Kossuth. ale
również - ciebie ściskam serdecznie Twój Lucyan

Warszawa d. 4. II 1896.

Mój Drogi Kocie!

Wprawdzie ja pisałem do Ciebie ostatni
ale jestę znowu i bynajmniej się o
nie dopominam o odpowiedź jeśli
nie [illegible]. Ja przecie tam wem
najlepiej co to jest robota na kartki.
Piszę dlatego, że będąc dziś u Weys
senhoffa dowiedziałem się że pisa-
łeś do mnie list w bardzo smutnem
i pogniewionem usposobieniu. Czytał
mi nawet parę zdań z których wi
dzę że Cię opadła rzęc i że się mę-
czysz. Nie daj się - mój złoty - nie
daj się! Jeśli ta nasza paczka ke
[illegible] coś robi to robię
dla ciebie i może - zacznieszy się rozdra
jać wewnętrznie to coś zostanie?
Rozumiesz które nic nie umieją?
Mój złoty Kocie, już nie dla siebie

ale dla tej rzeczy którey wszyscy Duchowny nie day. Ty się zjesz. Powiedz mnie mnie, o którey ieś nie ma, ktoś ieś nie znaydzie w sobie, jeśli rzeczy tamy świat ieś da? Wszyscy jesteśmy podobni jakimś smutkiem i nie bez racyi. Ale go znęchć w sobie, Frymarć go za Rok bo jak go puścisz to cię zje.
Czy Ty myślisz mój Kochy, że ja tu nie mam swoich melkich smutków? Ja widzę jestem przyzwyczajony do domowych atmosfery do ludzi Kochających cię mnie a tu mam tylko życzliwych i przyjaciół ale nie pomocnych nikt nie Kocha na prawdę i bywa mi czasem tęskno. Nigdy nauka się we mnie Duch cudowności i głupiego jakiegoś Kochania którego nie mam ~~Kogo~~ Komu dać — am Komu oddać. Jestem rzeczą bardzo osamotnioną. Bo to co innego Duch daje i dużo zje z ludzkich a co innego miłość człowieka zupełnie doskonałego sobie którego na nic się nie ogląda, na którego się zupełnie bierz.

Nie wem czy ja To jasno tłómaczę. Wiedz ja tu mam Kilko ludzi którzy mnie cenią za moje zalety, ale nie biorą takiej kto nyby mnie kochali nie mo wiele rad. Myślę sobie, że gdybym zaprzyjaźnił się z kimś ważnym wszystkie dolegliwości strony to ci którzy mnie za nic lubią pomogliby mnie lubić wcale, i pomogliby mnie jak nagorzej obojętnie nie przyjąć. A mnie trzeba kogoś który mnie kochał bez wszystkiego i mimo wszystko. Przykro jestem okropnie zapracowany i nie rozbijałem jeszcze pierwszej roboty, jak się na mnie zali dziś wszyscy i tak bez końca. Byna mi często smutno ale się trzymię i nie rozżalam - to tylko nieporozumienie ostatnie. Trzeba dziwaj twoje życie takie jak jest, bo skądże wziąć inne. Żal ci wszystkich nawet którzy robią nic nie mogą? i mnie żal - tych którzy ja robię nic mogę. Nawet Heidy nic nie mogą pomóc dalej. Ale cóż tym żalem pomożemy. Robmy oboje to i tyle, że można robić - nic nie, że i to coś warte. Może nawet można być tej dobrej robocie, i kto je robić musi chciałby się czemukolwiek robić niekoniecznie - nic nie można - to robmy ile może być dobre być jak najlepiej. Mój.

Też mi się z Krakowa że tu u nas z Polacy
nie ma ustosunkowania do tego wszystkiego, które
kierowało życiem domowym polskim. Ja
z Warszawy rozbudziłem się ogromnie pod
tym względem. Nie dziwię się Kocha się
zawsze ale to nie zawsze o tem myśli
ale nieraz się stanie przy nim tak jak
się boli chory wtedy się czuje tę miłość
stokroć gorzej bo boli bolesnie. Będzie
przy chorej wyrzucam się z oddawania
się ostatnim najintymniejszym pod tym tak że
już stracił mię co jest milsze albo
co jest mniej pytam tylko co jest potrzeb-
ne i robię. I nie ja jeden wszyscy tak
to rzecz boża, tutaj, tak samo [illegible] przy
najmniej ci którzy chcą naprawdę ko-
chać. Boję to [illegible] milsze po
godzenie się ze swoim losem i przeczuci
pewnej ostrości człowieka z jego właściwej
osoby na osobę o wiele droższą. Tobie
trzeba nie porządku, ale harmonii tu od
razu powiedzieć to co my wszyscy czujemy.
Jesteś [illegible] daleko - chorej nie widzisz, nie
czujesz twoje odgłosy - tu zapomnia-
łyśmy o niej w tym generalnym fakcie
tysiące pracy, starania i zapomnia
nia o sobie jakoś pamięć nieraz zawie-

Dlatego tak wszystkim Kochanie. Pod tym względem nie mogę się skonfidować na Boga 175
niestety. Ludzie którzy tak samo myślą mają Boga w sobie. Chora nie o tem myśli dlatego ani nie myśli umrzeć. Choroba czyni odrobinkę zielonka, jak pomału łazi ci który drugiej odemnie siedzą przy stole. Wszystko jest to samo i ta sama Francuzi mówią ale nawet podobno i bole się nie umiejętnie tylko bezmocni umiej. Wszystkie robię sobie różne nadzieje czekam na lepsze - przynajmniej mniemam oto bioręs.

Weyssenhoff wyjeżdża do Paryża a może i na Riwierę. Wielkie tęsknoty żeby go przy sobie i Bonn spotkać jak Chrystus na Tabor. Beata prawdopodobnie będzie miała od niego list więc nie mam o czem się rozpisywać. U pani Weyssenhoffowej bywam dość często. Jest na mnie bardzo łaskawa, co sobie tem bardziej cenię, że z jej położenia nie bardzo wypada przyjaźnić się z młodymi ludźmi toteż zmuszam ciągle siebie żeby jej nie nazwać na głos krowę, jak mi się tu tak samo

jak w Krakowie. - Hołzich miała u mnie na
dz fotografię prosił żeby mu dać jedną
drugą, by żebyś mu ją na niej podpisał.
Jeśli nie masz nic przeciw temu prześlij
mi jedno odbicie dla niego - jest mi bardzo
życzliwy i przyjacielski. -
Antoś bawi tu ciągle - widuję się z nim za
mało bo nie mam czasu na więcej. Dyspo-
duję o siebie jakby urodził jeden
dla drugiego. Różnica nieco jak wy obaj
macie postawie z usposobieniu podobni
a jak ja jednego i drugiego rozumiem, ja
który wogóle obcy nad nami rozumie
nie ludzi. Kiedyś był taki i nie wychodził
z domu, siedział u mego kanapek, ro-
i gadaliśmy tak, jak się to z Wami, Górki
nie gada. Ani nie-jak! Natrafiliśmy
na ogromny przedmiot wspólny, na takie
Koleżeństwo pod jednym dotrzymaniu i który
z nas powyjmował z siebie wnętrzności
serce i rzuci przed drugim. Różnica
zawodów, a co więcej zaciet nemenie
Kaden z nas w swoim zawodzie oka-
zał się, Dobrowolski: poprostu on był
w partii socjalistów a ja w partii

intelektualistka ale artystka. To człowiek który nadaje całe życie zupełnie na takiej osobie - o której ci później. Jeśliby takich ludzi było dużo, to mężczyźni z dyktatorami sami zeby sobie na nas pozwolili. a nie zgrzyty.

Wczoraj byliśmy razem w pani Krotowskiej na śniadaniu. Była także panna Julia Gorzka. Siedzieliśmy razem przy stole i zgadywali się na śniadaniu. Mianowicie do mnie lubię osób zbyt piękny - które mogłe na tylko piękne piękne i piękne ale nic więcej. Wyjątkowo natomiast jestem na piękne bo jest to zwykle intelligentna, nie mierzie przykra a przeważnie i dobra. Podczas obiadu ja że mam mnie jakiś niedbały wady albo kilka mniejszych, które jednak nie odgadują: musi mieć, to mamy być - doskonałością a zyska panna. Przykład ta piękność nieczynnie odpowiada bardzo pewnemu, ~~Dolmy~~ wyraz twarzy, ~~prawie~~ [illegible]. Zgrzyt jej zauważyłem z tem, że mnie nie uczyniła z kolejnym rozmaitych tak jak trzeba - z kolejnym mniej a o czem innym. Jestto mnóstwo przykry, który przyprawia mnie ty nawet o jakie go uczucie. Mimo to nie jest bierna tylko podatna.

Postanowiłem unikać jej, bo jest przeciągająca jak przepaść a ja nie mam wcale odwagi wdzierać na różnania Karkon.
Pisałbym jeszcze do Ciebie o rozmaitych rzeczach dużo i długo, ale muszę się brać do roboty. Na kartkę artykuł o Lemańskim do Biblioteki Warszawskiej.
Kiedy Ty tu będziesz w Warszawie? Możeby już przecie wyrwać się z Krakowa choćby na parę dni. Spleen przeminąłby Ci tu jeszcze. Ja nie będę dopiero na siódmy. Mam z tobą dużo do pomówienia o rzeczach delikatnych osobistej natury. Wdzięczyłbym mi wielce i potrzebuję informacji w bardzo drobnej sprawie, o którą prosić nie chcę. Tylko nie mów nikomu o tym ostatnim moim liście. Dowiedzenia mój [illegible] Kocień – a nie gniewaj się że Ci trochę imaginacyjnie na wstępie. Uściskam Cię z całej duszy

Twój

[illegible]

Warszawa d. 10. III. 1896.

Mój Drogi Kwecie!

Spojrzałem przed chwilą w Kalendarz i widzę że dziś jeszcze mam podkreślony jest Konstantego. Nie wiem na pewno, czy to Twoje Imieniny, pisałem w Celię parę dni temu a jednak piszę znowu. Tak mnie w naszę przyjaźń i w Twoje dla mnie serce, wierzę, iż będzie Ci przyjemnie dostać odemnie w tym Swiń list jako dowód, że Cię mam w serdecznej pamięci. Prawda, że to jest forma, i że się trochę bezsensu, i Drogim życzy przez cały rok tak samo dobre jak na imieniny. Dostaniesz ten list za późno bo dopiero jutro odejdzie ale wiem, że Cię to nie obrazi.

Całuję Cię, Stanisławie i Antosia, Mamę
Stasia Ojca.

Życzę Ci wszystkiego, mój drogi, czego się życzy
rodzonemu bratu. Wiesz jak szczerze to piszę.
Niechaj Ci Bóg da dziś przeciwko wszystkim
smutkom i przykrościom małym i małym
i wiedz Ci da szczęście takie jakiego jesteś sam
W ostatnim moim liście byłem zapomniał złupi.
rozgniewało moje zadanie tak jak tego pozwolenia:
Nie jestem Panu jako on celnik.
to byłeś Ty. Stanowczo Ci za przykład Ciebie, że
jako taka wzięć moje biedy i smutki. Przebacz
mi to, bo chciałem tylko dodać Ci odwagi do
życia i pogody którejś widzę, że Ci teraz było
brak. Polecałem Ci lekarstwo jakie mi na
wszystkie moje zmyłki i mizerie Katzenjam
mery doskonale skutkuje na ten najuporczywszy
wspólny smutek wobec którego wszelkie nie-
kiedy. Demonstrowałem to na sobie, jako na
pacjencie, którzy ten wielki środek lekarski
skutkuje. Brzydzę się dowodzić n.p. że Ciebie
bolą zęby a sam dowiedzieć skuteczności jakiej
posiada to udzielałbym Ci recepty. Tak było i tym
razem. Tak było i tym razem, ale mogło wyglądać
w Twoich oczach na jakieś stanowienie siebie za wzór

albo Cheerowiecie Twoiej przytroci, Chrześ. Ale Ty nic
to jiż dowiedz.
Jeżdż nie będzie miał czasu nic opisuj mi. Wiem
sam co to znaczy robota. Proszę do Cechu Ruskiej po
trosze na tego re. jiż przepraszam i że jiż da-
lej bez odpowiedzi ciągnąć nie mogę. Dla odpo-
wiedzi więc proszę do Ciebie.
Wczoraj ja znowu pisałem trochę smutny. Kiedy mnie
siedzę na pomoc, na nadzieję, kiedzieli mają a nikt
ciemnie mam zamówione artykuły do Bibliote-
tebi - co wtorek pogadanki do Gazety, pare felieto
nów do Słowa, artykuł do Kraju i do Tygodnika.
Nie mogę sobie pozwolić na tydzień wypoczynku
bo wydatki mam ciężkie i dochód musi być nieustan-
ny. Pracuję ciężko mam tyle tylko że potrzeba na
felieton takie życie, nie mam za co odpocząć. Na to
rzeby jeszcze noc na Tydzień przeznaczyć nad rozsa-
mi albo Kwiaty muszę pomyśleć muszę się pra
cować jak wół. I tak będzie jutro, za miesiąc, za
rok, za dziesięć. Kiedy między Rusinami nie będzie
całej prasy - to znaczy, że jestem mam tego przekładu
z rozrachunku nie daje mi nawet tyle że jestem mam
groszy: jeżeli z 600 rzeczy wydrukują mi 200 po 10
kop. to na każdy z tych 600 wypadnie po 3 kop. Nawet
taki przekład jest w mojem położeniu zbytkiem na
jaki nie mogę sobie pozwolić.

Dziś cenzura skreśliła mi jeden ramaczek ze tytuł całego [illegible] mego liczący te mi przyniesie 8 K. – ite Bobi vrzeli: Wziąłem za to tak [illegible] mi tu [illegible] że są warmki tem większe, jeśli się coś robi, zatem powinno się robić tem więcej, tem usilniej, tem lepiej. Porównanie nie odbija się na całym innym rozdziale tak jak na moim, zadem i inny rozdział nie jest otrzęsiony tak piekielnie "ergo po [illegible] tem ważniejszy i tem bardziej warto na nim stać i swoje robić.

Z tem wszystkiem jest mi dziwnie smutno jakoś. Być może mi czasem na myśl i pokusa i mnie coś takiego się należy. Każdy człowiek posiada swój kawałeczek osobistego szczęścia po za tem zawodzeniem wewnętrznem, jakiem daje praca i opętańczy obrządek. Ja na tem mój kawałeczek szczęścia czekam i czekam ciągle i napróżno. Może to już takie przeznaczenie, że się szczęścia czeka i przegnie całe życie do końca? A może to tylko moje dziwne przetrzepie? A może i nie warto jestem niczego więcej? Boże że czekam ciągle i chciałam cię, żebyś niespodziewanie, dziwnie wszystko się od razu przemieni na lepsze chociaż nie mam przyjścia w jakiś sposób – jak się wszystko w moim życiu przemieniło na złe – w przeciwny jedyny świat. Jeszcze tak sprawdza niedoczekana Kasieńka szczęście sprawdzi mi miało? Ale tymczasem bywa ciężko ciągnąć i ciągnąć bez wielkiej wypoczynku. A tyle mam pisać, talent mój i tyle jest rzeczy do napisania, ja tak muszę pisać co innego. Ściskam cię po tysiąc razy. Poczekaj się tem że kiedy na swoje biedy. Twój Lucyan

ACADÉMIE DES SCIENCES
A CRACOVIE

STATION SCIENTIFIQUE POLONAISE
PARIS, 6, QUAI D'ORLÉANS.

BIBLIOTHÈQUE POLONAISE

Kochany Kwiat!

Byłem u Ciebie po Borckmanna (Alex) ale Cię nie zastałem. Jest mi bardzo potrzebny do muzyki o nim napisanej zaraz do Biblioteki Warsz. Otóż gdybyś mógł zechciej mi go, choćby jeszcze dziś wieczór lub jutro rano odesłać przez dozorcę. Będę Ci serdecznie wdzięczny

Twój
Kleczyński

Kochany Tosiu! Monachium d. 30. VII 1897

Nareszcie zitorali się Hadenia bozowi i Hezekiel. Wyjechałem z opusto
załego Paryża we stork - na Pontarlier i dojazdu, gdzie przeczekałem i bezsenną no
cleg tem parowcem letowe dr. ae - Genua ciepłe turkusowy, z zielonawa
flaszami i srebrnymi połyskami - góry Hadolska w tyle - Chillon Montreux, Vevey
Lausanne i srebrna połyskami - góry Hadolska w tyle - Chillon Montreux, Vevey
recznety nad wodą jeziorowe. Zdecyd bez tego wielkie, ale z portu widok śliczny.
Od 8 rano do 8 wieczór konwersacja po jezyku - a o 24 nocy nadeszły
przez Zurich do Romanshorn skąd parowcem statkiem do Lindau i Monachium. Siedzę
w prawdziwej bawarii, kije harbo prawdziwego monachijskiego więc jak nie jestem
do Ciebie? Ty jeden mi co to - znasz o wesołem chrześcijaństwie Bratuniu
i uprzejmie cudzo - ziemcu. Mein lieber, Münchner liber alles ... i hawiery piwem
miastem jedzie "Fischer" ale zpodobała się Monachium tylko Na Ko
lodz. Za gorąco i Wiedeń ale przyjedziemy, kiedyś niedzielę tam a
jest do Ciebie - prosi na zdrowie Prosi Tuskeyi i Tacencia allo Holeny do tego nie
mieszkania. Jazyki ostatnimi zdaniami wiernymi. Zyrowa 14 lipca który trzeba tu
spędzić - "na publiczności" (liczba mnoga) tacencja bez ostatnich. Wszystko dobrze
dyć - Nowaki a nie u Chorandów. Akta dużej przez te miesiące i
u [illegible]. Nowaki a nie u Chorandów. Akta dużej przez te miesiące i
ale [illegible] Holeny [illegible]. Sowetom też przykro. Będą u Pelt, [illegible]
mi ani [illegible]. Holeny [illegible] Nizinny, poczta Gałuszowice. Serdeczne
Ciebie Twoi Twoi - Tyrscheyi ukłony! Prosit i prosimy! Twój Lucyan

Königreich Bayern.

POSTKARTE.

GILTIG NUR IM AUFGABEORTE UND IM ZUGEHÖRIGEN LANDBESTELLBEZIRKE.

An

Herrn

Constantin M. Górski

in Wola Pękozewska

Königreich von Polen – via Wanscheim

bei Ruda Guzowska

97

Niziny p. Sawłuszowice.
d. 10. VIII 1897.

Kochany Kocie!

Zatrzymałem się umyślnie parę dni dłużej w Krakowie, żeby wziąć udział w pogrzebie A-snyka. Dostał mi się zaszczyt przemawiania nad grobem w imieniu poetów. Nie wiem czy Cię nowa moja dosyła; robiłem ją trochę na prędce, ale ją ratowało to że składała się mi mal cała z cytat z Asnyka tak, że moje były tylko wiązadła pomiędzy ustępami poezyj. Zdaje mi się że to był najwłaściwszy sposób uczczenia go: mówić mu nad trumną na jego własne wiersze.

O projekcie zakupienia portretu Maleszewskiego nie było dotąd w Krakowie mowy, przynajmniej ja nic o tem nie słyszałem. Pomysł jest śliczny i dość łatwo wykonalny wobec tego że składki posypałyby się odrazu. Trzebaby na portrecie przybić płakę bronzową z napisem, że na cześć dawnego zakupiony ze składek publicznych i darowany do Muzeum. Nie zrażaj się tym projektem i napisz zaraz do Czasu odpowiedni artykulik - rzecz ci, że ta myśl przyjmie tylko ją trzeba zainicyować bezzwłocznie. Zasługa i zaszczyt tej inicyatywy powinny zostać przy Tobie. Jednajer napisał wiersz jubileuszowy, który przednik z portretem wydawano na składce, mnie przypada mowa - Ty składkę na portret otwórz.

Widziałem Morawskiego. Rozmawialiśmy z pół godziny do omnibusu razem - wypytywał o Ciebie. Jest czegoś bardzo a bardzo przygnębiony i mizerny. Nie wiem czy to śmierć Asnyka z którym był blisko, czy podobno jakieś nowe nieprzyjemności z tym idiotą Z. czy jedno i drugie - dość że tak zgnębionego jeszcze go nigdy nie pamiętam. Pytam

u niego nazajutrz po pogrzebie ale wyjechał do Potoka. - Tarnowski za pogrzebem być może nie chciał; podobno nie dla tego co było między nim a Asnykiem, ale pogrzebu dla zmęczenia drogą ślubami i rozjazdami, które były bardzo liczne i przykre wracając z tej pory a jego zmeczyły do szczętu. Może być że to tylko wymówka. - Ja tu zostanę jeszcze 6 tygodni. III akt pisze i skądże znowu czy. Ty zapewne już piszesz Katerfamilias. Napisz gdzie to nowe kiedy, a zwłaszcza dowiedz czy Franio czy Helenka. Ściskam Cię wraz z twoimi Braćmi, Dyrekcyą najpiękniejsze ukłony

Twój Lucyan Rydel

Rzyska - poczta Rzochcio
d. 6. X 1897

Kochany Kocin!

Znowu skądinąd piszę do Ciebie - żyd nieznany tutaecz. Bazię tu u mojego stryjecznego brata od Dni Dziku - i ciągle zbieram się żeby do Ciebie napisać.

Nie napiszę Ci nic, nic przyjemnego i wesołego. Jestem rozstrojony i rozbity, jak stara gitara. Nie wiem co mi się stało ale wiem, że mi ciężko i trudno żyć. Pogadują mi braterstwo moi we wszystkiem, psują mnie nawet a mnie jest coraz smutniej. Od wyjazdu z Paryża nie zrobiłem nic, nic napisałem nic, poznałem sztukę moję zaledwie o parę kartek, o kilkadziesiąt wierszy [redacted] przez blisko trzy miesiące. Nawet linyk nie mam w tece, nawet artykuł literacki zdobyć się nie mogę. Sprowadziłem sobie Nowiki z Krakowa żeby napisać o Wyjskim do Bibliotéki - mogę się i nie idzie ... Ta bezpłodność

to jakieś dziwne uspokojenie myśli zabija mnie i drażni tak że sobie rady dać nie mogę. Nie ma wieczora żebym nie siedział w izbie przed kartką papieru i z piórem w ręku po parę godzin. Napiszę trzy słowa, rzucę pióro, drę kartkę i idę spać z wściekłem zupełnej bezsilności.

Ty wiesz najlepiej, mój Drogi, że ja po za pisaniem nie mam w życiu nic. Nie mam z czego żyć, nie mam nadziei nawet zapewnienia sobie kawałka chleba i cała moja przyszłość jest biało-popielata. Ale jeśli mogę pisać, to mnie te wszystko mało obchodzi, śmieję się z mojej przyszłości i drwię sobie z szczęścia, spokoju, majątku i ze wszystkiego czego nie mam i czego mieć nigdy nie będę. Widzisz ten mój wzgardliwy humor w Paryżu, gdzie bez obiadu o herbacie i chlebie pieszczę i codzień przynoszę li albo wiersz albo powieść z dziesięć. Wszystko znoszę i wszystko wytrzymam gdy potem porcę. Ale gdy nie piszę, gdy mi się coś zrobi z mojej biednej głupiej głowie, która z siebie nic nie może

wydać miesiącami całymi narodu mnie rozpoczęła.
Bo i po cóż ja się po tym świecie tułam? Jestem nikomu nie potrzebną figurą, która ni jak chodzi na spacer, i męczy się z jakiejś dziwnej przymusowej bezpłodności i bezczynności. W łeb strzelić takiemu „panu do niczego"!
Mamią się dni, tygodnie - mamuje się wszystko zdrowie czas, życie bez skutecznie i bezowocnie - czeka się nie wiedzieć na co, co nie przychodzi, szuka się w swojej wyschłej mózgownicy, czegoś co się wyczerpało. Jak długo to potrwa, co z dalej z tego będzie?
- Kocim - mój Drogi Kocim proszę Cię jak o największą Twoją o parę słów, których mi potrzeba. Jakie mogą być te słowa tego ja nie wiem - czy pocieszy i pocieszy, czy bezradna i zawstydzenia? ja nie wiem. Ale Tyjeden w tom trafisz tu jeden możesz mi napisać, coś co mnie za Tob wezmie i na nogi postawi.
Do Boryża prawdopodobnie już nie wrócę. Nie mam widoków. Stypendyum może być już obsadzone. Kiedy wróciłem do Kra

Kosa: Został je Nadraj-Rozwadowski. Tarnowski zgrzeszyć obiecywał że zrobi, co będzie mógł, żeby coś dla mnie wykotłać na pozycje jeden rok Porucja - ale widziałem, że on sam także nie ~~robi~~ bardzo wierzy, żeby tu dało co zrobić. Zostaje mi więc znowu Warszawa, artykuły gazetowe, beletrowy i cała ta kategorya grzyzipiórska. Co ja pocznę?! Aż się zimno robi na samą myśl...

Ja nie mam odwagi dać za dwa dni z tobą przegadane - potrzeba mi ciebie tak jak powietrza niekiedy. Nie pamiętam żebym kiedy był tak zgnębiony i bezsilny. Jesień taka smutna, po za nagie, deszcz pada i z drzew zaczynają lecieć liście - to także nie przyczynia się do rozpogodzenia smutnej myśli. Dziś całe przed-południe bolała mnie głowa grała mi Mozarta - zaszyłem się w ów salonik przy kominku i parę godzin słuchałem muzyki. Uderzyła mnie dziwnie różnica pomiędzy operą i pogodą Mozarta, a moim rozdrażnieniem i pesymizmem dnia dzisiejszego. Ale mnie to nie uspokoiło - i owszem - jestem bardziej zgnębiony

niż przedtem. Sam już nie wiem co począć ze sobą.
Przychodzi mi na myśl, że może najlepiej zrobię sprowadzając przeniesienie się tego wtku z Krakowie. Będzie mi może ciężej niż w Warszawie. Może przecie zdrowie się na pisanie. Tej kierowy i warszawskiego życia boję się, to mnie może zjeść do reszty. Ale czy się utrzymam pisząc z Krakowa do pism Warszawskich?

Przepraszam Cię za ten list zgryźliwy i smutny. Ty masz sam swoich smutków dość i nie trzeba ci soboni dolewy do ognia. A jednak chcę sam nie wiedzieć spróbuj napisać mi chociaż parę słów, któreby mnie postawiły na nogi. Będzie to jedna więcej przyjacielska przysługa - i naprawdę nie ostatnia.

Bardzo Cię ściskam niż Drogi Kocie i bardzo proszę o przyślij list. Nie żyć tak dalej! - do widzenia - ale gdzie i kiedy?

Twój Leszek Rydel.

P. S. Zaraz po przyjeździe do Krakowa uporam się z wydaniem tomu. - A Ty?!

Bibl. Jag.

Kraków d. 6. VI 1897
Sławkowska 22

Mój Najdroższy Kocie!

List Twój zrobił mi więcej dobrego niż sam przypuszczałem. Postawił mię na nogi i wyrwał z najsmutniejszego usposobienia. Zaczęłem jeszcze na wsi pisać i po dwóch tygodniach przyjeżdżam do Krakowa resztę II-ego aktu i ½ III-ego. Są w nim znowu dobre rzeczy, miejscami lepsze od I-ego aktu i to mnie do reszty pocieszyło. Teraz wiem już że tę bryłę skończę, że będzie najlepszą moją rzeczą dotychczas i że za mnie samego może jeszcze co być. Nie dam się.

Chcę do Ciebie swobodnie pisać o dalszym ciągu zdarzeń w tej chwili dwa interesy pilne mam do Ciebie. 1°/ Proszę o przesłanie mojego Kosza (petite valise) - Kraków - Bazylika 16. 2°/ z długu mojego bo gdybym mógł przed N. Rokiem znaczną część zwrócić - napisz mi czy mi bardzo potrzeba - bo jeśli tak się o pieniądze zaraz rozejrzę i jeszcze w tym miesiącu wyślę.

Przed N. Rokiem napiszę ci trochę flotu, bo sprzedałem Gebethnerowi i Wolfowi tom za 200 Rb - oczywiście potrwa to jeszcze parę tygodni zanim pieniądze dostanę. A z Twoim Tomem? Jeśli chcesz przy

dać go na moje ręce, to ja z Geb. i Wolfem przeprowadzę całą korespondencję i podejmuję Ci się sprzedać Twój na tych samych warunkach co mój sprzedałem. Chciałbym bardzo żeby „szkoła belgijska" również szczęśliwie wystąpiła. Ty jesteś do korespondencji trochę ciężki i nie będzie Ci się chciało z wydawcami targować i układać – Wymienię Ci wybór papieru, druku, formatu, korektę, nawet może i miejsce wydania: Paryż, żeby mieć drukarnię w miejscu i nie potrzebować korekt przesyłać do Krosn. Ale całą handlową stronę, wszelkie przekąski zostaw i korespondencję załatwię Ci z przyjemnością.

Ja dziś zostaję w Krakowie. Te 200 fl. za tom nmożliwiają mi pobyt kilkomiesięczny podczas którego chcę skończyć Macierz. Wynająłem mieszkanie na Rynku koło Czarnego, 2 piętro – widok na Rondel, Pijory, plantacje. Chcę sztukę skończyć na 1 II jesień i zostać na Konkurs Radwańskiego. 1000 fl. nagrody – może chwycę a może „chwyci się" Radwański na prośnie muzyki.

W niedzielę byłem u Michałowskiego. Wszyscy wyjechali, o ślubie, jadących Louisa Michel i Jacek Malczewski. Wczoraj widziałem się z p. Walią Perli Kowalską, która kazała Ci ozmodzić tysiąc serdeczności.

Kraków nastraja mnie miękko do pisania. Dziś skończę przepisywać na Rynku i zaczynę z dalszym ciągu pisać. Cieszy mnie nadewszystko

to że nie potrzebuję jechać na gazeciarstwo do Warszawy. Zostaję w Bibl. Warszawskiej z artykułami mniej płatnymi – a później – w tych ja-
kiejś wolnych chwilach co z Biblioteki zrobiłem z Brzegu dam Korrzechenya:
50 fl. od artykuła i książki jakiejś zechcę. Żyjemy się w Rzymie w Rzymie
mogłem się jej egzystować w Krakowie nie zabijając się feljetonem.
Zapewne widziałeś „Grecie". Z kupletu od wczoraj powtórzone. Jeden artykuł
bardziej popularny i trafiony niż Dusi. Wiernych brak. Ale, że szkoda tutaj
go pisania, które byłoby potrzebne w Krakowie, więc postanowiłem ra-
torować się i wziąć za Teb Bezpartyjny, aby wiadomość. Wczoraj nas do Re
dakcji Kilka z naszych Literatów, Staniszewski i Wyspiański:
do innych Piastów Ant. Potocki, Bodowin-de-Courtenay i ja: ma-
my głos stanowczy i nie przepuścimy żadnych perfidii. Potocki, ja dla
Cesiny Dział Krytyki literackiej – jeśli możemy choć małą artykułki lite
rackie, co otrzymamy czy pikantnie przyślij na moje ręce. Będę Ci bardzo
za odsyłamy. Gdyby nie Korespondencje z Paryża od czasu do
Czasu przysłać byłoby wyborne.
W Krakowie zabrakło się zmarzeń wielkiej teczy. Należy do tego Porti
Rowski – i będzie dawać obrazki i teatr. Między innemi w programie
jest „Matka".
Wracam jeszcze do mojej sztuki: skończyłem III akt prześlę Ci go

z prośbą o pewną sztukę. Muszę mu napisać co o niej myślisz. Sądzę mimo pisanie tak, że będzie mi można wiosną, w przeciągu tygodnia mieszać III akt skończyć. IV i V znacznie krótsze przyjdą łatwiej.

Wiesze moje zmieszczą wszystkie prawie. Napisz mi który mam Ci w tomie dedykować. Mam kilka wierszy pięknych mi obcobrzmiących, które w tekście kwestyi opłacają i pięknie do tonu zdania. Po Nowym Roku Geb. i Wolff: mieszą wydać mój II tom: drobne dramata: Matka Boża Zroś, Królowa, Na morze, z Dalekiego serca; piękne rzeczy mi widzieć, ale już o tem być może zupełnie stanowczo.

Dyrekcya operowa wróciła z Francuzkiem-Hiszpkiem - przesłała Jej najpiękniejsze ukłony a mnie ściskam. Proszę Cię pozdrów odemnie bardzo serdecznie p. Szyma i Łozińskiego.

Ściskam Cię z całej duszy

Twoje Boy. Lucyan.

Adres: Bankowa 16
albo
Rozwadzka 22.

Kwiaty proszę adresować na Bankową

P.S. W bym zapomniał. Pan Ignacy St. Ciechanowski skłaniałem go 6 dni z Orleanu - i polecam go Twojej uprzejmości.

Kraków d. 9. XII 1897
Basztowa № 16.

Łaskawa Dyrekcyo
i Najdroższy Kocie!

Przepraszam że tak długo nie odpisywałem Sanktuarium ale Termin Konkursu Radcowskiego upływający z dniem 15 stycznia zmuszał mię Kolleżenia Stópicę Macierzyńską i jak najczynniejszemi temperie. Poczytę bowiem na to że sobie Palestro nie życzenie źle Rozmaczyć mu jego milczenia domyślając się łatwo jego przyczyny a Tatko się i tego było spodziewało, że wszelkie życzenia żywotnej Dyrekcyi zarówno jak i Kocia znajdą oczywiście z całą przyjemnością. Z Twojego Dyrekcyi postanowienie wdzięczen za tak energiczne upomnienie się o swoje prawa - nie przypuszczałem nawet że Pan Tak zależy na moich wierszach i to pochlebiło mi ogromnie. Kocio jest nieprzeczuty, kiedy mu przyszło żeby mu dedykować Tatko Pieśni pośli już tam wiersz nie nam już wiadomości. Pomni Kotnik bydź dzisiaj.

Kocio na Twoje życzenie wiersz jest Twój; o tem powinieneś był z góry wiedzieć, bo mam wprawdzie na świecie kilku Kotków ani bliższych jak Ty - ale bliższych od Ciebie nie mam i już chyba mieć nie będę.

Na razie czekam stąd na manuskrypt, który ciągle jeszcze jest w redakcji – a tymczasem prowadzę z wydawcami kampanię o ornamentacyjne rysunki Wyspiańskiego (okładziny książki itp.). Wolff zgodził się na ilustrowanie tomu a trzeba chcieliby się rozkręcić i dać bez ilustracji. Sprawa jest jeszcze ciągle w zawieszeniu.

Dramat Kowezy. Wróciłem już na dobre w akcie IV pospieszę jednak przypuszczam wszystko wiele zmieni. Na zeszłe rozpoczęte gazety zgodziły przedłużenie Konkursu do lipca, tak że spokojnie i wygodnie będę mógł Kowezy a potem całość ją odłożę z jaki wreszcie zdecyduję się definitywnie wykończę i opracuję. Z aktu III jestem dość zadowolony. Przy pracy dużo byłem w Wiedniu Vetturajora i Brownicach: czytałem sztukę z uwagą zwróciłem na języki chłopskie, które Wolff zupełnie fałszuje i chemiker pochwalił i zalecił parę dobrych zmian zaproponował.

Jeśli Bóg pozwoli to może do lipca zdążę napisać drugi jeszcze dramat na Konkurs: chciałbym żeby to była rzecz współczesna, prozą, zwięzła zwarta i skoncentrowana o niewielkiej ilości osób rozegrałem chamskie-burżuazyjne i o akcji prostej krótkiej wielkomiejskiej – jednem słowem wbrew całą tego lesnego Dziadka. Rękopiśmienne wydałbym

że dwoma tak aby wszelki ślad zatrzeć. Byłby rzecz za
bezpieczną gdyby za te dnie nasze sztabie były o nagrodę. –

W Krakowie żyje się najprzyjemniej o którejś zresztą
Państwo Dmowscy się z gości. Przyjazd Badeniego wywo-
łał ogromną manifestację o której zresztą wypowiadać
się nie będę. Z za kulis może tylko donieść że najprzeciwniej
ze wszystkich obozów politycznych wiedzą czego stronnictwa
czasu odpowiadają się i z rozsądku zbyt kordialnie odnosili
się przede wszystkim do Badeniego aby
uchwalą postawu wotum nieufności i zmuszą do zrzeczenia
mandatów. Kaz. Morawski bieży jak oparzony. i organizu-
je najrozmaitsze demonstracje na cześć Badeniego aby
w ten sposób wynieść pewną presję na Koło, które podob
no chwieje się w swej wierności dla Czechów.
Badeni jednym rzutem stał się najpopularniejszym czło-
wiekiem w Polsce. Mówił mi Morawski dzisiaj o wyjeź-
dzie przyszłym jakie urządzą Warszawa na przyjęcie
Badeniemu. Cały plac przed Dworcem – aleje jarzeni-
owe i Morawski wierzy cieszyć się od tłumów, które nie
mogą z krzyczeć wszystkiego gardłem „Niech żyje Badeni".
Ten pochód odprowadzi Badeniego przez wszystkie ulice
aż do Łazienek Królewskich. On sam opowiadał o tem
Morawskiemu dodając, że ta manifestacja zrobi
na nim przemożne wrażenie tak że chwilami przez
łzy za gardło go chwytało.
W teatrze grano Synowca Reinla (u Matuli) słabe
znacznie od dzieł. Trzy aktorki były zachwycające.
Byłem u niej w antrakcie. Bardzo o Ciebie wypytywała

i prosta zdrowia Cię od wiej najserdeczniej pozdrowić. Rozmowa z Profesorem wyjaśniła, zwłaszcza pani Hrabia Potulicka wyjaśniła Cię za każdym razem z niezmierną przyjaźnią i wyrzuty mi zawsze czy mi mam do Ciebie wiadomości; kiedy można się spodziewać powrotu Państwa do Krakowa.

— Z Warszawy nadchodzą natomiast pogłoski że Generałowi przynieść się niemoże. Bałkeni był u niego i zapewniał Mokrzyckiego, że nie zdążało mu się opatrzyć tak obszernego i złożonego mamu Moskala. Robi co może ze swojej wspaniałej chęci ale jest skrępowany okropnie i jest czuje się niezgrabnym ciągłem kotłowaniem do Petersburga o ryzyko i dowiedzenie ulgi. Z drugiej strony cała spora podrzędnych pomiotów, kreatur Olszki przeszła na nie wszystkich, denuncjacje do i niemożliwia na spełnienie najlepszych zamiarów.

— Z Życiem "jest zupełnie dobrze za wyjątkiem. Szczęśliwie nie jest odmiennie jakiegoby się przyjęło. Ta papierki i kwoli wreszcie wszystkiej odpowiadają nam najzupełniej. Wyszkowski, Wodzicki Petru. Malczewski ant Potocki ich dyspozycji i ja bezsenny prolobski. Zabrzeje nowe pismo ant. let. Kroczy odpowiadało nam wyraz gorąco. Oczywiście i dalszym wyjeżdżamy na Ciebie jak na Zawisze.

Pomysł wyjazdu o wydanie tomu! Kiedy Staska na dyrekcję wpływa na Kocia i tym wszystkie to wielki czas na tom!! W tej nadziei radzi dyrekcji całuję i przesyłam najgorętsze ukłony a Ciebie Kocia z całej duszy ściskam Twój Antoni

P.S. Ślę wiersz i Kopernikiem [illegible] pozdrowienia [illegible]

Kraków d. 16. IV. 1898
Basztowa № 16.

Bibl. 192

Kochany Kocin!

Przy reorganizacyi posad w Bibl. Jagiell. mam widoki otrzymać miejsce praktykanta z płacą 600 fl. Do podania, które przed końcem Kwietnia winien muszę uczynić, z wielką konsycią dążyć jako adiunkt pomiędzy te w r. 1881. Sobiesk i Lorsay zajęły czytelni i że mam pewną praktykę. Udaję się więc do Ciebie z prośbą o zaświadczenie mi takiego świadectwa, i to w jak najkrótszym czasie. Nie chcąc wyzyskiwać Twojej przyjaźni, nie proszę o pochwały moich biblioteczarskich talentów ani o wyliczanie moich uprawnień za stud. dla Bibliotek Polskiej posiadanych. Chcesz tylko podnieść ostatnią to co jest istotną prośbą: 1) że faktycznie zajęty czasem w Bibliotece polskiej na Wawelu przez 10 miesięcy 2) aprobatę takiego świadectwa przez Dyrekcyę. – Że, że najdobitniejsze mniemanie może przynieść stwierdzenie podanych tych dwóch faktycznych okoliczności. Co prawda w czasie ostatnich 2 miesięcy zamiłowałem Bibliotekę – dla dobrego ale to już jest niemiłe. Książę Kopiejczyńscy, że jak człowiek ziarnie piszmie, to już pewne pole mogą. To za tem polecam robotom w Bibliotece, jak niemcom naukom, jeszcze w Jagiellońskiej, jeśli, co da Bóg, uprawię znowu Kiedy i taki impet do pracowania to przyjemnie tobie i sobie i że zamiłowań znowu pole nadejdzie, chcesz mnie za to wszelkie wiedz. Ale teraz nie potrzebuję podnosić w swojem podaniu. – Jeżeli możesz z tej korespondencyi proszę pozwolenia odpisz Ci na pytanie, które nie od Ciebie w ostatnim liście zadała panna Niunia: mój tom pieśni nie wyszedł. Obecnie robię nad nim i nuże na Kluze z ornamentacyą pomiędzy Wyspiańskiego – poezyi, a ciszy Freeh Fryderyk – jak Kwietn Aleksy – tom będzie wydrukowany. Natomiast Pałasz otrzymałem jeden z pierwszych egzemplarzy – Bibliotekę Polską także nie zapomnę. Spodziewam się że kiedy wpadnę z Kocinem nieco tam się będzie u Kwietn.

Co do zdrowia to mam prawie całe II płuco – z wyjątkiem pewnego miejsca – i Bóg z nim! Te rolę pewnie ale II Kocina mogą odmówić na pewno – pozwolą

w jakiem pomieszaniu tu wszystko. Nie mam co odpowiedzieć Potockiemu na propozycyę objęcia redakcyi. Czy mogłaby mi kto lepiej powiedzieć pp. Konopnickiej z Wasilewskim i Jeleńskiej w Krakowie na ostatek? Wszyscy, że gotowi tu po kilka lekcyi miesięcznie dać mogą, a o ciekawej mych audytoryi i pytania ich z którego coś wyjaśnić sobie mogę, o tem ciekawy nikt. Ciebie z bratem na każdym kroku i to wielkie pomoc. Powrót tuż do Krakowa byłby dla nas wszystkich wielką radością. Obawiam się jednak, że jej bez nowych ciężarów nie zaakceptujesz ani w Paryżu ze względu na dalsze biedowanie [illegible].

Muratori miał z Wami widzenie, jakieś niezłe orzeczenie o zdrowiu p. Ludwi ka z margrabią. Zdaje się, że Margrabia dojrzał się tam w oprimi i nie raz na zawsze skończyć z za spostrzeżeniem [illegible]. W Drohiczkach wczoraj o tej interesującej - kabalistycznej sprawie Margrabiego - za bardzo wczoraj. Napisz mi więc - jeśli wiesz o tem jakie bliższe szczegóły. Mam od Tarnowskich list pełen miłości, tonu gdzieś pozostałej i godności - o Ludwiku nic nie mówi. Wiesz mi o nim coś więcej jak i o Antosiu - czy Ty nie myślisz nigdy wrócić tam? Czekaj, a Krakowie wszystkich do cie bie i tam na tobie wyniosłym. Czytałeś w "Kraju" artykuł o Prusach pruskich i dziwisz się, że o Polsce jako o pojęciu "tego tam" nie mówi się ani słowa - ale ciekawe, kto Tobie winien za tamte nie wdzięczność? Polska ogólnikowo - ale [illegible] mamy z wdzięcznością [illegible] - czy nie [illegible]?

Jeszcze raz proszę Cię o jak najprędszą odpowiedź na to pytanie mi tego zasadnicze. Konieczne decyzyi Cię z pewnością serca - Dyrekcyi najprzykrzejsze. Wszystko i nadzwyczaj przeciwnie. Bardzo [illegible] pisz do mnie a p. Jadwidze i Kazimierzu moje [illegible].

Twój Lucyan Rydel

Bibl. Jag

Pisany w Gastuszowicach

d. 14. VIII 1899

Mój Najdroższy Kocie!

Zakopałem się na wsi - nie czytuję gazet, nie kazałem sobie listów przesełać, żyję sobie. Szczęściem tylko z tamtąd dowiaduję się teraz o niektórych jakie na ciele i świecie sprawach

Przeczytałem przez to samo i wiem jak to boli. Sam miałem jak po śmierci mojego Ojca przyszedł do mnie - uściskaliśmy się nie mówiąc nic tak tylko tym wzrokiem. Więcej nic nie można dać człowiekowi dotkniętemu takową żałobą.

Przyjmijcie dziś, mój Drogi, Dennice takie samo
uściśnienie dla Siebie i dla Waszych Braci.
Westerplatte mi dziś bliski, mój Kochany Kolnik,
Bo cierpicie tak samo, jak ja cierpiałem.
Niech Was Bóg krzepi a praca uspokoi.

Twój Gerard

Lucyan Rydel

196

Kraków 31. X 1898

Drogi Kocie!

Serdecznie Państwu pisemu wdzięczen za tak miły list - i mierzę że tomik mój sprawił Ci przynajm. przyjemność. I takąż samą nadzieję łączę z przesłaniem Twój tom na który od tak dawna czekam. I mię ja sam. Do powrotem do Krakowa Kona nie będziesz co już mocy tymczasowe do tego obowiązku. Liczę i tem na pomoc Dyrekcji, która nas pomoże nale- życie. Wtedy dopiero pokaże co to co nazywasz dnia "przyjaźnią" jest przyjemniej warte niżej przeciwności. W Paryżu na stanowisku delegata, nam że nie czujesz mnie pobudzej ziemi do gościnia. Ale tu w Krakowie wpadniesz w nicość a dobrze kilka lubi takich wrażeń jakich trzeba żeby żyć z pewnem z rzeby. Już widzę to Konwentykle wieczorne u P.P. Górskich - pod Dyrekcyą "Dyrekcyi" - z Kobietą czytającym stroje i dnie stroje mistrz.

- Przechodzę teraz do innej sprawy - dość pilnej. Dziś u Michałowskiego dolecieło mnie Twoje nazwisko w rozmowie między p. Ludwikiem a Kastorym. Mimocho dem wspomniał Kastory że Klaczko ma do Ciebie jakąś pretensyę. Przepraszam Cię po tysiąc razy że powtarzam Ci się między w naszej rzeczy - ale z najgorszej wy

czliwości dla Ciebie odciążeniem Kastorego na dół, żeby ja
czegoś więcej dowiedzieć i na tych miast o tem Tobie donieść.
Z tego co mi Kastory mówił, widzę, że Klaczko jest chory
i bardzo drażliwie usposobiony i wziął sobie do serca, że
mu nie dość prędko załatwiłem sprawę Galleji illustracji
z Michała Anioła do "Rome et la Renaissance". Wobec
tego prosiłem Kastorego żeby za najbliższą okazją u Klaczki
wymówił mu że cierpię na oczy i że prawdopodobnie to
wstrzymało na opóźnienie się Twoje — a równocześnie zapewnił
tem Kastorego, że Ci o wszystkiem będzie, abyś mógł do
Klaczki napisać i wytłomaczyć się jak najprędzej.
Przy tem z mojej strony nie będzie za złe, jeżeli mu
Ci przepowiesz, ale nie mogłem dopuścić, żeby Klaczko
miał do Ciebie słuszne czy niesłuszne pretensye, a Ty
żebyś nic o tem nie miałeś. Les absents ont tort
i musiałem więc wdać się w tę sprawę. — Szkoda, jeżeli tam
będzie, że podobno Klaczko nie otrzymał od Ciebie odpowie-
dzi na list pisany z Nicei odrazu. Odpowiedziałem na
to Kastorowi, że zwykle Ci bywa z załatwianiem się,
albo na poczcie zagubił list Klaczki, albo Twoja odpowiedź
albo wreszcie zajęć Ci musiał, coś Tobie niebezpiecznego
że u zodem sposób załatwić i odpisać odrazu nie mogłeś.
Kastory przyrzekł mi, że gdyby nie zdementowanie
chorobę Klaczko byłby wyrozumiałszy i tam będzie sobie
tę sprawę Korzystnie dla Ciebie przedstawi, a u Kowa dał, że
będzie Ci zbyt ścisłe nie akcentował i obiecał że kiedy Twój
list nadejdzie, to on ze swej strony ustnie wpłynie Twoje ob-
wiązanie się i wpłynie na uspokojenie Klaczki.

Nie gniewaj się na mnie o to ale ja niemogę postąpić nie mogłem:
mieszałem się w to wmięszać. Mimo wszystko pójdę jednak
trochę niespokojny, czy mi tego za złe nie będziesz i dlatego
chciałbym, żebyś słowa moje mi na Karcie dzisiejszej dobrze
postawiłem. W każdym razie bądź pewny, że chciałem jak najlepiej. –
Tymczasem dowiedz się, że od trzech tygodni mam jej nowi nabyć
na posadę w Bibl. Jagiell. Praca nie jest zbyt męcząca – zająć
ca, że Estreicher dla dogodności mi użyć mnie do katalogo
wania Ksiąg z nowszej sztuki i z literatury. Może więc nie
jednak ciekawy, pożądanej przyjęci, wtaj wszystki i dużo czy
tam. Jedno mi tylko trochę dokucza, to pewna godzina: mam po
zniej o 8½ trzeba już być w Bibliotece, więc idę w nocy późno
do łóżka bywam potem jeszcze zmęczony, opieszały.
Mam zaś obecnie na wszystkie nogi zajęcia. Very much
więcej. Jaka będzie po skończeniu – nie wiem, ale wtedy jednak
dość zarobkowy. W chwili każda rzecz, od jej zaczęcia – jest
zupełnie obojętnem – tylko to ucz. odbieść podobna się
po drodze. – Przez letnie miesiące na wsi przebyłem XXII
Iliadę: śmierć Hektora. Czytałem Mereżkowskiemu który dał
swoje placet. Swoją drogą nudo jest nawet w Homerze wiele
pięknych Ksiąg jest tam. Teraz wziąłem się do XXIV. ale mi jakoś
nie idzie: przeszkadza mi sztuka. Czuję nie pięknie zupełnie. Kto
mi może dać to już w nim zupełnie skończyć?
Z Przedpełskim pozwalam się niedawno. Jest bardzo ciekaw.
Byłem u niego kto raz wszystko kobo tej ozdobnika jest
dziwne. Wielka biblioteka bardzo wielka, na której on wymiera ogromny
wpływ, zupełnie jak pudlat i zamożny mieszczuch, chce widzieć

nie stoi się o to. Nie przypuszczam jednak, żeby i mnie mięj
oświadczać: jestto dla mnie zawsze bardzo nieprzyjemny, ale za razem
zupełnie obcy mojemu. Trzeba jednak pójść przeciwko do samo-
istniego poczucia i wszystko co podobne jakkolwiek literackiej
szkoły, czy programowej budzi we mnie opór. Wolę się mniej wiecej
trzymać sam się z innymi, pod czyjąkolwiek modą-gościć
cem. Jedni uważają mnie za „belgijskiego dekadenta" drudzy
za klasyka, inni za epigona romantyzmu; mnie to wszystko
jedno: „moderne" czy nie-moderne" - ten pierwszy jest mi jakoś
bo. Dopiero gdy ty powrócisz do Krakowa opowiemy „Mo
de Belgie".
Obecnie przystępuję do druku drugi tom: Matka, Dies Irae, Na
Marne, Z dobrego serca, Prolog na otwarcie teatru - Śpiewy mie
Kiewiczowski - i dobrejsze rzeczy teatralne: Prolog na czci
szlachetnego, który na zamknięcie teatru starego. Jeszcze po
tem wywęszę druk Jagiellońskiego Hoda (Głupi Maciej) - tak
żeby mieć gotową książkę na wypadek nagłego Kredkowskiego
Pomału ze na Matce" Bóg pomóż. Twoje wszystko, obok
Jutrzenka Wiecznie była przytulnie dziękowana.
Serdeczne Cię mój Kochany Kocie, Jani wszyscy, Jefectowi
bardzo całuję.

Twój zawsze oddany

Lucyan Rydel

Kraków d 16. V 1899
Łobzowska 27.

Mój Najdroższy Kocie!

Przebacz i nie dziw się że niechętny jestem do pisania. Jestem ociężały i niezdatny do niczego. Przeżyłem przez dni parę ostatnie dzień cały niepojętnych a wprost sprzecznych wzruszeń wrażeń niepokojów radości i smutków. Rozpoczęło się to w piątek rano śmiercią stryja mojego młodszego z braci Ojca. Kochałem go bardzo. Jednie wróciłem że wczoraj z pogrzebu i ochłonąłem nieco rozpoczęły się w domu najsprzeczniejsze rokowania o rozstrzygnięcie Konkursu: jedne pisma donosiły, że jest rozstrzygnięty i że wygrałem pierwszą nagrodę inne zaprzeczały

Przypadną drogą przez Sienkiewicza i Ślósieka mówiono mi że nagrody mają być podzielone, to zgoda że pierwsza ma stanie Brata Gołatka. To decyduje, zwłaszcza że Konkurs ten miał rozstrzygać dla mnie o wszystkim. Biblioteka Jagiellońska mimo lekkiej pracy, ciągłością i regularnością zajęcia Krępowała mnie i czułem że prędzej czy później trzeba się pożegnać albo przestać pisać. Nagroda mogła mnie na parę lat uwolnić od wszelkiej roboty zarobkowej. Parę tygodni trwało to dekorujące oczekiwanie potem nagle przyszło rozstrzygnięcie Konkursu na moją korzyść. Wielka radość, małkie zadowolenie niektórości własnej - nie wypieram się tego, jestem szczery. Zaraz po rozstrzygnięciu Konkursu przyszły próby teatralne i taki zgiełk wokół mnie że nie mogłem zająć się Krzyżowcami, obawiam się, że sam nie miałem pojęcia, iż do tego stopnia może wciągnąć wystawienie sztuki. Niepokój mój powiększała reklama towarzysząca sztuce. Konkurs - pierwsza nagroda, moje portrety w pismach / niezwykłe zainteresowanie

dowanie się premiery w całem mieście, bilety wszystkie wyprzedane na dzisiaj dni przed przedstawieniem telegraficzne zamówienia biletów z prowincji nadchodzące do teatrów. Kiedy pomyślałem, że ci ludzie upadli nie Bóg nie wie czego a zobaczą tylko to co ja dziś mogę brać mnie djabelny niepokój. Publiczności, jak kobiecie trzeba zaimponować by ją wziąć. W dodatku nie odstępuje od zakulisowych stosunków mamuśki Krasy zazdrości intrygi i intrygi utrudniające każdy krok... Wszystko sobie to wszystko razem wzięte a pojmiesz jak się niepokoję. Nazajutrz premiera. Powodzenie nad spodziewanie, gra aktorów przechodząca najśmielsze moje nadzieje. W pierwszej loży schowana Matka moja, pierwszy raz w teatrze od śmierci ojca. Za gardło mnie coś ścisnęło kiedy. Niej myślałem, ale nie śmiałem pójść do niej, nie chcąc jej wzruszenia powiększyć. Wyprowadzony raz Krüger wychodziłem Kamieńskim za wiadomością biletu i widzę a ciągle mi latem o tem że Mama jest i że mnie widzi i co się z jej dzieje. Zwłaszcza kiedy pierwszy raz mnie wywołano (po pierwszym akcie, o którym się najmniej latem) było mi

tak Życie że oficjalnie tego nie potrafię. Mówili mi potem wszyscy że byłem jak ściana, bez jednej kropli krwi w twarzy. - Po pre miere dalsze przedstawienia na które chodziłem jak do pra cy. Byłem wszystkie dziesięć razy - za każdym razem siedziałem gdzie indziej i z różnych stron teatru oglą dałem dokładnie wszystkie najdrobniejsze gry, układy scenicz ne, sytuacje, sztuki. Nauczyłem się niemało rzeczy - jak teraz mam jak pisać. Żadna krytyka nie przyniosła mi tyle korzyści jak przedstawienia - zwłaszcza późniejsze, bo z początku wypełniał mi całkowicie chaos wrażeń i wzru szeń.

Równocześnie czytał mnie dużo Ojciec: Trzeba się bę dzie przeprowadzać: Ty masz co tu jest przeniesienie z mieszka nia do mieszkania Kasiorki, papiery itd.

Uspokoiłem się - odpoczywałem jak zdawało się że będzie go lej. Gdzie tam! Mój kochany stan dostał zapalenia stawów - trochę pomyślę zaczął z wolna wstawać. Kiedy przyjechał ze wsi drugi, najstarszy brat Ojca, ostatni żyjący. Przejechał kolejkę na serce i astmę. Zamieszkał u nas - i po dwóch tygodniach nagle umarł. Znaleźli go rano w łóżku nieżywego. Śmierć w domu, zjazd całej rodziny, exportacja zwłok na kolej, pogrzeb. Po pogrzebie zostałem trochę na wsi, żeby obecność moja ulżyła trochę

tym biedakom. To mnie także dość skołowało i dość mi natargało nerwów. Za powrotem do Krakowa zastałem mnóstwo listów z interesami drugorzędnymi załatwionymi. Kilka dla poetki o warszawskich teatr, kilkorski na scenę łódzką, Fraktowała ze mną w tych listach o warunki — Biblioteka Warsz. prosiła Korektę z żądaniem, żeby ją najprędzej nadesłać, z czem zapytywano o autoryzację na przekład Heller będąc w Krakowie targował się o Lwów. Jednem słowem wpadłem w całą kotłowinę interesów, targów i układów, a że te rzecz którą najmniej umiem robić mnie też i najbardziej męczyła.

Narazie od tygodnia wszystko mi jakoś z głowy spadło. Odpoczywam. Kąpię się i chodzę trochę za miasto na spacer i nic, literalnie nic nie robię o nieczem nie myślę, niczem się nie zajmuję. Godzinę dziennie wykładam w muzeum Baranieckiego to wszystko. Ta bezczynność i bezmyślność tego spokój zupełny działa na mnie doskonale. Ale to nie potrwa długo. Już mnie pokusa do pisania. Obmyślam i układam nową sztukę — nie spuszczę się, powoli bez wysiłku powieść układa mi się w głowie sceny i sytuacje, figury stają się coraz wyraźniejsze i żywsze. Niech tylko wykłady skończę i wyjadę z Krakowa na lato a zaczynę się pisanie.

Wiesz teraz wszystko, mój Drogi, co się ze mną w ostatnich
miesiącach działo. Powinieneś mi przebaczyć, że tak długo
nie pisałem do Ciebie, że ani na telegram ani na list
Twój tak pięknie i serdecznie mnie odpowiedziałeś, dotąd.
Na Kitka zaledwie słów podziękowania za pamięć i przyjaźń
byłbym się mógł zdobyć i zaraz ale wolałem zaczekać i
napisać później wyraźniej ale za to obszerniej. Chciałem Ci
opisać wszystko żebyś nie tylko „domyślkowem serca" ale
wprost ode mnie miejscie co się dzieje ze mną. Twojej o
becności bardzo mi w najlepszej myśl jasnej chwili
bo znając Ciebie i Twoją przyjaźń wiedziałem, jakbyś
się cieszył ze mną. Pisałeś mi że z pewnością różne
„najserdeczniejsze" będą się starali zatruć mi całą
radość - tak było. Twoja rada była zupełnie na miejscu
i na czasie: Guarda e passa! Jeśli mniej więcej umiem cenić
Twoje serce mówię zawsze i niezachwianie mieszam. Takie
samo ja mam i na całe życie zachowam dla Ciebie. Coraz
bardziej widzę, że do ludzi nie mogę przyzwyczaić się szybko
otwartą i z zaufaniem wyciągniętą - ale za to jeśli się
na kogoś jednego takiego jak Ty - to nie mogę złapać

dość opłacić [redacted] przeszłością pamięcią nienawiścią. Trzymajmy się, mój Drogi, Krain najbliżej, i tej myśl, przy sobie upajać i cenić tę naszyjem, przekazujmy sobie nawzajem dobre ludzkie słowo nasze, nie dajmy się duszom naszym zranić drobnostką [redacted] zadrą, jakiś petne jest życie. Wreszcie że tu na zawsze w ziemi i dobrej Ojczyźnie, Kogoś zapewnie oddanego, jakąś przyjaźń prawdziwą i pewną tu daje życie. Dzięki mocy i w nas groźnych przejściach uznanie i przyjaźń. Nad wszystko Ci proszę: wierz mi, ufaj i zachowaj dla mnie taką przyjaźń, jaką ja mam dla Ciebie.

W pierwszych pociągach Państwo zapewne do Krakowa. Cieszę się tego powrotu, bo wiem że zajrzę tu z nim dla mnie dobre chwile. Widzę już te wieczory, które spędzimy razem planujące coraz nowe literackie pomysły, czytając nowe rzeczy już napisane. Doczekać się tego nie mogę.

Ściskam Cię mój Kochany, dziękuję nieustannie wszystko za listy i najgłębiej ukłony i polecam się życzliwej przyjaźni Państwa. Bądź zdrów i pamiętaj o mnie.

Zawsze Twój

Leopold Rutkowski

P. S.

Dziś jeszcze albo jutro najdalej, odeślam Ci z wdzięcznością
twój dawny dług pamięci. Zazwyczaj będzie z przykrością
myślę o twoich długach. O tym moim długu, o chwili
w jakiej był zaciągnięty i jak po bratersku ofiarowany
z Twojej pomocnej ręki będę zawsze pamiętał z prawdziwem
wdzięcznością i z gorącem wzruszeniem. Przypomnij sobie jak wtedy
przyszłaś na moje VI piętro i zastałaś mnie pożegnanego o
głodzie całe dwa dni zagarniającego Kota? Powiedziałaś mi wtedy
żebym przyjął pożyczkę od ciebie jako od brata - dotąd
zawsze o Tobie myślę jak bracie starszym. Tych dwóch mi
Ci nie zapomnę. Za to niepamiętam dokładnie ile tego
razem było bo i przed tem i potem jeszcze na wyjeździe
coś mi pożyczałeś. Wiele mi to że razem 150 franków.
Jeśli odesłałam i jeszcze raz dziękuję.
- Słowackiego pożyczonego z Biblioteki odkupiłem
i przez Spitkę wysłałem do Paryża odesłałem Kazałem
już dawno temu. Jeśli przez jakąś omyłkę nie dojdzie
powiedz mi a ureguluję tę sprawę. Raz jeszcze dzię-
kuję Ci po tysiąc razy

Twój
Wyspiański

- Proszę Ciebie najuprzejmiej, mój Joelaan
Pocin o drugi tom, który mi wczoraj
przyszłeś bo jest wydawać będę
o muzyce francuskiej. Możebyś
im pozwolił - Jeszcze i coś z Tomicom Pelogyl

Wniej więcej chronologicznie pod tytułem
Akta - aż do obecnej chwili Kancelaryjnej bieżącej
Sekcji Ces. Dyrekcyi Kolei Żel. Państ. Kolej
a Panie Marya Pilnie Tacy

Krakow d. 17. I 900 Lisiak

Niziny p. Sawinczowice
d. 8. VIII. 900.

Kochany Korin!

Nie wiem gdzie jesteś ale na chybił trafił adresuję do Woli list który jej dawno tobie się należał.

Przybyła i na mnie kryska: jeżenie się. Znasz zapewne Jadwigę siostrę Władysiowej Tetmajerowej. I całym sposobem i nadzieją pójdę z Nią do ołtarza. Zapewne nie spodziewałeś się tego, bo nikt się nie mógł spodziewać. Mnie przecho dziła ta myśl przez głowę już od bardzo dawna, przelotnie co prawda ale coraz częściej, coraz bardziej na serjo. Wreszcie że takie rzeczy, dlaczego nadaremno i zdrowe zgoby to poszło za miasta kwalifikacja na zonę, chciałem bliżej przypatrzyć się i poznać i dla tego wybrałem Sawinczowice na spędzenie lata. Tu z oka w oko się spotrzegliśmy a że mię przypadła w oko

rakterze Konkurencja czyż tem takiej mogłoby przejrzeć Ja
dla tej racz niemieckiego jakiej przeczytaj i prosta. Po
tych tygodniach byłem zupełnie zdrowy i pojecha
tem otrzymać się z Mamą. Matka moja jest z pochodzenia
moskiewskiej Rabbitą - o tem przekonałem się teraz najlepiej.
Bez żadnych trudności przyjechała w zasadzie ale ze względu
na moje zażądała dalszego terminu bo aż 8 miesięcy.
Jeżeli po 8 miesiącach zamówień nie zmienię otrzymam
zupełnie Ostrowskie Pozwolenie.
Obecnie pracuję nie nie mogę Jadzi pobi się o-
żałobnie z Mamą nie mogę ale okazało się w prak
tyce niemożliwem. Żaden mojej wszystko tylko nie ni-
tość a między nami samo nie wiemy jak z dnia na dzień
dzisiaj się coś bez słowa jednego bez zamiaru dochodu
okazania dobie co czujemy. Słowa tylko z mojej strony
jak z jej strony tylko zewnętrznem dopełnieniem tego
czemu czuli obaj coraz silniej. Postanowiłem się i zo
stałem przyjęty z zastrzeżeniem roku 8 miesięcznego
terminu.

Obecnie wyjechałem do rodziny żyda na Podolu aby uniknąć przykrości małżeńskich trwałej drogę. Nauczony doświadczeniem Młodzi nie narażę już swojej żony na pracy i nędzy Krewnych. Sam teraz za resztę majątku wszystkie pieniądze i przykłady będę już wiedział z Nim żyć a do Kogo odnieść się będzie. Jestem w postanowieniu zupełnie Nowem: nie pieniędzy nikogo z najbliższych Krewnych proszę nowić z wszystkimi a przykro tenam jestem na zerwanie zupełne stosunków z Każdym. Wszystkie zarzuty może życzne nowiny nie mogą na nowo i na nowo ich probować. Kto się Wszystkim przestaje go znać póki sam po Ludzie nowim nie przyjdzie do swojej Żony. Ludzie i tyle tylko dla mnie istnieją o ile Jadwiga będzie istnieć dla nich. Jeżeli mnie Kochać ich się nauczę na tego rodzaju nowości życiowy. Nie proszę tego wszystkiego do Ciebie ani do Swojej Żony. Wiadomości Cię o stosunku do Młodzi i nie mam powodu przypuszczać innego stosunku do mnie.

W zasadzie postanowiłem nikomu nic opowiadać się i nie zgadzać ze strony tego małżeństwa. Małżeństwo każde jest zresztą tak zupełnie wewnętrzne jak np. śmierć i nikt a nikt nie ma nic na nie wpływać z boku. Dalej nawet Krewnych, nawet

rozdziału nie powołałem na żadne dysputy ze mną w tej sprawie. Przed stawiam ci tu naukowości tego faktu i koniec. I Matka jedno tylko wyrzeźbiłem i rozbierałem wszystko. Jednakże w wyniku dzisiejszych uczuć i kunsztów powstał do jakiego z Volkswaada nad tobą! Ale Ty, co innego. Jesteś mi zbyt bliski, abym żebyś medialnie wszystko. Wiedz tedy, że dlatego wszystkom w tobie wszystko, że całemi nocami nie spałem rozkazując w duchu. Chciałem dać zbadać i odpowiedzieć tobie na pytanie czy pewnie Ho Sielanki w czasie Zwiru, wyrok stroju Kolorowego, takiem wiedz nieznyszła nie mamy mnie i nie odstępują na stronę nieznyszą. Czy rozbudzony, tak takiem głosy mogą napewnoma nie na tem tle rwie w tym wroku wiązki stanowią przedmiot. I ile człowiek może dziwić pod powiązki do odpowiedzi, a ile może pomyśleć stroje Duch - przyjaciel. Mam co mnie przyjaciel do Jadwigi: jej duch. Nie spotkałem nigdzie na świecie takiej dobroci, takiej delikatności uczucia, takiej szczerości, prostoty. Po raz pierwszy byłem traktowany jako człowiek a nie jako literacka firma, po raz pierwszy rozbudzam że mogę dbać raczej o to co ja sam jestem niż o to co mam za mojego nie. Ten cały intellektualizm i dyletantyzm tak niezmiernie zgrzeszyła w Kobietach, ten snobizm artystyczny to nie istnieją. Jednym nie od dawna pielęgnowanie po salonach pseudo-artystycznych, mam dość tego napuszonego tandety Kobiet Kobiet Kobiet może ciekawy, a zimne ale jak żaby za dotknięciem.

Sibl. Jag.

Ja sam przetrzymałem się wewnętrznie do nie pozwania. Jestem wyżej wart niż kiedyś. Zrozumiałem nareszcie że jest pychą wierzyć na wyżyn nad piękność sztuki, że sam artysta bez czystego serca do człowieczeństwa jest próżny i pusty. Rozumiesz? Nie mam na myśli literatury moralizującej – tylko mi idzie o człowieka w artyście. Ja dotąd pod względem moralnym reprezentowałem wartość null. Udawało mi się raz, że artystka może wypełnić życie w odwracaniu od życia. Teraz widzę że z wyżu ludzkich z ludzkich miłości, z wypełnień moralnych człowieka wypełni sztuka prawdziwa o ile artysta jest człowiekiem.

Jadwisia jest dla mnie przedewszystkiem ideałem moralnym. Kiedy ja bliżej poznałem od razu zrobiło mi się wstyd i żal: jak ja żyję? Komu ja służę? co ja jestem wart jako charakter? W porównaniu z Nią wydałem się sam sobie brzydkim egoistycznym pającem który ma talent ale nic nie robi z tym talentem bo nie wart talentu. Na każdym kroku przekonywałem się że ta wspaniała dziewczyna wyżej wyżej wznosi, wzlatuje i wyżej żyje niż ja poeta. I wiedziała ale bardzo wysoko człowieczeństwo w życiu. Kiedy się z nią rozmawia ludzie powiedzą że się zmieniłem. Ale ja będę wiedział kto z nas dwojga się zmienił. Wykształcenie i nauka to dużo nic w porównaniu do wielkiego serca.

Myślałem się z nią o Bronowicach – zatrzymuję "Wyzwolenie" Krakowskiej i będę pisał. A jeśli potrafię przy niej być takim artystą jakim chcę być, to będę pisał lepiej i prędzej niż dotąd. A kto po za pudlarstwem, salonowcem, po za czerpaniem i naśladowaniem francuskich wzorów widzi jeszcze w ludziach serca, ten nie pogardzi moją i moją chłopską duszą i pozna w niej dużo oryginalnego artyzmu. Dla takich ludzi otwieram moją Duszę i ramiona moje otwarte. Do nich leżę Paryżem obojętne.

Przebacz jeśli może wiadomość o moim małżeństwie, które na razie chciałem mieć tajemnicą, przyszła do Ciebie z boku zanim ten list odebrałeś. Będąc w Krakowie zapomniałem się do Ciebie zaraz ze wszystkiem od razu powiedzieć. Nie zastałem. Tymczasem ze wsi rozmiłem z milionem przedmiotów do malarstwa, przedtem już wszystkiego o tem wiedzą wszyscy i Tobie coś obce się wydawać. Zbyt pojęcie dramatycznych się ale mi przebacz i bądź dla mnie zawsze takim jak dotąd byłeś i jakim ja dla Ciebie do końca pozostanę.

Serdeczne Ci a Pani Górskiej łączę najserdeczniejsze ukłony i pozdrowienia

Twój Wyspiański

Kraków-6/XII. 900
Floriańska №2.

Kochany Kocin!

Wykładam dzisiaj o Horacym. Chcę
zacytować kilka ód-w ogóle co
się da. Ponieważ jedynie Trzy Fran.
Krypsze oddają ducha poezyi hora
cyańskiej poezyi przeto proszę
Cię o Tarkowe wydanie mi ich,
- ile ich masz - na parę godzin tylko.

powracając z wykładu wstąpię na
Lobzowską i w Kopercie oddam
stroje, abyś natychmiast
odniosła je góry do Cichej.
Serdecznie Cię

Twój

W noc nowoczną 1904. w Tomiach.

Jam Cię dotąd nie znał jeszcze,
Twej palety tęcz;
Dziś Twem pieniem ucho pieszcz...
Brzmij fortissimo - dziwięcz!

Żyć w pamięci mej nie zdołasz
Tęczom Twoich nut.
Wiersz Twój wzniosły o teatrze,
Dobył płomień z lic,

Zorzył żarem oko,
Z twarzy dobył tchu...
Za nic zdobam tak wysoko
Słońc moich słów,

I mnie na Panaceję
Nie stać – na ich dom...
Tam ja z pieśnią – gdzie się leje
Sok Falerna gron.

Pomnij Mieszku, że z ubite
Łanie dudce łąk...
Ja na Twe zdrowie – do dna chyłę
Noworocznu ponc!!!

Kazimierz Jordan Rozwadowski

Potwierdzam: Kazimierz Tulima

Popiel

Przy buchającym kominie w wieczór Sylwestra zebrani
Wierszy czytamy Twych tomy, zabawiając nas tym.
Tak się już Powszymionky w czasów przepadu otchłani –
Twoja gdy wspomnę nas pieśń, zdrowiem kwitnę jak Twem.

Mowa ojczysta przedziwna, pełna kolorów i woni
W dźwięk nam dźwięczy jak tęcz, formując to greckatem
Epicem.

Jako tęczowek nad wsią połatujący nam dzwoni
Pieśń Twoja trafia do serc, w serca nam pola nam kwiecą.

Nieładarmowni ty kochasz nasze piękności, Helladę
Nie nadaremnie Ty czuł żyła rozkoszą i bół, –
Gdy ponad ziemią Helenę gdy porwali tam blade
Twoje morowe Achilles gdy z Troi [redacted] do-
=bato się pół!

Władysław Rydel

potwierdzam: Jadwiga Rydlowa

Dziś tu z Rominka blask złoty
w cichej Romnicie mrok szary..
Zasiadł przy stklance w pół nocy
dobry przy dobrym druh. —
Bije godzina!... Uleciał
w czasu pomroki rok stary!
Ale wraz z nowym odżywa
stary przyjaźni duch...
Dziś przy Romnicie czytamy
wieczór Twe rymy, Depstymi!...
I żywy stanął przed oczy
lat zdrowych długi rząd,
Pali się jasnym płomieniem
przyjaźń, i powiązk z tym,
Przeszłość, Gimnazyum i Ciebie
i młodość widzę z tęd!....
Widzę, gdy, poeta, co umie
śpiewać przepiękne pieśni
Tobie mistrzowy wiersz pisze —
co żywą poezyą tchnie,

Ja Cię dziś w nocnej godzinie
wspominam, Kocie Kochany!
Drogie mi zawsze mój Druhu!...
I Ty wspominaj mnie!...

Włodzimierz Tetmajer

potwierdzam:
Jadwiga Tetmajerówna

P.S. – Kochany Kocie! O Twoim Tonie już napisałem recenzyę do Kurjera Warszawskiego. Rozeszły wraźenie się z nim pilnie przez Dr[illegible] i dobre, pieśni chwile mu zawdzięczam. Nie słyszałem przyjaciela, ale słyszałem pisarza polskiego recenzyę, że to czyta prawdziwa i rzetelna poezya. Kiedy II Tom?

Twój Jujczan

Sami ucałowanie ręki.

Kochany Mamo! Ateny 17. III niedziela. Hôtel National rue du Stadion.

Piszę do Ciebie, bo dziś o Tobie wspominałem, będąc pierwszy raz na Akropolu. Zwiedzałem tam od 10 rano do 5 popoł. Obawy były próżne, rzeczywistość przeszła najśmielsze marzenia. Byłem zupełnie szczęśliwy po raz pierwszy w życiu. Jest wielki, cichy, jasny spokój w tych marmurach. Nie wiem co piękniejsze czy mezzo-rilievi, czy Nike Apteros, czy Kamienna procesja Erechtejonskich, ale dopiero Parthenon! Na żadnej fotografii nie zobaczysz tego, co najpiękniejsze: tego zgrubienia kolumn u środku, tego rytmu w ich umiarkowanym wystawieniu. Jakoż, grają i igrzają linie i przestrzenie między nimi to jest najpiękniejsza rzecz pod słońcem. Kiedy się idzie przez kolumnadę widzi na kolor w perspektywie przestrzeń zamkniętą między parą najdalszych kolumn. Ta przestrzeń ma kształt dłuższej amfory, zwężającej się ku dołowi. Linie amfory zakreślają płyty i abakusy. Stylobat stanowi jej dno. Nie wiem czy mnie rozumiesz? To jest słuszne. Jest rozkoszą niezmierzoną śledzić lekko wklęsłe kanelury tych kolumn, mamy jest gładki jak jedwab, a jednak nie śliski: pod dotknięciem oka i fizycznie materiał a zarazem miękkość tej wklęsłej linii. Parthenon w rzeczywistości niewielki, robi wrażenie ogromu przez tę przedziwną mądrość proporcji. Nigdy dotąd architektura nie dała mi tak pełnej, doskonałej radości; ani nawet kopuła florenckiej Turris Eburnea, Campanile Giotta, które uczuć najsilniejsze wzbudziły. Nigdy o nic gdzie ogromnie czegoś takiego nie zbudował. Mam dla Ciebie ostatnich biało-marmurowych z Parthenonu, a teraz z liście przyślę Ci listek zerwany tam gdzie stała chryzoelefantyczna Athene Fidiasza. Mąż i filozof ateński wiele teraz za sprawą, jak za czasów Sofoklesa: pamiętasz dni Arystofanesa o Atenach umiejących filozofami? - Jutro z Dörpfeldem i 2 jednym Niemcem Hellenistą jadę do Tyrynu, Mykeny, Argos, Nauplii, Epidauru. Za trzy dni znowu tu będę. Twój zdrowy Kuyarik

Austria

Galizien

Krakau — Krakau

Wielmożny Pan
Dr Konstanty M. Górski
Kraków - ul. Kolejowa.

213

Monsieur
R. AL Gen. K.

Lucyan Rydel

Nowy Świat 7

Kuzmanović

[illegible]

Tolle p. Zielonki d. 14. I 809.

Bardzo Łaskawa i Droga Pani!

Powróciwszy do domu po Wielkodniowej uciechy gościnności Pani. Zrazu wzięła tak mnie do siebie Pani w uczciwości i uszanowanie. Obeszłaś go pomnie, a za każdym razem pokłonić mi się chce. Mój Panie, mój Boże! Wreszcie ostatni raz, za odjazdem pożegnania z Pięciem jeszcze mnie ucieszyła. Jeszcze bożna dalsze życie mieć kochać tego serca uczciwego tak i tak odwagę napełnić bez dumności!

Pani wszystko mówi nie mi o Rocie. Czy Pani zgodzie co mnie napełnić zapraszając i przejść? Byś konkurs na Kantate Michaelowskiego przy odbiorze pomnika w Krakowie. Pozdrów

wiedzy tym mniej zrozumieć zakrzewiły. – Nazywam
mnie przyjacielem, a nie chcem dziwnie przyjąć mnie
za przyjaciela, postępuje że mną jako z obcym,
dotąd słyszę. Te jego słowa, dotąd widzę te jego
smutną, drogą twarz, te oczy łzą pełne.
Nieraz gdy Pan wzbudzał zupełnie szczerość: i pierw
szej chwili po przeczytaniu listu Pana przyszło mi
na myśl że nie powinienem przyjmować nic po-
prostu przez wzgląd na Pana i Dzieci. Wzgląd
już sam fakt, że chciało mu się o mnie przed śmier
cią, że mu chciało pozostawić dowód przywiązania,
uczucia, serca na pożegnanie wydawał mi się
dla mnie na zawsze bardzo wzruszającem wspom
nieniem jego dobroci, jego przywiązania dla mnie.
Pewna miłość mego Ojca zdała mi się Pana
bardzo, ale nie przyjąć chciałem jeszcze zawsze
przed oczyma te oczy dobre, łzawe, poczciwe
i ciągle wtrącałem sobie: Nazywam mnie przy
jacielem, a postępuje jak z obcym. Na stole mam
gdzie pisze, obok fotografia matki na której
jest i Ojciec-patrzy na mnie. Niechże będzie
Pan jak chciał. Wobec jego woli ostatniej, wobec

Jego przyjaźni wierzej aż do zgonu swego
z wielką miłością, gdyżeś pewien jest
że dla Jego miłości, którąś ku Niemu
nie powinienen, żadne nie dopuszcza
by wspomożenie to zostawił swoj wolny
przystęp bez nabożności, a dlatego że
o cześć swoją dbać kochają, z nikim wdzięczności
że dać pamięć ale o mnie, z niemi potrzebują
że dosyć że tego serca nie ma jeśli przy mnie.
Ale przyjmuję z jednym zastrzeżeniem: że ten
przyjaciel nie wielki mój, mieszkać ma wszystka
całemu domu wszystkiemu, serca, przyjaźni, we
dnie za Chrystusem mnie wszystkie tych, którym
po Bogu dobrali, że dani razem przyjąć
mnie i przyjaźni moją z pomiędzy po Bo-
gu że nie dani pozdoli dlatego dobre wszystkie
we wszystkich Chrystusowych, dobrodziejstwach
nie pomnożyć, ustrzec, pocieszyć, oświadczyć
na co dani duchownego przyjaciela mego
Nie zbawienie. Miedzy ja mam prawo mojemu
z Chrystusem te wszystkie, które nie mnie Bóg
obiecuje obiecuje Jego Nasz Jezus. Mój je

Toruń d. 31. XII 909. p. Zielonki

Najjaśniejszy Panie;

Przeszłego listu mię otrzymałem; muszę tu mieć kłaniać się respektowy. Drugi - Pokój mnie, jak się Pani zapewnie pomyślna i bardzo zdrowie chwali: po drugie bratu mojego i to w pracę godzin. Obywatelu mię mieszkam przyjęte do Pani, a potem mię pomoc w odesłaniu do Pana mem.

Teraz dopiero, gdy mię co się odstawiłem, pierz do Pani przyjechać do Pani mię tak dalej. Do Pani przyjechać do Pani przyjechać do Pani mię. Do pierwszego 2 miesiąc. A tymczasem mieszkać Pani mię zdrowie do pomocnicza, bo ja nie mogę od dawna przyjechać do Pani, aby się ogrzać przed wami, nie o chwilę, o czem może Pani mieć mię wie. Nie i od widzenia Pani mię Pani mię Pani mię

wyprowadzenie tego rachunku z dni lub tygodni. Nie
dziwałem cierpliwości w pierwszych męczeńcach, po zgonie Boga
naszego Jezusa Chrystusa, którzy nie wychodzili
ani z Krakowa i tak prędko się odwołują, za co ich mocniej
przepraszam. Dzięki Ci niebiańskie po Krzyżu tego wesołego
Święta Pauli czyste należytości - a dalsze wyprowadzenie
na drugi z następujących męczeńców.
A tenże przeklęty Żyd niedługo czy mnie czemu Mateusz
Pauli Ewangelię, domyślam się Boskiem z listu Pauli,
że mnie być na coś przydatnym. Może też co do zgo-
dzenia z sprawie literalnej, przeczytaj po Kocie? Wiem
o tem zajęć nie dziś w Chrystusowej całe godzi, i nie
powrócę z czasu kolwiek byłą przyjaźnie, przez najzupełniej
niej liczyć na mnie.
Pauli miała wielką chrześcijańskie męczeństwo mnie tego
i na pocieszenie jednym z nich męczeńców i męczeńcy od
dawnych przyjaciół Krzyża: bolesny i prorocze od
śmierci jednym z tych Krzyży Go nie zapomnę i
wspomnienie o Nim zgonie przez całe życie pomnij
się, pamiętam Krzyża tyle pięknych chwil, tyle
dobrych nadziei, zgub i próżnic, że całe życie bolesne
mi Go brakuje. Od niemiła cała ludzi Chrystusa
tyle serca co do Krzyża.

Dla tego wszystkiego mocą Pani wiernych, że nad to
jestem ze wszelkich łask mieć będzie szczególnie służenia Pa-
ni. Proszę mi tylko napisać, a zaraz co tylko w mocy mo-
ję.

Niech Najłaskawsza Pani zechce przy tym Rękę pomyślić
życzenia bardzo gorące zdrowia i szczęścia pocałuję z dwo-
ch. Proszę uczynić na mnie i całuję ręce. Łaskawie czyść
chcieć tych uczynić, które mnie dla mnie Kochać.

Jestem wdzięczny

[signature]

Pójdziemy razem gdzie pomiędzy oziy -
Jaskółek stadem pójdziem na południe,
Tę krainę słońcem rozżarzoną cudnie
Tam gdzie miasta mistrza Kolorów ma miarę
I tam przybędziemy tam gdzie mi [illegible]
Jasne tęczowe pałacowe pachnące
Na nowe pójdziem dual publiczne życie!

Pójdziemy razem przez gaje laurowe
W przez cyprysów prastarych rzędy dawne
Co dzień pachnący bardziej nam na głowę
Z gałęzi spuszczą ostrym i tumiąc cyan gałęzie.
Mówią wam miłość prowadzi wędrowcę
Siędziemy milczący obaj zapatrzeni
W [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] - po chłodnej wilgotnej murawie
Nagiej, która i rosą ona płacze
Jakby tęskniąc jakby ręce sławie
A tam ujęta w linie obiegłej ramy
Jak wieńca pięta i smukłe stopnie
Wieńczą się willa z nią kolumn ostatnie
Wzięli się wilgi z nią kolumn ostatnie
Jakby [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] tam [illegible] - cyprysowe gdzieś [illegible]
Jo [illegible] [illegible] [illegible]
A [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

I tu nolens te blade i zgrajce
I wyrzutnie na fal [illegible] stolbie
Te dwie tepy - a na nie tyrajce
Stoi - i tej puszteiwor wciąż niby duchy
A tuli zmarszczy wciąż job pere wtrajce
Piersią wiosłuje; bosmy jak te ptaki
Z gałęzi pianem, co w [illegible] tak i ranie
Zaczarowany, przewyższy [illegible]

A, te morze, Ajeska. Gdzieś tu mimo
Całujesz falami [illegible] ciszy rozpoczy
Myśl obwiatanie w tobie [illegible] mi mimo
Gdzie wyrzuć na wyspy w pobliskich [illegible]
Kto z nich się na dnie w [illegible] tumi
Z latarni płodnej jakiś pamiętał mi [illegible]
Wrzosowe stromy piaskie morskie [illegible]
Lub z gniazd mewy [illegible] Neptunowe [illegible]

Gdzie ty za gniazd te mewich falom nie?
Odkładał [illegible] ciche [illegible] [illegible]
Wszystkie mewie o tych skał podobie -
Moje [illegible] [illegible] [illegible] te [illegible]
Z zakrzeń [illegible] [illegible] [illegible]
I mewie [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Zwycięzki i mieli na [illegible] [illegible]

Gdzie ta Madonna dla której się mocą
Nad morzem [illegible] [illegible] [illegible]
A [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Swój [illegible] na [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Za nad [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Dla [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Gdzie ta Madonna w [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

17/X 1942

Autor Józefa Ślazewskiego
Lucyan Rydel

Kraków d. 9/VIII 87.

Prolog

na uroczyste przedstawienie

na cześć

JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.

(Scena przedstawia salę — w głębi czarna zasłona).

P. Rygier i p. Siemaszkowa.

P. Siemaszkowa:

Żalem zamglone zwraca się spojrzenie
Tam, gdzie tych kilka złotych liter świeci,
I smutno dzisiaj w sali i na scenie.

P. Rygier:

Ani on śpiewał, jak inni poeci
Narodu bóle i narodu boje,
Ponad któremi krwawa łuna świeci,
Ni z wielkich dziejów czerpał dzieła swoje,
Ni orlich skrzydeł nie maczał w błękicie —
Wioskowych dworów otwierał podwoje,
I zwykłe szare pokazywał życie.

P. Siemaszkowa:

Nic tam się nigdy dziwnego nie zdarzy:
Czasem od strzałów rozbrzmiewają knieje,
Lip kilka starych koło domu gwarzy,
Słońce się złote przez gałęzie śmieje,
Raz śmiech na ustach, to znów łzy na twarzy;
Tu miłość młoda, tam rodzinne kłótnie:
Rodzone wnuki „Pana Tadeusza!"
A w głębi na nich pogodnie, choć smutnie,
Patrzy ich Twórcy wielka czysta dusza.

P. Rygier:

Był z tych, co noszą twórczą iskrę Bożą,
Ukrytą gdzieś na dnie piersi,
I sami z siebie światy całe tworzą,
Z tych, co najcichsi, najszczersi...

P. Siemaszkowa:

Z tych, co jak pacierz sieroty są prości,
Jak uśmiech dziecka są czyści;
Z tych, w których sercu więcej jest miłości,
Niż w świecie jest nienawiści!

(P. Rygier odsłania zasłonę w głębi — ukazuje się biust Blizińskiego, otoczony postaciami z jego dzieł).

P. Rygier:

I choć odszedłeś tam, zkąd nikt nie wraca,
Zostanie wiele po Tobie,
Zostanie imię i zostanie praca.

P. Siemaszkowa:

Imię Twe jasne przejdzie w cześć potomną,
Praca nie zwiędnie na grobie —
I nigdy Ciebie w Polsce nie zapomną!

Lucyan Rydel.

Wy z wrogiem bilbrym nadgotebie pusty
Ktory wemętorce wstępujecie bramy
Ostatnie, smutne, bohaterskie duchy
Czy wy myślicie że Jej nie kochamy?
Że nam nastrowiec żal nie dorpie duchy?
I że nie mamy nadziei tej samej
Co wam dewata miecz i bagnet i rzke
I modła was pod Warr i Ostrołękę?

Dziadowie nasi, wy może myślicie
- Tesmy Jej nie wyrobili bezrzedzi?
Że tu tko mamie prądzie chcemy życie
Jakie bez Haskow życie - i powiedzie?
- O my Ją wiemo kochamy, choć otyje -
Gdyż jej otyjemy w duchach nawzak we dnie
I w nocy, w każdej godzinie i chwili,
Jak wy, którzyście Krwią dla Niej bronili

Bezpostrzeżone te piersia i usta,
Które z nas wasnych krew czerwoną pita.
I kiedy owen o was tam pamięta
I kiedy mamka przy dobre pochyla,
Kiedy o wiey wytrwa bzowe chłopięta
O was tam żywa; i kiedy młoda
Żydze nasi kgli ak ptaszyna dzieci
Żywoty, wrogom wasnych biednych dzieci.

My bardo biedni, my nadziejoi pisme
Matki wy, otarce nad grobem schylemi,
Bo nam do boju gratty piesni niesmie
Wam krwawe tamy błyskawic promieni
Zdzierży cnota - i bohaterki dzieci
Postawiły grzmiąc, a z gromic oczu
Prokletystwy nad nami Amoty,
Tren wkrzyżac duch i miecz gotty.

A na na ustodzie 21 1914 pusta ja ne
Zdrieny, z niemiec wzrok wpijo jac tępy
I takie puste chore mamy dobre
A [illegible] wzrok i wz pięść zaciętą
Ciągnie za nami w czarnej rzeczywiste
I nie amoty, jeno tępe tępy
Krwią nad nami z dumem, i kokaniem,
Gotowe na nas spaść - jeśli przestaniem.

Idy wasze idziemy, chrześcijanie bracia
Kłaki tej dwojga co w przysłowiu powiadają:
Śmierć nam nie straszna, a Kościoła się nie lękamy!
Ale idziemy, modlący się, bladzi
Przez ten niemiły postrach, bezwstydzący,
Którzy nowiny jak zgrozy oczekali
Pod krzyżem na rynku na klęczkach się trzęsąc,
Bo znają Boże wyroki – i Jego wolę.

Ci, którzy ojczyzny swojej nie porzucali
A całą miłość przykładają w dzieci
I całą ufność przykładają w dali.
Ci, co swoją wiarę nazwali tą skrzynią
I tej biedzie co Francja nam pali.
I tak idziemy w ogromnym pochodzie
Prosząc do Kościoła przez rynek całą
Klęski bez bryzg – i męki bez chwały.

Dziadowie nasi nad grobem zakleci,
Gdy pośród cichych bezpieczeństwa ciszy
Słyszą spokojnie. Niech się zaniepokoi
Dzwon mogił naszych i niech nam się wrogi
Stawia bojaźnią. I tylko z przestrachu
Niech duchy wasze klękają nam na stopy
A my pójdziemy niewzruszeni, cicho
Po tej spokojnej i bezwstydnej ziemi.

Paryż. 28. II 1897.

Bibl. Jagiell.

Elegia Zbozowska

W nurty Rudawy bethlejczyk się kąpie =
= mionę zgrozą dam i w wzrok się tropię;
z tygmatem wstydu czoło moje napię =
= znowu chylę a z oczu łzy kapię.
O, hańba temu, kto z domu swym zapie =
= czeń chrystą, gościa widząc przy ochłapie!
Lecz stokroć gorsza hańba tego chwapie
Amfitrion z żoną a gość na kanapie
leży pod kocem, który ciało drapie.
Podobnie cierpiał Ixion gdy dla pię =
= kności Junony legnąć miał na łoże pię =
kielny Kołowrót. – Lecz się mu z łapie
a czołgach z uliczek. Tyś mi usta zapie =

= czy to coś znam: „Nie" z jak za tamtą
Niegdyś! Czemuż gorszej nie napiję =
=ratem na Ciche?! - Dziś już - „po karapie!"
Lecz Pegazejskiej lot puściłem z rąk pię
I żal - w Królewskie rymy na tym papie =
= że ubran - Tobie stać w dani się Krapię!

Kraków 5. XI 1899

Jan Kasprowicz

Nadrudawski Sonet-sonet.

Ejże Horin, pisałeś żem Scytyjski rymarz,
Maszfalen lichy raczej - niż jeździec Pegaza -
Ależ Twój Hreniski pean to Pieryd obraza!
Frejże do pioł formingi? Jak-li plektron trzymasz?!

Chrójże przyznać że rymów niefortunne gry mam:
Talerz z poznańskiej gliny, to nie greckа waza!
Należ do tych co gardzą Kalemburem Stara,
Precz, a precz z ateńska, Srem z pamięci rymar!

Krytyk pisaniem gardzę, leez duch Twój i rysak,
Szczerze poznać umiem ~~o~~ fałszywych monet...
- Krytyk daruj, lub strofę miłemu mi przywal.

Rozłożne skronie Twoje wieńcza z laur uwieńcze. -
Serce moje tymczasem przyjmij - i ten sonet,
Wojnę gdy nieszczęść toczym - o Muz Ulubieńcze

Kraków - na brzegach Rudawy | 20. XI 69

Wincenty Pol

~~Karten-Brief.~~
List kartkowy.
~~Листова карта.~~

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Открыва се чрезъ отрѣзаніе пробитаго края.

An
-Do Ad
Wielmożny Pan
Dr K. M. Górski

Kraków
ul Łobzowska 22.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границу приклеивать требуется дополнительную марку листовую, обокъ напечатанной.

Pojedynek na rymy.

Chodzi mi tym razem o przypomnienie szerszemu czytającemu ogółowi zmarłego przed kilku laty ś. p. Lucjana Rydla, który przecież na Parnasie polskim ma jako poeta i pisarz dramatyczny, i autor niedokończonego, niestety, przekładu „Iliady“ jedno z najpoczestniejszych miejsc na tle po-asnykowskiej doby, a o którym w nawale toczących się z zawrotną szybkością wypadków społeczeństwo — w niemałym stopniu z winy krytyki — zdaje się trochę zawcześnie zapominać. Dzieje się tym sposobem wielka autorowi trylogji dramatycznej o „Zygmuncie Auguście“ krzywda, żeby już nawet nie wspominać o jego najbliższej rodzinie, która — jak mię o tem informowano w Krakowie niedawno — w bardzo przykrych najduje się warunkach materjalnych, wprost płakanych.

A jednak Rydel dobrze się zasłużył ojczystemu piśmiennictwu, i godzi się pamiętać nietylko o jego żonie i dzieciach, cierpiących wielką biedę, ale i o jego opuściźnie literackiej, ze wszech miar zasługującej na to, aby ją dla naszej kulturalnej publiczności uczynić znowu dostępną. Ponieważ poezje liryczne Rydla, nawet w ostatniem wydaniu kijowskiem Idzikowskiego oddawna są już wyczerpane, więc należy pomyśleć o nowej zbiorowej ich edycji, uzupełnionej rzeczami, nieobjętemi wydaniami poprzedniemi, tudzież przełożonemi przez Rydla 8-ma najcelniejszemi pieśniami „Iliady“. Powtóre godzi się wznowić jego „Zygmunta Augusta“, jeżeli nie w całości, to przynajmniej tę środkową część trylogji, która obejmuje Barbarę Radziwiłłównę. Rzecz ta, wystawiona naprzykład w teatrze im. Bogusławskiego, z pewnością będzie miała u szerokiej publiczności ogromne powodzenie, a więc i dla rodziny przedwcześnie zmarłego poety może być w postaci tantiemy bardzo pożądaną pomocą finansową. Polecam tę sprawę najgoręcej dyrektorowi Goreczyńskiemu, który tyle wykazuje energji w propagowaniu swojskiego repertuaru.

Tymczasem pragnę poznajomić czytelników *Kurjera Warszawskiego* z kilkoma nieznanemi im kunsztykami rymotwórczemi Rydla, których on sam mi na krótko przed śmiercią we własnym autografie dostarczył i to ze stosownem objaśnieniem co do ich genezy.

Było to w r. 1899 w Krakowie. W słotny wieczór 1 października był Rydel razem ze swym serdecznym przyjacielem „Kociem“ (Konstantym) Górskim (zmarłym w Krakowie w 1906 r.) w teatrze i na kolacji. Wracali razem. Przed swoim domem na Łobzowskiej spostrzegł Górski, że nie wziął klucza od mieszkania. Drugi klucz miał służący, który mieszkał gdzieindziej. Ponieważ Rydel mieszkał na tej samej ulicy naprzeciwko, więc zaprosił „Kocia“ do siebie na noc. Chciał mu ustąpić łóżka, sobie posławszy na kanapie, ale Górski w żaden sposób przystać na to nie chciał, tak, iż ostatecznie nocował na sofie pod kocem.

Zbudziwszy się rano, wcześniej od gospodarza, ubrał się po cichu, a na odchodnem napisał mu taki wierszyk z podziękowaniem, zostawiając mu [illegible] na widocznem mie[illegible]

HYMN O WSCHODZIE SŁOŃCA NAD RUDAWĄ.*)

Dzięki Ci, Lucku! Ty o polskiej cnocie
Nie zapomniałeś, choć kroczysz w wawrzynach!
Przez Ciebie wczoraj zasnąłem nie w błocie.
Lecz na sprężynach.
Iżeś się ze mną obszedł tak po ludzku,
Dzięki Ci, Lucku!

2.XI. 99. K. M. G.

Na „hymn“ ten, tak dowcipnie parafrazując „Smutno mi, Boże“ Słowackiego, odpowiedział Rydel *stante pede* następującą „Elegję Łobzowską“, równie dowcipnym, jak kunsztownym majstersztykiem rymotwórczym:

W murty Rudawy bełkotno i zapienione spoglądam i w serću się trapię:
Stygmatem wstydu czoło moje naznaczone chyle, a z oczu łza kapie!
— O, hańba temu, kto w swym domu za pieczeń chwyta, gościa swego przy ochłapie widząc; lecz stokroć hańba kiedy [illegible] Amfitrjon w łóżku, a gość na kanapie leży pod kocem, który ciało [illegible]!
Podobnie cierpiał Iksjon, gdy dla piękności Junony łegnąć musiał na piekielny kołowrót!.. Lew siłę ma w łapie a człowiek w uściech: Tyś mi usta zapieczętował swem „Nie!“ Czemuż jak satrapie uległem? Czemuż [illegible] rałem na Ciebie!! Dziś już po harapie!
Lecz pegazejskiej łot puściłem szkapie i żal w „Królewskie rymy“ na tym papierze ubrał. Tobie słać w dani się kwapię.

5.XI. 99. L. R.

*) Rzeczka, wpływająca do Wisły, a przepływająca środkiem Krakowa wzdłuż ulicy Łobzowskiej

konto Kasy skarbowej [illegible], nie mające kon-

Na tę „Łobzowską“ elegję przesłał Górski przyjacielowi swemu nazajutrz taką wyrafinowaną pod względem rytmu „Elegję Łobzowsko-Ateńską“:

Dziwne, o słynny Lucianie, potrafisz wyplatać szkarady;
Wartoż przynosić Ci hołd? wartoż poświęcać Ci pieśń?
Z sercem w Tobie dziękował za cichą i błogo spędzoną
Słodką w kościnie Twej noc. Ty zaś przepraszasz czy kpisz?
Miękka ta Twoja kanapa nie była mi łożem Prokrusta,
Czyliż nie skrzętna Twa dłoń? czyliż nie ciepły Twój koc?
Gorsze mi piszesz bezkształtne, jak dziki scytyjski poeta:
Z poziomą jest myśl, musi ułomnym być wiersz.
Im więc rymów dziecinność, halleluja Ci mówiąc prozodja;
Spłacona mi noc, dajże rozkoszną Ci Zeus!

99. K. M. Górski.

Na wykwintny ten wiersz horacjański nie zdążył Rydel odpisać, Górski bowiem, zaraz po wysłaniu doń swej elegji, wyjechał do Turwi w Poznańskiem. Wróciwszy jednak po dziesięciu dniach do Krakowa, a nie znalazłszy żadnej odpowiedzi na swe klasyczne heksametry, przesłał sobowi swemu z przeciwka następujące upomnienie:

Rydel Lucy-ja[illegible]
chyba na kawałki [illegible]zbijają.
Niema [illegible]
Ani son[illegible]
Ni trioleru.
Gdzie tu? gdzie tu
Muza m[illegible]
Która u[illegible]
Która u[illegible]
Luciana Rydla?

K. M. G.

Wróciwszy z Poznańskiego i piszący po kościańsko-szremsko-czempińsku.

17.XI. 99.

Wymówkę tę Górski nie zdobył się na odpowiedź choćby w formie sonetu, tak sobie wziął Rydel do serca, tak się c[illegible] ażnionym w swej ambicji poetyckiej, że odp[illegible] nietylko sonetem, ale sonetem podniesionym [illegible] wadratu, bo rymowanym na dwa końce, na k[illegible]cu i na początku każdego wiersza, czem chyba osiągnął rekord w karkołomnych saltomortalach sztuki sonetopisarskiej:

SONET — SONET.

Ejże, Kociu, pisałeś, żem scytyjski rymarz,
Masztalerz lichy raczej niż jeździec Pegaza...
Ależ Twój śremski pean to Pieryd obraza!
Twej-że to płód formingi? Tak-ci plektron trzymasz?

Chciejże przyznać, że rymów niefortunne gry masz;
Talerz z poznańskiej gliny to nie grecka waza!
Należ do tych, co gardzą kalemburem Słaza:
Pioj-że a piej z ateńska, śrem z pamięci wymaż!

Krytyk pisaniem gardzę, lecz druh Twój i rywal
Sesterce poznać umiem od fałszywych monet...
Przytyk daruj, lub strofą misterną mię przywal:
Dostojne skronie Twoje wtedy w laur uwieńczę
Serce moje tymczasem przyjmij i ten sonet,
Wojnę gdy wieszczą toczym, o Muz ulubieńcze

20.XI. 99. L. R[illegible]

Wierszowy ten pojedynek zakończył Górski przesyłając Rydlowi następującą „tablicę wtywną“:

JWPan Lucjan Rydel
poeta, niegdyś miejski
obecnie narodowy,
niniejszy epilog pewnej walki śpiewaków
nie na Wartburg.
ale w Łobzowie
odbytej
przyjąć łaskawie raczy:
Finis
Canis mortuus est,
czyli po polsku:
Koniec
Zdechł pies.

To pisze nie dość odważnie, aby po Bekwarku brać lutnię, szczery i kochający

K. M. Górski.

22.XI. 99.

Na tem zakończył się ten turniej poetycki Górskiego z Rydlem. Obaj oni, jako ulubieńcy bogów, zmarli młodo, że jednak obaj byli poetami z bożej łaski, a przytem wielkiej kultury literackiej, więc może godziłoby się ten ich niezwykły pojedynek na rymy przypomnieć naszym młodym poetom, którzy oby szli w ślady tych swoich wykwintnych poprzedników krakowskich.

Ferdynand Hoesick.

(Czackiego 3—5) bal na dochód warszawskiej harcerskiej drużyny pożarnej.

Szanowny Panie!

Chociaż nie mam zamiaru być zuchwały ozobiście, nie mogę się powstrzymać od wyrażenia serdecznej radości nie tyle za pochwały (za które - muszę mówić - mało zasłużyłem słabem wykonaniem roli „Turczaka-Borckiego"), ile za iskrawą a tak dla mnie upragnioną wzmiankę, że jest „od dawnego czasu widziano mnie na scenie, na której" z pewną wielkością zadowolnieniem dla mnie intencyą - obecnie reżyserya pozwala mi uskarżać się tylko bardzo rzadko i to w rolach niezgodnych z moim zdolnościom i aspiracyom aktorskim.

Nie chcę ukryć Szanownego Pana
szczerości, zadziwienia ogólnego, i dawniej
przez p. Koźmiana byłem kreowany na t. z.
„bohatera", i grywałem często role, które
zjednywały mi wojewódzki rozbiór duchowy, —
jak np. Wallenstein, Władysław IV (or. Kenjickiego)
Kazimierz Wielki, Zaw III (Ateneum) Omar (zob. „Ella-
dek" Krzyżanowskiego) Corrado (La morte civile)
Allard (Charlotte Corday) Ponmeau (Ubogie
dwie) Grboyer (Syn Grboyera) Andreas (Teodora)
i t. p. Kreacje, oceniane bardzo pochlebnie przez
krytykę.

Obecnie — zamierzony jestem cały tydzień u
Pana, abym uciągnął naszkicowane na jutrzejszą podróż

lub wierzaścicwą rolę, która mi wszelki zgryzot, wiz zadowolenia sprawia.

Jedynie obrona takiej terroryzowanej aktor znalazła wiarę w krytyce, sprawiedliwości, bezstronności, czującej nad prawidłowym rozwojem całej instytucji teatralnej, jak i pojedyńczej aktorskiej zdolności.

Z całą więc ufnością i dobrą wiarą odkazuję się w opiece Krakowskiemu Sądu i zapewniam, że nieustanne skrzętnemu wierzyciego bóstwa szczera radość mnie i chęć odznaczania tego rodzaju pracy, która daje życie, a bez której aktor, wyjęty swój zawód,

skazany jest na śmierć moralną.

Polecając się nadal względom,
kreślę wyrazy najgorętszej wdzięczności
i wysokiego szacunku

wiernym sługą
Edmund Rygier

Kraków, d. 2/XII 90 r.